

Studenckie Koło Naukowe Progress

FORWARD



magazyn studencki

nr: 12 (03/2013)

Uniwersytet Łódzki

ISSN 1899-5748



Progress to już 20 lat

wywiad z założycielem koła Adamem Młodkowskim

Bankowość islamska

Egzotyczna ciekawostka czy rosnąca konkurencja?

Opcje i swapy

Aspekty prawne

Biegły rewident

Zawodem zaufania społecznego

Unia bankowa

Remedium na kryzys



Infosys[®]

Infosys BPO Poland – wiodący przedstawiciel sektora nowoczesnych usług dla biznesu zaprasza do wzięcia udziału w prowadzonej przez firmę rekrutacji.

Kandydaci powinni posiadać:

- Wykształcenie wyższe
- Doskonałą znajomość języków obcych
- Kompetencje komunikacyjne i umiejętność pracy w zespole
- Gotowość do dalszego podnoszenia swoich kompetencji zawodowych

Co oferujemy?

- Pracę w wielokulturowym środowisku
- Doskonałą atmosferę pracy
- Szerokie możliwości rozwoju zawodowego
- Dostęp do bogatej oferty szkoleń, z której mogą korzystać wszyscy pracownicy, niezależnie od zajmowanego stanowiska
- Dofinansowanie do kursów językowych, studiów podyplomowych, studiów doktoranckich oraz MBA, a także udział w rozmaitych programach certyfikujących prowadzonych przez międzynarodowe stowarzyszenia, takie jak m.in. ACCA

Gdzie można nas znaleźć?

Aktualne oferty rekrutacyjne Infosys są dostępne na stronie:

www.pracuj.pl/praca/infosys

Osoby zainteresowane pracą w naszej firmie prosimy o przesłanie aplikacji na adres **rekrutacja_lodz@infosys.com**



Wszystkie materiały chronione są prawem autorskim. Przedruk lub rozpowszechnianie w jakiegokolwiek formie i jakimkolwiek języku bez pisemnej zgody wydawcy jest zabronione. Wydawcy magazynu nie ponoszą odpowiedzialności za błędy czy konsekwencje wynikające z zastosowania informacji w nim zawartych.

Koordynator:
Szymon Kejna
s.kejna@progress.org.pl

Redaktor naczelna:
Sylvia Bartoli
s.bartoli@progress.org.pl

Redakcja:
Mateusz Graczyk
Dominika Siedlecka
Ewelina Stachecka
Anna Cupriak

Zdjęcie redakcji:
Joanna Kowalczyk

Projekt graficzny i skład:
Kosmiczni.com

Patronat honorowy nad naszym pismem objęli:

prof. zw. dr hab. Włodzimierz Nykiel
Rektor Uniwersytetu Łódzkiego

dr hab. Paweł Starosta
prof. nadzw. UŁ
Dziekan Wydziału Ekonomiczno-
Socjologicznego Uniwersytetu
Łódzkiego

dr hab. Monika Marcinkowska,
prof. nadzw. UŁ
Dyrektor Instytutu Finansów
na Wydziale Ekonomiczno-
Socjologicznym Uniwersytetu
Łódzkiego

FORWARD

magazyn studencki



TRENDY BIZNESOWE

Unia bankowa remedium na kryzys?	4
Życie na sprzedaż czy nowe społeczeństwo?	6
Krótko o obligacjach korporacyjnych	8



ANALIZA

Wino w portfelach inwestycyjnych	12
Kryzysy finansowe a giełdy papierów wartościowych	15



TWOJE FINANSE

Bankowość Islamska Egzotyczna ciekawostka czy rosnąca konkurencja?	18
Psychologia inwestowania czyli emocje na rynkach finansowych	24



WYWIAD

Dwudziestolecie istnienia SKN Progress: wywiad z założycielem - Adamem Młodkowskim	22
---	----



PRAWO

Przestępczość internetowa – międzynarodowy problem	26
Alternatywne metody rozstrzygania konfliktów konsumenckich Sąd polubowny przy komisji nadzoru finansowego	30
Opcje i swapy w polskiej rzeczywistości. Aspekty prawne.	32



EDUKACJA I KARIERA

Biegły rewident zawodem zaufania społecznego	34
Edukacja finansowa Polaków – kto powinien za nią odpowiadać?	38
Czy studia wpływają na przyszły sukces zawodowy?	41

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy Wam do rąk kolejny, dwunasty numer Magazynu Studenckiego FORWARD.

Po godzinnych dyskusjach, wybraliśmy najlepsze artykuły spośród wielu, które napłynęły do redakcji. Wasze zainteresowanie możliwością opublikowania swojego tekstu było nie tylko rekordowe, lecz również pochodziło od doktorantów, co nas niezmiernie cieszy i przekonuje, że magazyn cieszy się uznaniem już nie tylko wśród studentów, ale i przyszłych wykładowców. Chcielibyśmy Was również zaprosić do dalszego tworzenia Magazynu FORWARD, tak by z każdym wydaniem stawał się coraz lepszy. 2013 to wyjątkowy dla nas rok ze względu na dwudziestolecie istnienia Studenckiego Koła Naukowego Progress. Z tej okazji zachęcamy Was bardzo serdecznie do przeczytania specjalnego wywiadu z założycielem koła – Panem Adamem Młodkowskim. Dodatkowo odkryjecie tajniki Prawa Kopernika – Greshama, oraz poznacie odpowiedzi na pytania czy Unia Bankowa uleczy kryzys gospodarczy, czy świat zaczyna przypominać ten z wizji Orwella i jak nie stać się przestępcą internetowym.

Zapraszamy do lektury!

Zachęcamy do kontaktu z nami i wyrażania swoich opinii o magazynie i artykułach:
redakcja.forward@progress.org.pl
www.forward.progress.org.pl



Unia bankowa remedium na kryzys

W ciągu ostatnich 5 lat kryzys gospodarczy i finansowy, który uderzył w państwa, zarówno znajdujące się w Unii Europejskiej jak i na świecie, stale się utrzymuje. I co gorsza nie daje o sobie zapomnieć. Kryzys ujawnił również brutalną prawdę o systemach bankowych krajów Unii Europejskiej – nie są one w pełni odporne na wstrząsy na międzynarodowych rynkach finansowych i na załamania stanu gospodarki. Z kolei problemy w nawet stosunkowo małych bankach, mogą mieć znaczne negatywne skutki dla stabilności finansowej reszty państw. Aby zapobiec tym zjawiskom w przyszłości, Komisja Europejska wystąpiła z projektem Unii Bankowej, którego głównym celem jest przygotowanie solidnej podstawy dla sektora bankowego i przywrócenie zachwianego zaufania do euro.

HISTORIA POWSTANIA

O Unii Bankowej mówiło się w czerwcu 2012 roku, ale tak naprawdę przygotowywania do tego typu rozwiązania i walki z wszechobecnym kryzysem zaczęły się wcześniej – już w 2010 roku, kiedy Parlament Europejski zalecił ze swojej strony działania w kierunku transgranicznego zarządzania kryzysowego w sektorze bankowym. Wtedy również zostały podjęte pierwsze kroki w dążeniu do realizacji tych zaleceń. Z dniem 31 grudnia 2010 roku podniesiono wysokość depozytów objętych krajowymi systemami gwarantowania depozytów do poziomu ujednoliconego dla wszystkich krajów członkowskich Unii Europejskiej – 100 000 euro na deponenta i instytucję, co miałyby poprawić ochronę środków pieniężnych deponentów. Dokładnie jeden dzień później powołano do życia trzy europejskie urzędy nadzoru:

- Europejski Urząd Nadzoru Bankowego – nadzór nad bankami i ich dokapitalizowaniem,
- Europejski Urząd Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych – nadzór nad rynkami kapitałowymi,
- Europejski Urząd Nadzoru Ubezpieczeń i Pracowniczych Programów Emerytalnych – nadzór ubezpieczeniowy.

W pracach każdego z tych urzędów nadzoru biorą udział przedstawiciele 27 krajowych organów nadzoru. Do ich zadań należało

przygotowanie wspólnych przepisów służących regulacji sektora finansowego w Europie, zapobieganie powstawaniu zagrożeń i pomoc w odbudowie zaufania.

Rok później Komisja Europejska wezwała do stworzenia Unii Bankowej, która stanowiłaby część długoterminowej wizji integracji gospodarczej i fiskalnej. Przeniesienie nadzoru nad bankami na szczebel europejski i ujednolicenie go jest kluczowym elementem tego projektu, a kolejnym krokiem byłyby wspólny system depozytów i zintegrowane zarządzanie w sytuacji kryzysowej. Podczas szczytu państw strefy euro, z dnia 29 czerwca 2012 roku, wizja Komisji Europejskiej została już oficjalnie potwierdzona, a we wrześniu tego samego roku zostały złożone konkretne propozycje działania Unii Bankowej.

SCHEMAT DZIAŁANIA

Według koncepcji przedstawionej podczas czerwcowego szczytu Unii Europejskiej w Brukseli, Unia Bankowa w zamyśle ma się opierać na trzech filarach:

- wspólnym jednolitym mechanizmie nadzorczym Europejskiego Banku Centralnego,

- paneuropejskim systemie gwarantowania depozytów bankowych,
- jednolitym mechanizmie restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji oraz funduszu ratującym upadające banki.

Oprócz stabilności finansowej uzyskanej przez wyżej opisane trzy podstawowe filary, Unia Bankowa miałaby zapewnić również podstawy do dynamicznego i konkurencyjnego funkcjonowania sektora bankowego, równe warunki konkurencyjne, efektywność kosztową nadzoru finansowego, podstawy do transparentnego i efektywnego zarządzania kryzysowego, warunki dla wzrostu zaufania opinii publicznej do sektora bankowego, warunki sprzyjające integracji i dopasowaniu się sektora do zmieniającej się sytuacji rynkowej.

Europejski Bank Centralny stanie się odpowiedzialny za nadzorowanie wszystkich banków w Unii Bankowej, do których będzie stosował jednolity zbiór przepisów. Dodatkowo otrzyma on szczególne zadania nadzorcze, niezbędne do zapewnienia skutecznego wykrywania ryzyka zagrażającego prawidłowemu funkcjonowaniu banków. Europejski Bank Centralny będzie posiadał uprawnienia do nakłonięcia banków, by podjęły konieczne działania naprawcze. Jako organ, Europejski Bank Centralny będzie odpowiedzialny za:

- wydawanie zezwoleń instytucjom kredytowym,
- ocenę znacznych pakietów akcji,
- zapewnianie zgodności z minimalnymi wymogami kapitałowymi,
- zapewnianie adekwatności poziomu kapitału wewnętrznego w stosunku do profilu ryzyka instytucji kredytowych,

Sylwia Bartoli
s.bartoli@progress.org.pl

Finanse i Rachunkowość
Uniwersytet Łódzki
Studenckie Koło Naukowe
Progress



Opiekun naukowy:
dr Henryk Mikulski

- sprawowanie nadzoru skonsolidowanego oraz wykonywanie zadań nadzorczych w stosunku do konglomeratów finansowych.

Europejski Bank Centralny będzie również zapewniał zgodność z przepisami w sprawie lewarowania i płynności, stosował bufor kapitałowe oraz wdrażał środki wczesnej interwencji w przypadku gdyby bank nie spełniał lub przypuszczalnie przestanie spełniać regulacyjne wymogi kapitałowe.

W celu realizacji tego szerokiego wachlarza zadań, Europejski Bank Centralny otrzyma niezbędne uprawnienia dochodzeniowe i nadzorcze. Aby wykonywać powierzone funkcje, organ ten musi działać w sposób niezależny. Komisja Europejska w swoim wniosku przewiduje również zabezpieczenia dotyczące odpowiedzialności w celu zapewnienia legitymizacji demokratycznej. Ustanowiono, oprócz tego, wyraźny podział między polityką pieniężną a nadzorem, co pozwoli ograniczyć pojawienie się konfliktów pomiędzy różnymi celami polityki a projektem.

Jednolity system gwarantowania depozytów również może się stać istotnym elementem unii. Od 2010 roku, w każdym kraju członkowskim Unii Europejskiej, istnieje narodowy system gwarantowania zwrotu depozytu do kwoty 100 tysięcy euro na jednego depozenta - w razie upadłości banku. Zapobiega to wycofywaniu z banku pieniędzy w razie jakichkolwiek trudności na rynku. Jednak w przypadku gdyby zagrożonych upadłością było kilka banków jednocześnie, narodowy fundusz gwarancyjny może nie udźwignąć tego ciężaru i nie wywiązać się z gwarancji. Dlatego też potrzebny jest zaproponowany system gwarantowania depozytów. Mógłby on obejmować wprowadzenie obowiązkowych pożyczek wzajemnych. W razie niewypłacalności krajowego funduszu gwarancyjnego, istnieje możliwość zaciągnięcia pożyczki w funduszach gwarancyjnych innych krajów. Kolejną propozycją dotyczącą tego filaru jest europejski system gwarantowania depozytów. Wszystkie kraje unijne zobligowane byłyby do wpłacania składek, z których wypłacano by pieniądze deponentom w razie upadłości jakiegokolwiek banku. Jak widać ma to pozytywne i negatywne aspekty. W przypadku strat banków, byłyby one pokrywane z funduszy gwarancyjnych innych banków, jednocześnie banki określonego kraju mogłyby ponosić koszty upadłości banków w innych krajach członkowskich.

Jednolity mechanizm restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji, jako kolejny filar Unii Bankowej, zarządzałby restrukturyzacją i uporządkowaną likwidacją banków oraz koordynowałby stosowanie instrumentów służących restrukturyzacji i uporządkowanej likwidacji w odniesieniu do banków. Mechanizm ten byłby bardzo skutecznym ze

względu na konieczność szybkiej reakcji i zachowania wiarygodności w rozwiązywaniu kryzysów bankowych. Stanowiłby on naturalne uzupełnienie nadzoru. Mechanizm przyniósłby również znaczne korzyści skali oraz pozwoliłby uniknąć negatywnych skutków zewnętrznych. Koszty restrukturyzacji i likwidacji banku ponosiliby akcjonariusze i wierzyciele przed finansowaniem zewnętrznym a rozwiązania z udziałem sektora prywatnego powinny zastąpić zwyczaj wykorzystywania pieniędzy podatników.

NEGATYWNE ASPEKTY

Podobnie jak każdy projekt, oprócz pozytywnych stron, Unia Bankowa posiada wady. Przeciwno tworzeniu unii wysuwa się wiele argumentów dotyczących organizacji, polityki i ekonomii. Pierwszą poważną wadą jest ograniczenie suwerenności państw należących do Unii Bankowej. Władza nad sektorem bankowym ma relewantne znaczenie dla rządów i dlatego przekazanie kompetencji nadzorczych mogłoby oznaczać ograniczenie podmiotowości państwa. Według krytyków projektu paneuropejski nadzór bankowy nie będzie skuteczniejszy niż krajowe nadzory. Propozycja wspólnego gwarantowania depozytów bankowych również wzbudza kontrowersje, gdyż mogłaby prowadzić do nasilenia się chęci nadużycia w systemie bankowym poszczególnych krajów. Wiele wad systemu wytykają także analitycy *Deutsche Banku* w raporcie opublikowanym po debacie w sprawie Unii Bankowej, która się odbyła w grudniu w Warszawie⁴. Wymieniają oni takie wady jak: ograniczenie nadzoru tylko dla niektórych banków, słabe rozwiązania instytucjonalne – brak funduszu naprawczego i zabezpieczeń fiskalnych, zły kompromis w sprawie roli nadzorczej i monetarnej Europejskiego Banku Centralnego oraz tworzenie wspólnego nadzoru przed stworzeniem jednolitego zbioru przepisów, przez co europejski nadzór musiałby brać za każdym razem pod uwagę inne przepisy krajowe.

STANOWISKO POLSKI

Przystępując do Unii Bankowej, Polska musiałaby dokonać ogromnych zmian w obszarze prawa oraz zaakceptować wszelkie wskazówki od Europejskiego Banku Centralnego. Wiąże się to z utratą kontroli nad polskim sektorem bankowym. Ponadto Europejski Bank Centralny nie daje gwarancji bezpieczeństwa państwom uczestniczącym w Unii Bankowej, które nie są w strefie euro. Polska przystępując do unii utraciłaby wielką część niezależności gospodarczej i mogłaby się narazić na duże ryzyko w przypadku pogłębienia się kryzysu strefy euro. Decyzja czy Polska przystąpi do projektu musi zapaść w przeciągu kilku miesięcy. Minister Finansów, Jacek Rostowski, na początku wypowiedział się entuzjastycznie na temat Unii Bankowej. Jednak wraz z pojawianiem się bardziej szczegółowych informacji na temat projektu i zasad jego działania, Minister zmienił swoje zdanie⁵. Również premier Donald

Tusk zapowiedział, że jeżeli nie powstanie wspólny nadzór bankowy gwarantujący równe prawa i obowiązki dla jego uczestników, Polska nie wyrazi zgody na uczestnictwo w Unii Bankowej⁶.

PRZYSZŁOŚĆ UNII BANKOWEJ

Według proponowanego projektu, nadzór sprawowany przez Europejski Bank Centralny zostanie wprowadzony wieloetapowo. Komisja Europejska rozpisała terminarz Unii Bankowej, zgodnie z którym już 1 stycznia 2013 roku projekt miałby wejść w życie dla banków europejskich o największym znaczeniu systemowym i w dniu 1 stycznia 2014 roku dla wszystkich innych banków⁷. Oznacza to, że od 2014 roku wszystkie banki w strefie euro podlegałyby nadzorowi na szczeblu europejskim. Jednakże zdaniem większości unijnych polityków i przywódców europejskich, terminy te nie mają szans na realizację. Wielkość i rozmach projektu potrzebuje więcej czasu niż ten, który przewidziano w terminarzu. Według Krzysztofa Pietraszkiewicza, prezesa Związku Banków Polskich, wdrożenie tak kompleksowego planu w tak krótkim czasie jest nie tylko trudne, ale również niemożliwe⁸: „*Chyba nie ma osoby, która wierzyłaby, że możliwe jest wprowadzenie jednolitego nadzoru sprawowanego przez Europejski Bank Centralny nad 6 tys. Banków w Unii Europejskiej od 1 stycznia 2013 roku*”. W przypadku przystąpienia Polski do Unii Bankowej, niezbędne byłoby dokonanie zmian w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, co jak wiadomo jest procesem żmudnym i czasochłonnym. Czas pokaże jakie rezultaty osiągnie projekt Unii Bankowej, w jakiej formie i czy w ogóle zostanie on zrealizowany.

1. Komisja Europejska: Aktualizacja - unia bankowa, http://europa.eu/rapid/press-release_MEMO-12-478_pl.htm?locale=en, 01.12.2012.
2. Gostomski E., Unia bankowa: za i przeciw, *Gazeta Bankowa*, 9(1137)/2012.
3. Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady - plan działania na rzecz unii bankowej, http://ec.europa.eu/internal_market/finances/docs/committees/reform/20120912-com-2012-510_pl.pdf, 01.12.2012.
4. Pielach M., Wszystkie wady unii bankowej, <http://www.obserwatorfinansowy.pl/forma/debata/wszystkie-wady-unii-bankowej/>, 01.01.2013.
5. Polska chce zmian w unii bankowej, <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/wydarzenia/polska-chce-zmian-w-unii-bankowej,30614,1>, 01.12.2012.
6. Premier: Polska gotowa uczestniczyć w unii bankowej, <http://www.forbes.pl/artykuly/sekcje/wydarzenia/premier-polska-gotowa-uczestniczy-w-unii-bankowej,30070,1>, 01.12.2012.
7. Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego i Rady - plan działania na rzecz unii bankowej, http://ec.europa.eu/internal_market/finances/docs/committees/reform/20120912-com-2012-510_pl.pdf, 01.12.2012.
8. Krzysztof Pietraszkiewicz: Nie wierzę, że nadzór EBC nad bankami UE będzie możliwy od 1 stycznia 2013, <http://wgosparce.pl/informacje/730-krzysztof-pietraszkiewicz-nie-wierze-ze-nadzor-ebc-nad-bankami-ue-bedzie-mozliwy-od-1-stycznia-2013>, 01.12.2012.

Marta Matuszewska
marta.matuszewska@o2.pl

Socjologia
Uniwersytet Ekonomiczny
w Krakowie

Opiekun naukowy:
dr Ewa Cierniak-Szóstak



ŻYCIE NA SPRZEDAŻ CZY NOWE SPOŁECZEŃSTWO?

Żyjemy w świecie, w którym informacje stanowią bardzo cenny zasób, zwłaszcza, jeżeli dotyczą one klientów. Znając preferencje konsumentów, jesteśmy w stanie przygotować produkt dopasowany do ich potrzeb. W pozyskaniu przydatnych danych coraz bardziej pomocne stają się *social media* oraz inne rozwiązania technologiczne. Co jednak w sytuacji, gdy tych informacji jest zdecydowanie zbyt dużo i nie jesteśmy w stanie odpowiednio ich przetworzyć? W tym miejscu pojawia się *Big Data* i projekty stworzone dla jego potrzeb.

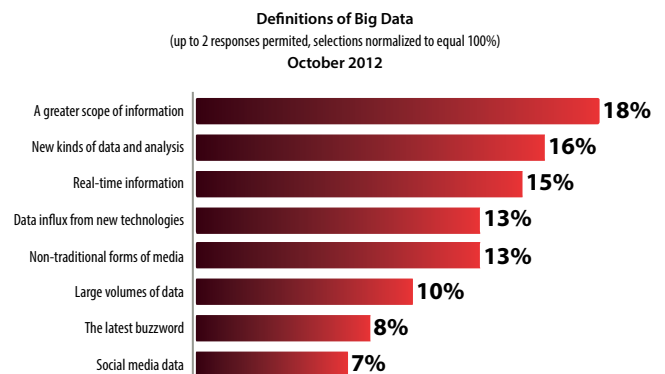
CO TO JEST BIG DATA?

Na konferencjach poświęconych rozwiązaniom IT oraz sprawom analizy danych *Big Data*, pojawia się jako określenie problemu związanego z przetwarzaniem nadmiaru zgromadzonych danych. Na zbyt dużą liczbę informacji narzekają głównie banki oraz duże korporacje. Dla każdego sformułowanie to wiąże się z nieco innym sposobem postrzegania tego zjawiska. Wykres nr 1 przedstawia wyniki ankiety przeprowadzonej w październiku 2012 roku przez IBM i Uniwersytet w Oxfordzie, wśród ponad 1000 rozmaitych specjalistów oraz analityków z 95 krajów oraz 26 dziedzin. Badania miały za zadanie wybrać z podanej listy 2 terminy,

które według ich organizacji są związane z *Big Data*. Najwięcej osób wskazało „*olbrzymi zakres informacji*” (18%) i „*nowy rodzaj danych oraz sposób ich analizy*” (16%), zbliżone wyniki uzyskało także stwierdzenie „*informacje w czasie rzeczywistym*” (15%). Najmniej osób wybrało odpowiedź „*social media*” (7%), co oznacza, że *Big Data* kojarzy się głównie z szybkim przetwarzaniem i analizowaniem informacji, które zostały już zebrane przez firmy.

Duży zbiór informacji generuje kłopoty z zarządzaniem najważniejszymi danymi - to właśnie jest istotą *Big Data*. W odpowiedzi zaczęły powstawać nowe przedsiębiorstwa tworzące systemy i platformy, które mają możliwość przetworzenia wszystkich zebranych wiadomości. Jak twierdzi Jim Davis, wiceprezes i dyrektor ds. marketingu SAS Institute – „*Duży zbiór danych to dla firmy cenny zasób, a nie kłopot*”, dlatego też SAS wprowadza na

rynek nową ofertę dotyczącą systemu *High Performance Analytics*, umożliwiającego szybkie przetwarzanie danych. Czy chodzi tylko o szybkość? HPA ma stać się elementem procesów biznesowych poprzez dzielenie się uzyskanymi wynikami oraz wnioskami z innymi działami w przedsiębiorstwie, zwiększając tym samym szansę na powiększenie zysku firmy. Pomysł ten wydaje się dość atrakcyjny, zwłaszcza dla dużych koncernów. Kolejna ankieta, tym razem przeprowadzona przez CSO Insights wśród



Wykres 1. Definicje Big Data Źródło: marketingcharts.com

managerów ds. sprzedaży, pokazała, że 49% respondentów jest świadomych możliwości, jakie daje wykorzystanie zasobów Big Data dla zwiększenia zysków. Dlaczego zatem pojawiają się głosy sprzeciwu?

SKĄD SIĘ BIORĄ DANE?

Odkrycie możliwości wynikających z posiadania dużego zasobu informacji, stało się szybko pomysłem na unowocześnienie strategii pozyskiwania klientów. Zaczęto tworzyć profile poszczególnych konsumentów, korzystając z informacji zdobytych już wcześniej. I tutaj właśnie pojawia się problem, jak stworzyć profil, kiedy takich informacji się nie posiada? O ile banki mogą korzystać z danych pochodzących z transakcji dokonywanych przez klientów, o tyle pozostałe firmy komercyjne muszą znaleźć inne źródło informacji. Rozwiązaniem mogą być możliwości stwarzane przez szeroko rozumiane usługi internetowe.

W obecnych czasach nietrudno jest uzyskać potrzebne informacje, wystarczy jeżeli korzystamy tylko z wyszukiwarki Google. I nie chodzi tu jedynie o to, co my sami możemy znaleźć. Dzięki analizie naszych zapytań, Google ma możliwość dostosowania wyników wyszukiwania do profilu naszej osoby stworzonego na potrzeby poprzednich zapytań. Zdolność tę można wykorzystać również do przeanalizowania zachowań większego grona użytkowników. W ten sposób jesteśmy w stanie poznać nowe trendy pojawiające się wśród Internautów. Dodatkowe źródło danych mogą stanowić także informacje pochodzące od operatorów sieci komórkowych oraz wszystkie ślady pozostawione w sieci: dane o tym, z kim i gdzie się spotykamy, jakich transakcji dokonujemy, etc. Ich użyteczność dla prognozowania zachowań konsumenckich została odkryta przez badaczy, którzy spróbowali zbudować profil i przewidzieć zachowania 200 osób mieszkających w okolicach Lozanny w Szwajcarii. Zebrane informacje pozwoliły ustalić przyszłe miejsce pobytu badanych, z dokładnością do 20 m. Wyniki tego doświadczenia pokrywają się z efektem badań węgierskiego fizyka, Alberta Laszlo-Barabasi, który wykazał, że można przewidzieć zachowanie człowieka z prawdopodobieństwem 93%, jeżeli tylko posiada się informacje na temat jego wcześniejszych działań².

Możliwość obserwowania zachowań ludzkich istnieje także poza światem cyfrowym. Aby poznać gusta konsumentów, włoska firma Alamx stworzyła manekiny typu *Eyesees* z wbudowaną kamerą. Jej zadaniem jest obserwowanie osób, które przechodzą obok witryny sklepowej. Potrafi ona nie tylko rozpoznawać płeć, rasę i przybliżony wiek danej jednostki, ale dodatkowo rozpoznaje mimikę i klasyfikuje ją do odpowiednich kategorii odczuć. Dzięki temu sprzedawcy poznają pełen profil swoich klientów i wiedzą, co zaproponować by zwiększyć

popyt na swoje produkty. Kamery umożliwiają również zapamiętanie twarzy i przekazania jej do systemu komputerowego, który później uzupełnia kolejne dane. Działają one podobnie jak monitoring na lotniskach, który ma możliwość wykrycia przestępcy w tłumie ludzi zmierzających do bramki, korzystając z zapamiętanej twarzy, znajdującej się w systemie. Tego typu czysto komercyjna praktyka budzi sprzeciw organizacji broniących praw człowieka oraz wielu ekspertów nie zaprzeczających, iż jest to działanie nielegalne. Oczywiście innego zdania są marketingowcy oraz niektóre firmy odzieżowe. Manekiny typu *Eyesees* nie są już tylko testowanymi prototypami, ale kilka z nich „obszerekuje” klientów w 3 europejskich oraz amerykańskich sklepach. Jak podaje Gazeta Wyborcza, cena jednego takiego manekina to 5 tys. dolarów³. Czy jest to wygórowana cena, za którą można kupić naszą prywatność?

KTO CO SPRZEDAJE?

Mówiąc o prywatności, warto przytoczyć przykład głośniejsz ostatnio sprawy dotyczącej serwisu *Instagram*. Jest to portal stworzony głównie z myślą o użytkownikach *iPhone'ów* -zwłaszcza o miłośnikach zdjęć wykonywanych przez to urządzenie. *Instagram* oferuje rozmaite możliwości urozmaicania fotografii za pomocą prostych opcji, nie wymagających znajomości zaawansowanych programów graficznych. Jest on zarówno aplikacją mobilną, jak i portalem społecznościowym, na którym użytkownicy mogą pochwalić się swoimi pracami, komentować je oraz dzielić się innymi znalezionymi grafikami. Konta na tej stronie można powiązać z *Twitterem* oraz z kontami na *Facebook'u*, do którego *Instagram* należy od kwietnia 2012. Pozwala to zaoszczędzić czas przy tworzeniu następnego profilu. Jednak o *Instagramie* zrobiło się głośno, gdy zmieniając regulamin firma przyznała sobie prawo do sprzedaży zdjęć użytkowników w celach komercyjnych oraz do wykorzystywania innych danych znajdujących się na ich profilu. Przeciwnicy odebrali to jako „*zamacz na prawa użytkowników*”. Czy jednak takie praktyki są odosobnione?

Pojawienie się *Facebook'a* zapoczątkowało nowe trendy w społeczeństwie. Ludzie coraz chętniej komunikują się za pośrednictwem czatów, udostępniają swoje zdjęcia, komentują je, dzielą się swoimi opiniami. Szczególnie wartą uwagi jest opcja „*share*”. Odnosi się ona nie tylko do aktywności prowadzonych na tym portalu, ale również do innych stron internetowych, które dzięki tej opcji są połączone z działalnością na *Facebook'u*. Strona stworzona przez Marka Zuckerberga powitała 14 października 2012 miliardowego *facebook'owicza*. Samych polskich użytkowników jest już ponad 9,4 miliona i liczba ta stale rośnie. Popularność strony znajduje się odzwierciedlenie również w ilości informacji przechowywanych na serwerze. Pamiętając o oporze, jaki wywołała zmiana regulaminu na portalu *Instagram*,

warto przyrzeć się sytuacjom, które są często spotykane na *Facebook'u*. Nie ma nic dziwnego w tym, że poza indywidualnymi osobami, do cyberswiata przeniosły się również firmy. Prowadząc swoje *fanpage*, mogą swobodnie prowadzić akcje marketingowe, przy minimalnym nakładzie kosztów. Wszystko skupia się na zdobyciu odpowiedniej liczby fanów. Co jednak zrobić, gdy jest niewiele osób, które klikną „*Lubię to?*”? Możliwością jest kilka jednak najpopularniejszą i najtańszą jest po prostu zakup fanów. Brzmi to trochę jak handel ludźmi, lecz z drugiej strony praktyka ta jest już na porządku dziennym. W serwisie aukcyjnym *allegro* można, korzystając z opcji „*Kup teraz*” za jednym kliknięciem zwiększyć obszar swoich odbiorców o 500, 1000 i więcej fanów. Koszty takiego przedsięwzięcia również nie są wysokie - to zaledwie 20-30 zł za 500 fanów. Na marginesie, samo słowo *fan* wydaje się dehumanizować użytkownika portalu. Używając tego sformułowania nie myślimy o żywej osobie, która często poza „*Like it*”, udostępnia firmie także dostęp do swoich danych mailingowych oraz do swojej grupy znajomych. Pojawiają się też podstępne aplikacje, które same udostępniają posty na tablicy, nie pytając użytkownika o zgodę na takie działanie. W takim przypadku *fan* staje się tylko kolejnym elementem strategii marketingowej.

Korzystając z portali społecznościowych dzielimy się swoim życiem prywatnymi z innymi. Zachowanie to stało się już tak powszechne, że wybiega poza ramy udostępniania zdjęć oraz statusów na tablicy i zaczyna wkraczać w bardziej intymne sfery naszego życia. Dobrym przykładem są prezerwatywy z opcją „*Check In*”. Funkcja ta pozwala na zaznaczenie swojej obecności w danym miejscu, o konkretniej porze. Korzysta z niej wiele aplikacji, w tym również *Facebook*, pozwalając swoim użytkownikom na oznaczanie lokalizacji, z której dodano post lub miejsca, gdzie wykonano jakies zdjęcia. Prezerwatywy zostały stworzone dla organizacji *Planned Parenthood*, która rozdała je uczniom oraz studentom ze Stanów Zjednoczonych. Podczas tej akcji wypuszczono 55 tys. prezerwatyw z nadrukowanym na opakowaniu kodem QR. Kod ten przenosi nas do interaktywnej mapy na portalu *wherediyouwearit.com*, dając nam możliwość oznaczenia swojej obecności, a także dowiedzenia się, 'gdzie ludzie uprawiali seks, w jakim byli wieku, z kim to zrobili i jak było'. Strona od razu generuje także opis osoby dodającej wpis, który można udostępnić za pomocą opcji „*share*” na *Facebook'u* bądź *Twitterze*. Lokalizację określa się poprzez wybranie miasta i ulicy, jednakże można również wybrać dokładniejsze miejsce, uzupełniając o detale, takie jak „*kuchnia*” czy „*jacuzzi*”⁴. Najciekawszy jest fakt, że paczki prezerwatyw były rozdawane tylko w zachodniej części stanu Waszyngton, natomiast tydzień po akcji dodane lokalizacje obejmowały 48 stanów USA oraz miejsca poza kontynentem

amerykańskim! Czy aż tak chętnie dzielimy się wszystkim, co wiąże się z naszym życiem prywatnym?

NOWY ŚWIAT?

Wydawać by się mogło, że nasza rzeczywistość zaczyna przypominać wizję Orwella. Państwo i koncerny zdobywają o nas coraz więcej danych, wyszukiwarka internetowa tworzy nasz profil na podstawie wszystkiego, o co ją zapytamy, a z witryn sklepowych obserwują nas manekiny, które skrupulatnie rejestrują każdy nasz ruch. Jednakże często sami bez troski udostępniamy nowe informacje o nas, ułatwiając tym samym zadanie programom działającym na rzecz *Big Data*. Może jest też tak, że nasze społeczeństwo ulega kolejnym przekształceniom, które wspomagane są przez *social media*, kreujące nowe nawyki wśród swoich użytkowników? Biorąc pod uwagę tematy, które kiedyś stanowiły tabu i współczesną otwartość, możemy uznać, że obecnie to, co jest prywatne jest również społeczne. Nazwanie takiego zjawiska cybernetycznym ekstrawertyzmem jest z pewnością nieco przejawione, jednak dosyć dobrze obrazuje świat wykreowany przez *social media*; świat, w którym każdy uczestnik wirtualnej rzeczywistości ma możliwość podzielenia się najdrobniejszym aspektem swojego życia zaczynając od robienia kolacji, a kończąc na opowiadaniu o swoim życiu seksualnym. Pojawia się także pytanie, czy korporacje będą w stanie wykorzystać tak wielki zasób dostępnych informacji i przekształcić je w nowe usługi oferowane klientom. Jeżeli tak, to już w niedługim czasie możemy spodziewać się, iż firmy zaczną nas zasyphywać licznymi propozycjami rodem z filmów *science – fiction*. Postęp czy jawna inwigilacja? To zależy jak odpowiedzilibyśmy na pytanie zawarte w tytule artykułu. *Big Data* wsparta mediami społecznościowymi oraz innymi rozwiązaniami technologicznymi to miecz obosieczny, który źle wykorzystany może nas nieźle pokaleczyć. Jednak przy mądrych wyborach daje szansę na usprawnienie działalności rozmaitych organizacji oraz ułatwienie życia codziennego.

1. Maciejewski Andrzej, *Analityka zmienia reguły gry w biznesie*, <http://www.computerworld.pl/artykuly/383146/Analityka.zmienia.reguly.gry.w.biznesie.html>, 21.12.2012 r
2. Bendyk Edwin, *Początki epoki Big Data: Wrózenie z danych*, <http://www.polityka.pl/nauka/komputeryiinternet/1531607,1.poczatek-epoki-big-data.read>, 22.12.2012 r
3. Wieliński Bartosz T., *Uwaga w sklepach z ciuchami! Manekiny mogą podglądać klientów*, http://wyborcza.pl/1,75477,12945564,Uwaga_w_sklepach_z_ciuchami__Manekiny_moga_podgladac.html?utm_source=HP&utm_medium=AutopromoHP&utm_content=cukierek1&utm_campaign=wyborcza#Cuk, 22.12.2012 r.
4. *Condom Codes Let User 'Check in' to Safe Sex*, <http://abcnews.go.com/blogs/health/2012/03/01/condom-codes-let-users-check-in-to-safe-sex/>, 20.12.2012 r.

Szymon Kejna
szymon.kejna@gmail.com

Finanse i rachunkowość
Uniwersytet Łódzki
SKN Progress

Opiekun naukowy:
Dr Monika Bolek



Krótko o obligacjach korporacyjnych

Obligacje korporacyjne, jako instrument finansowy, znane są od lat 60-tych dziewiętnastego wieku. Wyemitowane zostały po raz pierwszy przez spółki zajmujące się budową infrastruktury i kolei. W Polsce obecne zaledwie od lat 90-tych, przy czym handel tego typu obligacjami umożliwiono dopiero 30 września 2009 roku wraz z ustanowieniem przez GPW rynku Catalyst, który na dzień publikacji artykułu będzie świętował trzy i pół roku istnienia. Czym różnią się od znanych powszechnie obligacji państwowych? Czym są dla inwestora indywidualnego? Czym dla przedsiębiorstwa? Skąd wzięła się ich ponura reputacja i kontrowersje z nimi związane?

Obligacja korporacyjna w swoim zamyśle skonstruowana jest bardzo podobnie do obligacji Skarbu Państwa. Spółka emitując obligacje zaciąga pożyczkę od wielu różnych inwestorów, na określony procent o danym momencie wykupu. W trakcie trwania obligacji zobowiązuje się

wypłacać swojemu kapitałodawcy kupon¹ o określonej wysokości definiowanej przez procent od wartości nominalnej obligacji, po czym dokonuje jej wykupu w określonym momencie zwracając inwestorowi zainwestowaną wartość nominalną powiększoną o ostatni kupon. Dodatkowo w przypadku obligacji notowanych, istnieje możliwość ich sprzedaży bądź kupna na rynku wtórnym.

Czym się różnią od obligacji skarbowych? Przede wszystkim charakterystyką emitenta i ryzykiem z tym związanym. Emitent obligacji korporacyjnych to przedsiębiorstwo, a nie Państwo. Oznacza to powstanie ryzyka, które zazwyczaj nie występuje przy obligacjach skarbowych² - ryzyko niewypłacalności emitenta. Na przestrzeni lat fakt ten uderzył w inwestorów tak bardzo, że obligacje korporacyjne zyskały drugą potoczną nazwę – *junk bonds* (pol. obligacje śmieciowe). Zjawiska niewypłacalności nasilają się w okresie

kryzysów i załamań koniunktury, ale jednak pozostają istotnym ryzykiem nawet podczas stabilnego wzrostu gospodarczego. Przykładem może tu być historia banku inwestycyjnego Drexel Burnham Lambert, który budował swoją potęgę od lat 80-tych na obligacjach *high yield* o wysokiej stopie zwrotu wykorzystywanych wtedy najczęściej do finansowania fuzji i przejęć. Z uwagi na szybki wzrost gospodarczy bank inwestował w coraz bardziej ryzykowne (i coraz bardziej zyskowne) obligacje korporacyjne. W latach 1991-1993 nastąpiło załamanie rynku *corporate bonds* w USA a Drexel zbankrutował, straciwszy ryzykownie zainwestowany kapitał. Zanotowano wtedy najwyższy w XX wieku współczynnik niewypłacalności obligacji *high yield* - 9,3%³.

W Polsce pomimo krótkiego istnienia rynku również dochodzi do niechlubnych przypadków, pierwszymi głośnymi krachami były spółki Anti (która zdecydowała o niewypłacie obligacji o terminie wykupu 7.06.2011 i do dziś nie spłaciła całej kwoty) oraz Budostal-5 – pierwsza upadłość na rynku Catalyst, ogłoszona przed wykupem pierwszej serii obligacji w czerwcu 2011r. (łączna suma obligacji Budostalu to 11 mln zł.)

Investor mógłby zadać pytanie „Czemu w takim wypadku powiniennem w ogóle rozważać zainwestowanie swojego kapitału w rynek o tak negatywnej renomie?” Odpowiedź kryje się w oprocentowaniu na jakie emituje się obligacje. Na dzień dzisiejszy w ofercie obligacji notowanych na rynku Catalyst można odnaleźć zarówno relatywnie bezpieczne obligacje banków i samorządów (oprocentowane nominalnie od 6% do 7% w skali roku) aż po instrumenty z kategorii *high yield bonds* z oprocentowaniem od 12% do nawet 17% rocznie⁴. Istnieje jeszcze jedna przewaga obligacji nad

akcjami: w razie upadłości emitenta w pierwszej kolejności spłaca się kapitał obcy – kredyty i obligacje, a w drugiej kapitał właścicielski – akcjonariuszy.

Warunki oferowane przez emitentów sprawiają, że inwestycje w obligacje korporacyjne stają się interesującą alternatywą dla inwestycji w akcje notowane na giełdzie. Są w stanie konkurować ze stopami zwrotu osiąganymi przez najbardziej agresywne z portfeli akcyjnych przy relatywnie podobnym ryzyku. O czym należy pamiętać inwestując to, aby wspomagać swoje decyzje analizą fundamentalną (w szczególności analizą płynności), co pozwoli zminimalizować ryzyko niewypłacalności, oraz pamiętać że niektóre z serii obligacji emitowane są wraz z opcją call, umożliwiającą emitentowi wykup przedterminowy. Należy mieć także na uwadze fakt, że wiele spółek emitujących obligacje to spółki nie spełniające warunków do otrzymania dużych kredytów długoterminowych od banków. Jeśli rozważamy inwestycję w tego typu spółkę sytuacja powinna sprowokować nas do zadania pytania: „Dlaczego bank nie zdecydował się zaryzykować swoich pieniędzy?”

Czym są natomiast obligacje korporacyjne z punktu widzenia przedsiębiorcy? Postawmy się na krótką chwilę w sytuacji spółki planującej przeprowadzenie dużej inwestycji długoterminowej, z dużym prawdopodobieństwem znacznych zysków. Jednakże, aby ją zrealizować konieczne jest pozyskanie kapitału. Spółka decyduje się na dofinansowanie kapitału obcego w przedsiębiorstwie. Tradycyjnym rozwiązaniem jest wtedy kredyt długoterminowy, który przy znacznej inwestycji zostanie obwarowany przez bank szeregiem zabezpieczeń oraz zostanie obciążony niemałym oprocentowaniem. W tego typu sytuacjach emisja obligacji staje się szansą dla spółki

na obniżenie średnioważonego kosztu kapitału (WACC), nieodłącznego przy inwestycjach. Zastępując finansowanie zewnętrzne instrumentami dłużnymi o potencjalnie niższym oprocentowaniu spółka jest w stanie drastycznie polepszyć NPV (*net present value*) inwestycji tym samym jej rentowność. Obarczone jest to koniecznością spełnienia warunków emisji serii obligacji (minimum 4 mln zł) oraz opłatami ze strony GPW, które jednak przy tej skali inwestycji nie stanowią dużego obciążenia⁵. Należy również pamiętać, że cała seria obligacji stanie się zobowiązaniem wymagalnym w dniu wykupu, co będzie wymagało ostrożnego zarządzania płynnością. W przypadku obligacji korporacyjnych nie istnieje możliwość spłacania zobowiązania stopniowo w równych ratach, tak jak ma to miejsce podczas spłaty kredytów.

Podsumowując, obligacje korporacyjne dostępne od niedawna w Polsce stanowią interesujący instrument finansowy dla inwestorów indywidualnych. Nie należy się go obawiać, natomiast nie powinien być kojarzony z bezpieczeństwem przypisanym zazwyczaj do słowa obligacja. Ryzyko jest tutaj wprost proporcjonalne do stopy zwrotu. Dla przedsiębiorców emisja obligacji natomiast staje się sposobem na komfortowe finansowanie dużych inwestycji o ile tylko zadbają o płynność finansową.

1. Czyli procent od wartości nominalnej obligacji
2. Jak pokazują w ostatnich latach np. Grecy czy Islandczycy Państwa również są narażone na to ryzyko
3. *High Yield Handbook, First Boston, 1993*
4. *Obligacjespółki East Pictures - EAP0214 i EAP0213*
5. Dla serii 5 mln zł w obligacjach dwuletnich, oprocentowanych na 9% z emisją na dzień publikacji artykułu byłoby to jedynie 13 125 zł – źródło: Kalkulator opłat emitenta na rynku Catalyst

Garancja

8537



Nie ma jasnej odpowiedzi na to, kiedy wino pojawiło się po raz pierwszy w historii ludzkości. Od wieków miało ono charakter wyłącznie konsumpcyjny, co spowodowane było jego walorami smakowymi oraz leczniczymi. Jednak w dobie niepewności na rynkach finansowych oraz licznych kryzysów gospodarczych wino stało się obiektem zainteresowania świata finansów i zyskało nową funkcję – inwestycyjną.

Lata 80-te dwudziestego wieku są uważane za początek największej prosperity w dziejach lokowania kapitału w alkohol. Właśnie wtedy zaczął się kształtować nowy rynek zrzeszający coraz to większe grupy inwestorów. Przedmiotem obrotu jest na nim właśnie wino – alternatywne aktywo inwestycyjne, nabywane w postaci fizycznej. W ten oto sposób narodził się Wine Banking, czyli metoda lokowania kapitału polegająca na stworzeniu portfela inwestycyjnego składającego się z najwyższej klasy win. Dużym wyróżnikiem tej formy inwestowania jest specyficzny wpływ zewnętrznych czynników makroekonomicznych na kształtowanie się rentowności inwestycji w wino, gdyż dojrzenia ono według własnych, od wieków niezmiennych praw. Podczas gdy trwają kryzysy gospodarcze, a na giełdzie panuje bessy, wino nadal może utrzymywać swoją wartość, a nawet ją zwiększać. Dlatego też w ostatnich latach Wine Banking staje się coraz popularniejszy. Nie oznacza to, iż każda winna inwestycja jest pozbawiona ryzyka. W przypadku Wine Bankingu mamy do czynienia z ryzykiem finansowym, wiążącym się przede wszystkim z nie płynnym rynkiem winnym.

WINO W PORTFELACH INWESTYCYJNYCH

Ze względu na ograniczoną podaż, rośnie również cena wina. Na wartość trunku wpływają głównie takie cechy jak: wielkość produkcji, marka, pochodzenie, rocznik oraz opinie biegłych krytyków (najważniejszą postacią wśród krytyków winnych na świecie jest Robert M. Parker, autor wielu istotnych pozycji książkowych i przewodników po świecie win oraz twórcą stustopniowej skali jakości tych trunków¹). Natomiast ostateczny wpływ na cenę ma popyt na rynku. W ostatnich latach odnotowano kilka rekordów cenowych podczas sprzedaży win na świecie. Specjalne aukcje w domu aukcyjnym Sotheby's organizowane w Chinach przyniosły ogromne zyski inwestorom. Rekordowe licytacje odbyły się w 2010 roku:

- Za skrzynkę *Lafite 1982* zapłacono 132 584 USD
- Butelkę *Lafite 1869* nabyto za 232 692 USD²

Skąd jednak czerpać wiarygodne informacje o aktualnych cenach rynkowych danego wina? Otóż tak jak w przypadku tradycyjnych akcji wino jest notowane na giełdach. Są to jednak specjalnie stworzone do tego celu instytucje, różniące się nieco od standardowych giełd papierów wartościowych.

London International Vintners Exchange (popularnie nazywana Liv-Ex) jest to najważniejsza giełda alkoholowa na świecie. Została założona w 1999 roku i od tego czasu funkcjonuje tworząc rynek trunków przejrzystym i zorganizowanym. Giełda znajduje się w Londynie, jednak za pośrednictwem Internetu oraz telekomunikacji działa na sześciu kontynentach. Liv-Ex jest obecnie najbardziej wiarygodnym i transparentnym źródłem baz danych

i wycen indeksów winnych. Giełda ta tworzy sieć pośredników w handlu winem, a także organizuje transport i zapewnia odpowiednie warunki przechowywania trunków dla inwestorów. Spełnia również funkcję informacyjną publikując comiesięczne raporty na temat zmian na rynku win inwestycyjnych³.

Aby móc lokować swój kapitał na rynku wina niezbędne jest posiadanie precyzyjnego doświadczenia. Inwestor, który nawet bardzo dobrze zna tajniki tradycyjnego inwestowania, często nie jest w stanie odnaleźć się w specyfice inwestycji w wino bez pomocy wykwalifikowanego doradcy. Mimo tej bariery, liczba inwestycji w wino z roku na rok rośnie. Nadrzędną zasadą inwestowania jest dywersyfikacja składników, w jakie lokuje się kapitał. Pozwala to ograniczyć do pewnego stopnia ryzyko strat. W przypadku inwestycji na rynku alkoholowym możliwe jest stworzenie dwóch rodzajów zdywersyfikowanych portfeli: składających się wyłącznie z wina lub też takich, które zawierają w sobie cały wachlarz różnorodnych inwestycji – w tym także wino. W pierwszym przypadku dywersyfikuje się roczniki oraz markę trunku, tworząc portfel zbudowany z wielu rodzajów win wyprodukowanych w różnych okresach. Pomimo iż niektóre z wybranych alkoholi mogą stracić na wartości, to jednak dzięki zróżnicowaniu taka inwestycja jako całość z dużym prawdopodobieństwem przyniesie zysk (utrata na wartości jednych zrekompensuje wzrost ceny pozostałych trunków). W drugim przypadku, gdy inwestor buduje portfel składający się z wielu różnych inwestycji, a wino jest tylko pojedynczym składnikiem, często wykorzystuje się indeksy notowane na Giełdzie Liv-Ex. Najpopularniejszym wiodącym indeksem winnym jest *Liv-ex Fine Wine 100*.

Malwina Prokopowicz
malwina.pro@gmail.com

Finanse, rachunkowość
i ubezpieczenia
Studia stacjonarne II-go
stopnia
Uniwersytet Warszawski



Opiekun naukowy:
dr Wojciech Zatoń

Reprezentuje on notowania kursów stu najbardziej poszukiwanych win świata, popularnych na rynku wtórnym. Indeks ten jest wyceniany miesięcznie w walucie GBP. Większość trunków wchodzących w skład *Liv-ex Fine Wine 100* pochodzi z Bordeaux, jednak również pojawiają się notowania win z Burgundii, Rodanu, Szampanii oraz Włoch. Notowania kursu indeksu *Liv-ex 100* w ostatnich kilku latach przedstawione zostały na rysunku 1.

Rysunek 1. Notowania kursu indeksu *Liv-ex Fine Wine 100* w okresie 01.01.2005-01.11.2012.



Źródło: http://www.liv-ex.com/staticPageContent.do?pageKey=Fine_Wine_100, 28.12.2012

Wartości indeksu *Liv-ex 100* odznaczają się niskim współczynnikiem korelacji w stosunku do indeksów giełd tradycyjnych oraz surowcowych. Stanowi to pewien dowód na niezależność inwestycji w wino od czynników makroekonomicznych. Jednak czy składnik w postaci alkoholu zwiększa efektywność portfela inwestycyjnego? Z dużym prawdopodobieństwem – tak.

W celu dowiedzenia, iż inwestycje portfelowe z udziałem indeksu wina są bardziej efektywne od takich, które tego składnika nie zawierają, należy przeprowadzić analizę z wykorzystaniem modelu Markowitza. Harry Markowitz (ur. w 1927 roku ekonomista amerykański, profesor City University of New York, laureat nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 1990 roku) jest autorem teorii portfela inwestycyjnego sformułowanej w 1957 roku. Teoria portfelowa Markowitza zajmuje się optymalizowaniem inwestycji pod względem spodziewanych zysków i ryzyka⁴. Przy pomocy modelu możliwe jest wyznaczenie tzw. efektywnego portfela inwestycyjnego, czyli takiego zestawu inwestycji, który osiąga najwyższe zyski przy danym ryzyku, bądź też przynosi oczekiwaną stopę zwrotu przy najniższym możliwym ryzyku. Wszelkie obliczenia przeprowadzane w modelu sprowadzają się do wyznaczenia tzw. granicy portfeli efektywnych⁵.

Aby wykorzystać model Markowitza do ukazania zalet umieszczenia wina

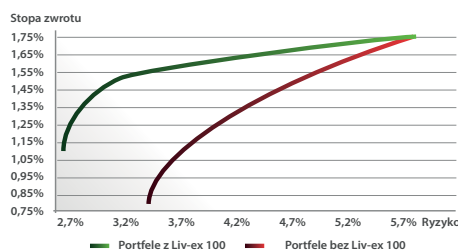
w portfelach inwestycyjnych, niezbędne jest użycie zestawienia stóp zwrotu z określonego okresu, dla wybranych co najmniej dwóch instrumentów inwestycyjnych. W tym przypadku, do przeprowadzenia analizy dodatkowo zostało wykorzystane sześć różnych indeksów giełdowych:

- FTSE100 (przykładowy indeks tradycyjnej giełdy rynków rozwiniętych)
- WIG20 (polski indeks giełdy tradycyjnej)
- GOLD FUTURE (indeks obrazujący notowania kursu złota)
- COPPER FUTURE (indeks ukazujący ukształtowanie kursu miedzi)
- CRUDE OIL FUTURE (indeks przedstawiający kurs ropy naftowej)
- WHEAT FUTURE (indeks notujący kurs surowca rolnego – pszenicy)

oraz indeks wina *Liv-ex Fine Wine 100*. Okres badania jest identyczny dla każdego z wymienionych indeksów – od 01.01.2005 do 01.01.2012 roku, model zbudowano na podstawie średnich miesięcznych stóp zwrotu z powyższych indeksów w dwóch wariantach: sześciokładnikowy portfel bez udziału *Liv-ex 100* oraz siedmiokładnikowy z uwzględnieniem indeksu wina. Analiza tych dwóch optymalnych wielokładnikowych inwestycji pozwala na określenie roli *Liv-ex 100* w budowaniu portfeli efektywnych. Rysunek 2 przedstawia wyniki przeprowadzonego badania – linie efektywnych portfeli w dwóch wariantach, zbudowanych z wymienionych powyżej składników.

Rysunek 2. Porównanie granic efektywności portfeli zawierających w składzie indeks *Liv-ex 100* oraz z wykluczeniem inwestycji w wino.

Źródło: Opracowanie własne.



Pierwszą bardzo istotną rzeczą, jaką zauważyć należy na powyższym rysunku jest to, iż krzywa portfeli efektywnych bez udziału indeksu wina jest przesunięta w prawo i w dół względem drugiej granicy portfeli zawierających w składzie *Liv-ex 100*. Oznacza to, że dla identycznej oczekiwanej stopy zwrotu inwestycji z udziałem wina będą charakteryzowały się znacznie niższym poziomem ryzyka (mierzonego za pomocą odchylenia standardowego

stopy zwrotu). Zależność ta działa także w odwrotną stronę: przy danym poziomie ryzyka, portfele z udziałem wina odznaczają się wyższą oczekiwaną stopą zwrotu. Udział *Liv-ex 100* w portfelu w analizowanym okresie czasu pozwala zmniejszyć przedział zmian oczekiwanej stopy zwrotu, ustalając jej minimalny poziom na wysokości 1,10% (wykluczenie indeksu wina z inwestycji skutkuje spadkiem minimalnej oczekiwanej stopy zwrotu dla portfeli efektywnych do poziomu 0,80%). Jednocześnie minimalne ryzyko mierzone odchyleniem standardowym średniej miesięcznej stopy zwrotu jest niższe dla inwestycji z udziałem *Liv-ex 100* o około 0,7 punktu procentowego. Przeprowadzone optymalizacje portfeli inwestycyjnych z udziałem inwestycji w wino oraz bez niej stanowią dowód na prawdziwość stwierdzenia, że inwestycja na rynku wina jest pożądanym składnikiem zdwersyfikowanych portfeli inwestycyjnych, ze względu na zwiększenie ich efektywności.

Uogólnienie przedstawionej powyżej analizy wymaga kilku zastrzeżeń. Przede wszystkim optymalizacje zostały przeprowadzone na danych historycznych. Nie ma pewności, czy dane te mogą posłużyć za w pełni wiarygodną prognozę na okresy przyszłe. Wykorzystanie metody Markowitza wiąże się bowiem z szacowaniem oczekiwanej stopy zwrotu i ryzyka na podstawie danych z przeszłości, co może okazać się nieadekwatne do rzeczywistości. Pewnym problemem może być fakt, iż optymalizacje w pracy zostały przeprowadzone dla wybranego okresu. Model Markowitza jest niezwykle wrażliwy na nawet drobne zmiany w dobie ranych warunkach prognozowania. Często przesunięcie analizy o choćby kilka dni może spowodować zmianę składu portfeli efektywnych.

Rynek wina inwestycyjnego jest w ciągłej fazie rozwoju i stanowi alternatywę dla innych możliwości lokowania kapitału. Dzięki unikalnym właściwościom oraz znaczącej niezależności od czynników gospodarczych wino staje się coraz bardziej popularnym aktywem na rynkach finansowych. W dobie rozwoju inwestycji alternatywnych na świecie jest to zatem kolejna ciekawa propozycja warta uwagi.

1. <https://www.erobertparker.com/info/tparker.asp>, 27.12.2012
2. <http://www.wineadvisors.pl/inwestowanie-w-wino-rynek-aukcji-2010/>, 28.12.2012
3. http://www.liv-ex.com/staticPageContent.do?pageKey>About_the_Exchange, 23.12.2012
4. MARKOWITZ H. M., *Portfolio selection: efficient diversification of investments*, John Wiley & Sons, New York 1959
5. GAJDKA J., WALIŃSKA E., *Zarządzanie finansowe. Teoria i praktyka*, Tom 1, Fundacja Rozwoju Rachunkowości w Polsce, Warszawa 1998, str. 420-431

PRAWO KOPERNIKA - GRESHAMA NIE ZAWSZE ZADZIAŁA

Mateusz Graczyk
m.graczyk@progress.org.pl

Ekonomia, spec. rynek
kapitałowy
Uniwersytet Łódzki SKN
Progress



Opiekun naukowy:
Dr hab. Jerzy Gajdka,
prof. Nadzw. UŁ



Prawdopodobnie każdy, kto choć w minimalnym stopniu interesuje się ekonomią lub uczęszczał w przeszłości na zajęcia z historii, słyszał o prawie Kopernika – Greshama. Zasada ta jest bardzo ważną zależnością w dziedzinie makroekonomii, ponieważ dotyczy obiegu jednego z najbardziej istotnych towarów w gospodarce - pieniądza. Potoczna interpretacja prawa Kopernika – Greshama sprowadza się do zasady, zgodnie z którą „zły pieniądz wypiera z obiegu dobry pieniądz”¹. Jednakże takie pojmowanie tej zasady powoduje częste błędy w interpretacji

oraz zrozumieniu samego prawa. W celu udowodnienia z jaką łatwością można się pomylić przedstawię tę zasadę, *sine ira et studio* w dwóch przypadkach. Pierwszy dotyczył będzie funkcjonowania pieniądza w warunkach gospodarki wolnorynkowej a drugi w warunkach interwencjonizmu państwowego.

RAZ PEŁNOWARTOŚCIOWY A RAZ NIE

Mówiąc o gospodarce wolnorynkowej, mamy na myśli działanie podmiotów gospodarczych przy braku regulacyjnych

interwencji rządu dotyczących pieniądza. W kontekście takiej gospodarki Prawo Greshama nie działa. Aby to wyjaśnić przedstawię stan rzeczy na przykładzie. Przypuśćmy, że mamy w obiegu jednocjową złotą monetę. Po paru latach, powiedzmy 10, w wyniku zużycia moneta będzie ważyć już tylko – założmy - 0,85 uncji. Biorąc pod uwagę, że działamy w warunkach gospodarki wolnorynkowej mamy świadomość, że moneta zużyta będzie miała tylko 85% wartości monety pełnowartościowej. Oznacza to, że społeczeństwo będzie musiało zamienić

swoje „zdyskontowane” monety na takie, które posiadają pełną wartość nominalną. Taka sytuacja spowoduje, że wszyscy ludzie posiadający zużyte monety będą zmuszeni udać się do prywatnych mennic i wymieć je na nowe. Takie realia wywoła system ekonomiczny, ponieważ sprzedawcy nie będą chcieli przyjmować w zamian za oferowane (identyczne) dobra bądź usługi nominalów bez pełnej wartości. To właśnie „złe” monety zostaną wyparte z rynku. Zatem obserwujemy, że w warunkach wolnorynkowych dobry pieniądz wcale nie zostaje wyparty przez gorszy. Utrzymywanie sztywnych kursów walut to jedno z narzędzi, które wykorzystuje rząd do prowadzenia swojej polityki np. stymulowania importu lub kontrolowania eksportu. Sztywne kursy walut są możliwe do wprowadzenia w warunkach aktywnej polityki pieniężnej rządu. W celu zobrazowania działania prawa Greshama w funkcjonowaniu takiej gospodarki, również przedstawię problem na przykładzie.

Załóżmy, że struktura wolnego rynku została zachwiana poprzez ustawę wydaną przez rząd nakazującą zachowania kursu wymiany 1:1. Od teraz obywatele są zobowiązani traktować zużyte monety tak samo jak pełnowartościowe. Oznacza to, że za te same dobra bądź usługi można zapłacić mniejsze ilości pieniądza dokonując transakcji monetami lżejszymi. Oczywiście społeczeństwo szybko dostrzeże takie niedoszacowanie. Ludzie po pewnym czasie zaczną tezauryzować pieniądze pełnowartościowe albo płacić nimi za towary importowane. Spowoduje to odpływ pieniędzy pełnowartościowych. Możemy zaobserwować, że w warunkach takiego funkcjonowania gospodarki faktycznie „zły pieniądz wypiera z obiegu dobry”. Społeczeństwo widząc sytuację na rynku, będzie przetrzymywać pełnowartościowe, dobre monety: z jakiego powodu ma nimi płacić, skoro za te same dobra/usługi może zapłacić tymi niepełnowartościowymi? Obserwujemy więc, że prawo Greshama w rzeczywistości mówi nam, że pieniądz, któremu rząd nada sztucznie zawyżoną wartość wypiera z obiegu pieniądz, którego wartość została sztucznie zaniżona. Prawo Kopernika – Grahama działa, tylko i wyłącznie, za sprawą rządowej kontroli kursu wymiany.

PRAWO K-G A BIMETALIZM

Oprócz klasycznego standardu złota, prawo Greshama sprawdziło się również w innym systemie monetarnym. Był nim bimetalizm polegający na jednoczesnym pozostawianiu w obiegu dwóch rodzajów pieniądza – złota i srebra. Złoto w stosunku do srebra miało zawsze wyższą wartość

i było używane do zawierania większych transakcji, natomiast srebro służyło do obsługi mniejszych, drobnych transakcji. Jeśli chodzi o działanie samego prawa dzieje się identycznie jak w systemie klasycznego standardu złota. W warunkach płynnego kursu wymiany prawo Greshama nie sprawdza się. Jeżeli obie monety będą człowiekowi użyteczne, żadna z nich nie zostanie wyparta z rynku. Wprawdzie w takim przypadku kursy wahań zmieniają się i to dość często, lecz wynika to

sytuację, w której rząd zawyżył wartość złota do srebra: z rynkowego parytetu 1:15 do sztucznego, sztywnego 1:20. Jak zachowa się w takiej sytuacji konsument? Cierpliwy zakupie swoje zapasy złota w ziemi czekając aż nadejdą lepsze czasy dla tego metalu, a mniej cierpliwy zrobi nimi zakupy zagranicą. Oboje przyczynią się do wyparcia z obiegu „dobrego” srebra. Jedną z takich sytuacji obrazuje Tabela 1.

Tabela 1. Sytuacja na odmiennych rynkach

	Kraj A (sztywne kursy walut)		Kraj B (rynkowa cena)	
Kurs złoto/srebro	1:20		1:15	
Parytet (równowartość)	1 złota moneta	20 srebrnych	Złoto 1	15 srebrnych
Stan	Przeszacowane, „złe”	Niedoszacowane, „dobre”	Równowaga	Równowaga
Interpretacja	Za 1 złotą monetę dostaniemy aż 20 srebrnych monet. Na innych rynkach dostalibyśmy tylko 15	Za 20 srebrnych monet kupimy tylko jedną złotą monetę. Na wolnym rynku by zakupić 1 złotą monetę potrzebowalibyśmy tylko 15 srebrnych monet.	Podaż pieniądza odpowiadająca aktualnemu popytowi na kruszec	Podaż pieniądza odpowiadająca aktualnemu popytowi na kruszec
Efekt	Pozostanie pieniądza w obiegu	Tezauryzacja, odpływ za granicę	To wolny rynek ustala efekt	To wolny rynek ustala efekt

z gry podaży i popytu. W związku z tym parytet i tak po pewnym czasie ustala się w cenie równowagi. To wolne transakcje ustalają czy parytet powinien wynosić 15:1 czy 16:1. W różnych momentach czasowych cena równowagi może osiągać inne wartości w zależności od determinantów kursu np. potrzeb konsumentów.

Załóżmy teraz, że rząd ustanawia przepisy o prawnym środku płatniczym, które polegają na usztywnieniu kursów walut. Natychmiast kurs złota do srebra będzie wynosił 1:20 bez względu na to, z jakim popytem na kruszec mamy do czynienia i na jakim poziomie kształtuje się ich podaż. Jeżeli ceny rynkowe będą odbiegać od ceny narzuconej przez rząd, ceny rządowe staną się niewłaściwe z naturalnych powodów – jeden kruszec będzie przeszacowany a drugi zaś niedowartościowany. Rezultatem opisanej wyżej sytuacji będzie tezauryzacja lub wywóz niedoszacowanych monet z kraju, który wprowadził przepisy o prawnym środku płatniczym do kraju, w którym takich regulacji nie poczyniono. Wyobraźmy sobie

Źródło: opracowanie własne na podstawie Murray N. Rothbard, *Złoto, banki, ludzie – krótka historia pieniądza*, Jan M. Fijor (red.), Warszawa 2009, s. 80-84.

PRAWO K-G I PŁYNNE KURSY PUSTYCH WALUT

Obecny światowy kryzys gospodarczy jest ściśle związany z kryzysem pieniądza. Przykładem jest tutaj Unia Europejska, która przyjmowała do strefy euro kraje sztucznie zaniżające/zawyżające wartość swojej waluty poprzez system ERM². Po utworzeniu UGW, z dniem 1 stycznia 1999 roku, kursy walut 11 krajów strefy euro (do których dołączyła następnie w 2001 roku Grecja) zostały trwale usztywnione wobec euro. Efektem tej sytuacji może być ogromne zadłużenie wynikające z „życia ponad stan” krajów - już po wejściu do strefy Euro. Sama Grecja jest zadłużona u swoich głównych obligatariuszy, czyli Niemiec i Francji na ponad 50 mld. dolarów. Dług publiczny Grecji w 2011 sięgał 170% PKB³. Zdziwiająca jest, iż w ramach walki z kryzysem zadłużeniowym udziela się Grecji kolejnych pożyczek. W marcu 2012r. roku ministrowie finansów krajów

członkowskich przyznali Grecji transzę pomocową w wysokości 130 mld. euro. Czas pokaże, w którą stronę podąży trend. Obecnie obserwujemy konsolidację; nikt do końca nie wie, jaki kierunek wybierze rynek. Wszyscy inwestorzy czekają na dalszy rozwój sytuacji i więcej informacji. Czy taką daną okaże się wiadomość o bankructwie lub wyjściu Grecji z recesji? Biorąc pod uwagę funkcjonowanie psychologii ludzkiej, możemy się tego spodziewać. Strefa euro przechodzi w tej chwili bardzo ważny test.

Kryzys walutowy jest widoczny również w drugiej części Europy – Białorusi. Aleksandr Łukaszenka, w kwietniu 2011 roku, postanowił znieść płynny kurs waluty i wprowadzić ustalony odgórnie sztywny kurs w stosunku do dolara. Dziewiętnastego kwietnia 2011 roku za jednego dolara trzeba było zapłacić 3,1 tys. zajączków. Równocześnie eksperci z białoruskich banków obliczyli, że prawidłowa cena to 4,6 tys. zajączków za dolara. Prawo Greshama mówi dokładnie, jakie będą skutki takiej arbitralnej kontroli cen. Niezależnie od biegu wydarzeń wartość kursu nigdy nie będzie kursem wolnorynkowym, który jest ustalany (zgodnie z potrzebami rynku) każdego dnia na nowo. W sytuacji białoruskiej waluty, oficjalna wartość zajączków jest sztucznie zawyżona – przeszacowana. Adekwatnie z poprawną definicją prawa Greshama, „złe” zajączki zostaną w obiegu natomiast niedoszacowane dolary zostaną wyparte z rynku i pogłębią tym samym znane zjawisko tzw. „niedostatku dolarów”. Dzięki wprowadzeniu pustego pieniądza, a następnie przeprowadzeniu dewaluacji, została otwarta droga do sterowania przez rząd inflacją. Bolączką rządzących jest niemożliwość pobudzenia gospodarki w nieskończoność.

Po przekroczeniu pewnej prędkości inflacja przeobraża się w hiperinflację. Hiperinflacja to kolejny skutek działania prawa Greshama w dzisiejszym systemie monetarnym. Jak to ujął prof. Murray Newton Rothbard uczeń Ludwika von Mileasa: „*Hiperinflacja ma miejsce wtedy gdy ludzie – zauważywszy, że rząd zdecydował się wywoływać inflację – postanawiają uniknąć inflacyjnego podatku nałożonego na ich środki i w tym celu zaczynają wydawać pieniądze możliwie jak najszybciej, póki mają one jeszcze jakąś wartość*”.

Wyżej opisana definicja obrazuje sytuację na Białorusi. Inflacja w 2011 wynosiła 108,7%⁴. Ludzie wykupywali sól i ocet, a w sklepach w Grodnie zniknął już sprzęt gospodarstwa domowego. Skutkiem *run'u* na sklepy i szybujących z dnia na dzień w górę cen są utrudnienie handlu i obniżenie poziomu życia. Sam Łukaszenko odbiera sprawę pozytywnie, ponieważ daje mu to pretekst do (a) domagania się pomocy od Rosji oraz (b) kontyngentowania importu z innych krajów i tym samym zwiększania socjalistycznej kontroli nad obywatelami⁵.

Jednakże, Białoruś to nie jedyny przykład działania prawa K-G. Okazuje się, że sztandarowym „wzorcem” jest... Zimbabwe. Rząd Zimbabwe zdecydował o zamrożeniu waluty w ramach walki z pogłębiającym się kryzysem ekonomicznym w kraju. Zgodnie z postanowieniem za jednego dolara amerykańskiego można było niedawno dostać na oficjalnym rynku 30 tysięcy dolarów Zimbabwe. Przy czym na czarnym rynku kurs wymiany kształtował się na poziomie 250 tysięcy dolarów Zimbabwe za jednego dolara USA. Stanowi to ogromne przeszacowanie dolarów Zimbabwe, którego następstwem jest hiperinflacja wynosząca 100580%

w 2008r. oraz bezrobocie przekraczające 80%⁶. Kraj ogarnęła stagflacja. Decyzje rządowe doprowadziły kraj do średnio-wiecznego zacofania, gdzie żeby przeżyć trzeba było stosować wymianę barterową. Barter to oczywiście utrudnienie w handlu, które wg. autora prawa (rys. 1) - może prowadzić do schyłku istnienia narodu. „Podlenie pieniądza” jest bowiem jedną z głównych przyczyn powstawania chaosu w społeczeństwie.

Rys. 1 Cztery klęski, w skutek których upadają narody.

Kopernik wyodrębnił 4 klęski wyniszczające narody

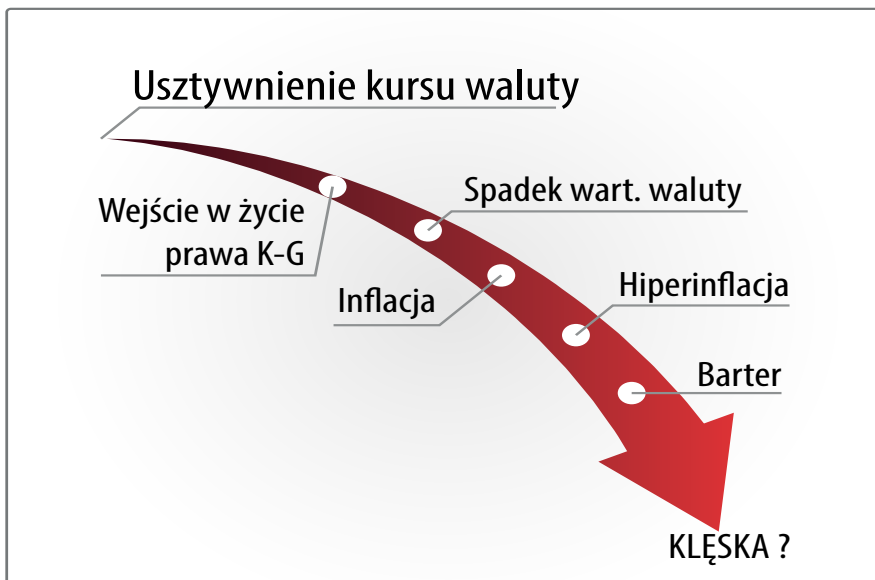
Niezgoda	Śmiertelność	Nieurodzajność ziemi	Spadek wartości monety
----------	--------------	----------------------	------------------------

Źródło: opracowanie własne na podstawie: KOPERNIK M., *Sposób bicia monety*, [w:] Mikołaja Kopernika rozprawy o monetach i inne pisma ekonomiczne, DMOCHOWSKI J., Wydawnictwo Gebethner i Wolff, Warszawa 1923.

PODSUMOWANIE

Jak mogliśmy z epistemicznego punktu widzenia zauważyć, prawo Kopernika - Greshama w pewnych perspektywach zadziała bądź nie. Niewątpliwie jest, że rządy w przeszłości, jak i w dzisiejszych czasach wprowadzając przepisy regulujące pieniądze chcą w jakimś stopniu pomóc społeczeństwu. Jednakże, łagodząc jeden problem przyczyniają się do powstania kolejnych – często bardziej złożonych i uciążliwych. Idealnym tego przykładem jest prawo Kopernika - Greshama. W ramach ułatwienia przejrzystości dokonywania transakcji rzucono pod nogi kolejne kłody w postaci kosztów, zachwiania systemu rynkowego czy destabilizacji. A przecież w społecznej gospodarce rynkowej, którą mamy zapisaną w konstytucji nie chodzi o to, by tworzyć kolejne przeszkody, nieprawdaż?

- http://portalwiedzy.onet.pl/56364,,,greshama_kopernika_prawo,haslo.html 18.12.2012
- <http://www.nbportal.pl/prezentacje/erm2/erm2.html> 18.12.2012
- http://epp.eurostat.ec.europa.eu/statistics_explained/index.php/Government_finance_statistics/pl 18.12.2012
- Według danych Bielsztatu
- http://wyborcza.pl/1,76842,9464254,Dewaluacja_Lukaszenki.html 30.11.2012.
- Centralny Urząd Statystyczny Zimbabwe



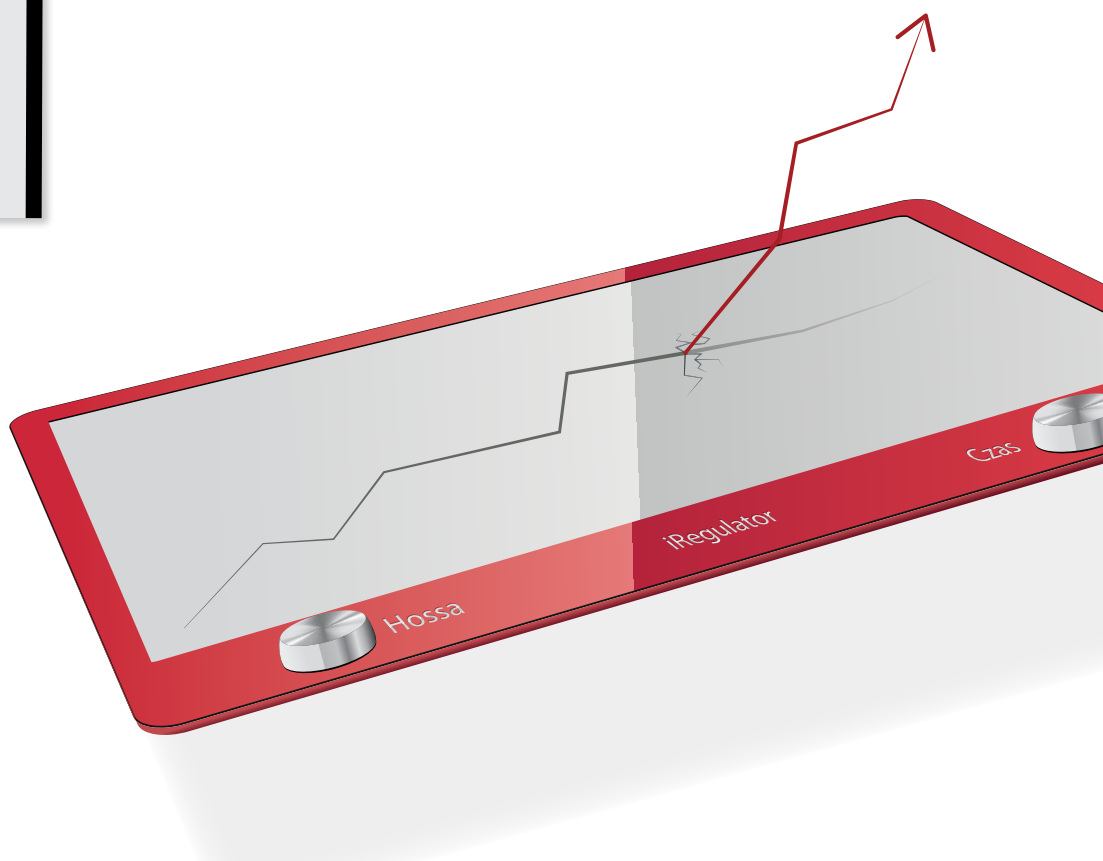


Mgr Arkadiusz Guzanek
arkadiusz.guzanek@gmail.com

Studia Doktoranckie –
Wydział Finansów
Uniwersytet Ekonomiczny
w Krakowie
Zarządzanie i Doradztwo
Gospodarcze - SUM
Uniwersytet Jagielloński

Opiekun naukowy:
dr Mariusz Trojak

Kryzysy finansowe a giełdy papierów wartościowych



Za jedną z największych bolączek systemów wolnorynkowych uważa się występowanie kryzysów, których geneza i powiązanie z samym kapitalizmem wciąż pozostają mocno dyskusyjne. Wśród kryzysów finansowych wyróżnia się zarówno kryzysy walutowe, bankowe, krachy giełdowe, jak i kryzysy zadłużeniowe. Wszystkie z nich powodują wiele negatywnych konsekwencji - zarówno ekonomicznych, jak i społecznych. Stąd wynikają poszukiwania metod zapobiegania kryzysom, a raczej doprowadzania do tego, aby ich negatywne skutki były jak najmniej dotkliwe.

Za jedną z metod powszechnie uznaje się interwencjonizm państwowy, oparty o politykę fiskalną i monetarną, wraz z całą paletą możliwych do zastosowania narzędzi tychże polityk. Aby jednak zapobiegać kryzysom finansowym, bądź minimalizować ich skutki, należy przede wszystkim określić ich przyczynę, by następnie móc ją wcześniej zdiagnozować i wyeliminować.

Ekonomiści wskazują wiele zróżnicowanych powodów cykliczności wahań koniunktury, co powoduje, że spór sprowadza się do genezy powstawania kryzysów w gospodarce. W związku z tym, trudno w tym zakresie o jednoznaczną, skuteczną teorię, która dawałaby państwu skuteczne narzędzie walki z kryzysami. Analizy poszczególnych załamania finansowych wskazują bowiem, że ich przyczyny są złożone i zróżnicowane.

Rysunek 1. Rodzaje kryzysów finansowych.



Źródło: opracowanie własne, na podstawie: Sławiński A., Rynki finansowe, s. 176-185.

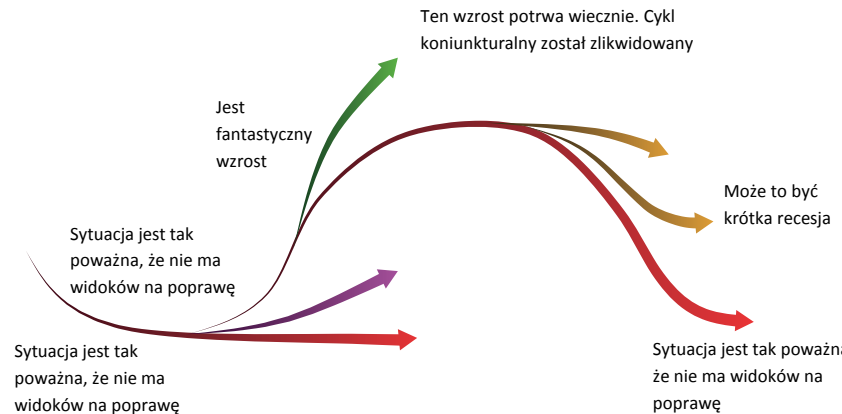
Nie zmienia to jednak faktu, że dostrzega się pewne podobieństwa, niejako charakteryzujące przebieg kryzysów finansowych. Główną uwagę skupi wspomniany wcześniej krach giełdowy - bowiem wszystkie kryzysy finansowe mają wpływ na gospodarkę i oddziałują na rynki giełdowe w zgodzie z opisanymi wcześniej zasadami. Jednak ten typ kryzysu, w sposób szczególny dotyczy giełd papierów wartościowych. Celem artykułu jest zatem przedstawienie podstawowych informacji na temat kryzysów finansowych oraz ich wpływu na rynki giełdowe, ze szczególnym uwzględnieniem behawioralnych aspektów powstawania kryzysów finansowych i prezentacją kryzysu giełdowego związanego z załamaniem na rynku spółek internetowych w 2000 roku, jako modelowego przykładu narastania „bańki spekulacyjnej”.

ZDARZENIA POPRZEDZAJĄCE KRYZYS

Charles P. Kindleberger w książce „Szaleństwo, panika, krach” wskazuje na pewną sekwencję zdarzeń, w których osadzona jest geneza kryzysu finansowego. Po pierwsze wszystko zaczyna się od zdarzenia, które ma realny, pozytywny wpływ na przyszły rozwój gospodarczy i możliwości osiągania wyższych zysków w pewnych branżach. Do branż tych napływa kapitał inwestycyjny m.in. przez rynki giełdowe. Inwestorzy, motywowani początkowo wiarygodnymi przesłankami, z czasem popadają w pewnego rodzaju gorączkę spekulacyjną i coraz to większe zasoby gotówki lokują w papierach wartościowych, które z czasem okazują się przeszacowane. Ostatecznie wycenione są zdecydowanie ponad ich wartość fundamentalną, co wynika z dwóch faktów – inwestorzy nadto optymistycznie oceniają perspektywy przyszłych zysków, a ponadto wzrasta liczba osób licząca na szybkie zyski z transakcji spekulacyjnych na wzrastającym rynku. W sytuacji, w której na rynku dostrzega się tę pomyłkę, inwestorzy w pośpiechu starają się wycofać z przewartościowanych inwestycji. Bodźcem do przerwania załamania manii spekulacyjnej może być na przykład podniesienie stóp procentowych przez bank centralny, w celu zapobiegnięcia nadmiernej inflacji. To w konsekwencji doprowadza do pewnego rodzaju paniki na rynku. Dochodzi wówczas do zupełnego odwrócenia sytuacji, bowiem zmasowane próby upłynnienia spekulacyjnych aktywów dodatkowo pogłębiają spadek ich wartości.

Opis ten jest jak najbardziej zgodny z liczącym sobie setki lat, klasycznym wyjaśnieniem występowania kryzysów finansowych. Zgodnie z nim, dochodzi do nich w skutek pojawienia się w gospodarce nadmiaru (zazwyczaj natury pieniężnej), który doprowadza do ożywienia i późniejszego załamania teje gospodarki. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że współcześnie zjawiska kryzysowe należy rozważać nie tylko w ujęciu wąskim, jako kryzysy krajowych rynków finansowych, ale również przez pryzmat globalnego rynku finansowego, co wynika z bardzo silnych, międzynarodowych powiązań i wciąż postępującego procesu globalizacji.

Sprawny rynek giełdowy powinien skutecznie odzwierciedlać sytuację gospodarczą – opisane wcześniej zjawisko, w którym należy zwrócić szczególną uwagę na występowania nasilonej spekulacji, pokazuje, że rynki finansowe



bywają omylne w swej wycenie aktywów. O ile są to drobne pomyłki, nazywa się je szumem na rynku. Kiedy jednak dochodzi do silnego przewartościowania i stałego wzrostu cen w dłuższym okresie, mówi się potocznie o powstawaniu baniek spekulacyjnych. Te z kolei, prędzej czy później „pękają”, w skutek czego mamy do czynienia z krachem giełdowym.

CZYNNIKI PSYCHOLOGICZNE I SPOŁECZNE

W wyjaśnianiu zjawiska, jakim są bańki spekulacyjne, dużą rolę odgrywają finanse behawioralne. Ta dziedzina nauki zwraca uwagę na społeczne i psychologiczne uwarunkowania decyzji podejmowanych przez uczestników rynków kapitałowych. Za kluczowe uznaje się takie aspekty, jak wpływy społeczne wynikające z bezpośredniej komunikacji międzyludzkiej, proces uczenia się jednostek w społeczności, czy też wpływ doniesień medialnych na postępowanie poszczególnych osób. W ujęciu behawioralnym ludzie nie są bowiem w pełni racjonalni – poza samodzielną analizą dostępnych informacji, poddają się wpływowi wspomnianych czynników, co zniekształca w pewien sposób decyzje, jakie podjęliby bez wiedzy o decyzjach i opiniach innych jednostek w otoczeniu. Bardzo ciekawym zjawiskiem, wyjaśniającym po części powstawanie bąbli spekulacyjnych, są tzw. kaskady informacyjne. Powstają one w efekcie uwzględniania w niedoskonałym zbiorze dostępnych informacji, również danych o decyzjach podjętych przez innych inwestorów, jako reprezentujących dostępne im zbiory informacji. Polega ono na tym, że pierwszy decydent musi podjąć decyzję na podstawie tych informacji, którymi w rzeczywistości dysponuje. Drugi, może te informacje uzupełnić o wiedzę o decyzji pierwszego. Jeśli zatem pierwszy inwestor zdecyduje się zakupić papiery wartościowe, to rośnie prawdopodobieństwo, że taką samą decyzję podejmie kolejny. Gdy obaj zakupią dane akcje, jeszcze bardziej prawdopodobne staje się, że tę samą decyzję podejmie trzeci inwestor

Rys. 2. Źródło: Otte M., *Kiedy nadchodzi kryzys*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2009, s. 33.

- zaś z każdym kolejnym maleje szansa na to, że akcje nie zostaną zakupione. Co ciekawe, zjawiskom stadnym mogą ulegać nie tylko inwestorzy indywidualni, których zdolności analityczne są często ograniczone, ale również inwestorzy instytucjonalni. Wynika to na przykład z tego, że zarządzający funduszami instytucji finansowych są oceniani w porównaniu do średnich rynkowych wyników. Podążanie za trendem rynkowym jest dla nich zatem mniej ryzykowne, nawet jeśli dostrzegają ryzyko załamania cen papierów wartościowych: w myśl zasady, że albo wszyscy wygrywają, albo wszyscy przegrywają. „Przegrana” natomiast jest wówczas uzasadniona, ponieważ „nikt” nie przewidział odwrócenia się koniunktury giełdowej. Narastanie bąbla spekulacyjnego jest dodatkowo nasilane przez takie behawioralne czynniki, jak wiara ludzi w utrzymywanie się trendu i przywiązywanie wagi do danych historycznych (z czego wywodzi się analiza techniczna), czy też nadmierna wiara inwestorów we własne umiejętności: sukces i osiągnięcie ponadprzeciętnej stopy zwrotu (nawet przypadkowe), mogą sprawić, że dany inwestor będzie skłonny podejmować jeszcze większe ryzyko inwestycyjne.

Wszystko to sprowadza się do stwierdzenia, że w sytuacji, kiedy masa spekulujących inwestorów bierze górę nad efektywnością rynku, ludzie mają tendencję do przyjmowania skrajnych stanowisk. W czasie kryzysu często nie dostrzega się żadnych perspektyw na poprawę koniunktury giełdowej. Kiedy zaś narasta bąbel spekulacyjny w jednej z branż, zaczynają sądzić, że trend wzrostowy nie ma prawa się odwrócić, a cykl koniunkturalny został przewyciężony, gdyż oto właśnie pojawił się czynnik, który pozwalała gospodarce wejść w fazę stałego wzrostu. Załamanie przychodzi jednak w najmniej spodziewanym momencie¹.



Rysunek 3. Historyczna notowania indeksu NASDAQ (lata 1983-2013).

Źródło: www.stooq.pl.

HISTORIA LUBI SIĘ POWTARZAĆ

Historia gospodarcza zna przykłady wielu spekulacyjnych euforii, do których dochodziło już przed wiekami. Przytoczyć tu można popularne przykłady manii tulipanowej, panującej w Holandii w pierwszej połowie XVII w., spekulację na udziałach Kompanii Mórz Południowych i Kompanii Missisipi z 1720 roku, czy też manie kolejową z połowy XIX wieku². Warto jednak poszukać przykładu bliższego współczesnym realiom, a tu należy zwrócić uwagę na krach giełdowy, do którego doszło za ledwie dekadę temu, nazywany potocznie pęknięciem bańki spółek internetowych³.

W latach 90 ubiegłego wielu następował w Stanach Zjednoczonych silny rozwój technologii informatycznych, zaś coraz popularniejsze stawały się przedsiębiorstwa internetowe. Panujące w gospodarce warunki, a mianowicie niska inflacja i wzrost gospodarczy, sprawiły, iż uwierzyli w fakt dokonywania się przełomu technologicznego⁴. Początkowo poparte realnymi przesłankami wzrosty cen akcji stały się w pewnym momencie nieprawdopodobnie wysokie. Indeks rynku NASDAQ (Composite Index) w roku 1991 wynosił 500 punktów. W roku 1995 osiągnął dwukrotnie wyższy poziom, by przekroczyć 2000 punktów latem 1998 roku. Już pod koniec pierwszego kwartału 2000 roku osiągnął z kolei 5132 punkty⁵ (oznaczono czerwoną strzałką na rysunku 3). Panującej euforii ulegli nie tylko inwestorzy giełdowi, ale również ekonomiści, którzy zaczęli propagować coraz to popularniejszą wówczas koncepcję Nowej Gospodarki. Wsparcie w postaci teorii tworzonej przez naukowe autorytety mogło dodatkowo utwierdzać uczestników giełd papierów wartościowych w poczuciu słuszności co do podejmowanych decyzji inwestycyjnych.

Twierdzono bowiem, że właśnie dokonuje się przełom technologiczny, który sprawi, że przedsiębiorstwa przestaną być podatne na kryzysy i zniknie zjawisko cyklu koniunkturalnego. Miało to być możliwe, ponieważ kryzysogenne zapasy i aktywa materialne przedsiębiorstw zostaną w znacznej części zastąpione kapitałem intelektualnym, zaś zarządzanie nimi będzie wspierane przez technologie informatyczne. Coraz niższe ceny sprzętu komputerowego oraz pojawienie się na rynku systemu operacyjnego *Windows 95* spowodowało rozwój oprogramowania dla przedsiębiorstw i inwestorów indywidualnych, a postrzegane było ono jako swoiste *know-how*, które miało zwiększać ich zyski w przyszłości⁶. Wszystko to sprawiło, że w nieprawdopodobnym tempie rosły wartości akcji przedsiębiorstw z sektora IT, zaś wszelkie inne firmy, chcąc nadążyć za trendem i stać się elementem Nowej Gospodarki, tworzyły popyt na produkcję tych pierwszych. Z kolei wzrosty cen akcji były dodatkowo wspierane przez napływające na rynek fałszywe informacje finansowe firm technologicznych, m.in. *Enronu*⁷. Na finansowanie inwestycji, często nieprzemyślanych, zaciągano wiele kredytów zwiększających dźwignię finansową i ryzyko działalności. Niewątpliwie sprzyjała temu ekspansywna polityka Rezerwy Federalnej⁸.

W pewnym momencie zaczęto jednak dostrzegać przewartościowanie potencjału spółek internetowych. Fakt, że ich zyski wzrastały znacznie wolniej, aniżeli nakłady inwestycyjne, sprawił, że w 2000 roku doszło do „pęknięcia bańki spekulacyjnego” i silnych spadków wartości indeksów giełdowych⁹. Był to początek kryzysu finansowego, który zwiastował następujący niebawem kryzys gospodarczy – w przeciągu kilku miesięcy doszło do silnego spadku produkcji przemysłowej, znacząco wzrosła stopa bezrobocia i obniżył się standard życia wielu Amerykanów¹⁰. Był to zatem wzorcowy przykład narastania

bańki spekulacyjnego - bardzo silnego wzrostu cen akcji, który powinien był wróżyć rychły, równie szybki i głęboki spadek.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione aspekty teoretyczne i studium przypadku kryzysu związanego z załamaniem na rynku spółek internetowych na początku obecnego stulecia, wyraźnie ukazują mechanizm powstawania kryzysów na giełdach papierów wartościowych i rynkach finansowych w ogóle. Potwierdza to, że czynniki psychologiczne i wszelkie nierównowagi w strefie realnej oraz finansowej gospodarki, mogą prowadzić do narastania bańki spekulacyjnych. Te z kolei są trudne do przewidzenia oraz opanowania, a ostatecznie mają dużą siłę destabilizacji. Nie zmienia to jednak faktu, że rynki giełdowe mogą być skutecznym wskaźnikiem koniunktury gospodarczej: nawet mania spekulacyjna, choć powoduje zróżnicowane tempo zmian koniunktury na rynkach giełdowych, a zmian wskaźników koniunktury gospodarczej, to jednak trafnie prognozuje kierunek tychże zmian. Potwierdza to również jedna z definicji bańki spekulacyjnych, wskazująca, że w czasie manii spekulacyjnej wartość akcji na rynku kapitałowym ma większy wpływ na gospodarkę, niż gospodarka na wartość tychże akcji¹¹. Potwierdza to wszakże na fakt, że powiązanie między gospodarką, a rynkami giełdowymi występuje nieustannie, aczkolwiek istotnie zmienia się kierunek wzajemnej relacji.

1. Otte M., *Kiedy nadchodzi kryzys*, Wydawnictwo Studio Emka, Warszawa 2009, s. 33.
2. Latocha W., *Finansowe bańki spekulacyjne i ich wpływ na sferę realną gospodarki – prawda i mity*, www.hossaprocapital.ue.wroc.pl, 10.01.2013, s. 5.
3. Soros G., *Nowy paradygmat rynków finansowych*, MT Biznes, Warszawa 2008, str. 15.
4. Sławiński A., *op.cit.*, s. 176.
5. Stiglitz J.E., *Szalona dekada dziewięćdziesiąta: nowa historia najświetniejszej dekady w dziejach świata*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006, s. 49.
6. Mucha-Leszko B., Kąkol M., *Polityka Systemu Rezerwy federalnej USA i jej skutki w latach 1995-2008* [w:] Bednarczyk J.L., Bukowski S.L., Misala J. (red.), *Współczesny kryzys gospodarczy. Przyczyny – przebieg – skutki*, Warszawa 2009, s. 51.
7. Stiglitz J.E., *op.cit.*, s. 219.
8. Callahan Gene, *Ekonomia dla normalnych ludzi. Wstęp do Szkoły Austriackiej*, Fijor Publishing, Warszawa 2004, s. 227.
9. Malkiewicz A., *KRYZYS: Polityczne, ekologiczne i ekonomiczne uwarunkowania*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2010, str. 88.
10. Stiglitz J.E., *op.cit.*, s. 50.
11. Mucha-Leszko B., Kąkol M., *op.cit.*, s. 52.

Jacek Piotrowski
jacapiotrowski@wp.pl

Międzynarodowe Stosunki
Gospodarcze
Uniwersytet Ekonomiczny
w Poznaniu

Opiekun naukowy:
dr Maciej Pietrzykowski



Bankowość Islamska

Egzotyczna ciekawostka czy rosnąca konkurencja?

W dzisiejszym zglobalizowanym świecie mamy do czynienia z ciągłym mieszaniem się kultur, na skutek ułatwionej komunikacji i migracji. Tworzy to powoli jeden wielki kulturowy kocioł, który nie ominął świata biznesu, a lokalne wynalazki i trendy podążają za swoimi pierwotnymi użytkownikami w świat. Jednym z takich „wynalazków” jest koncepcja bankowości islamskiej, która wraz z rosnącą migracją muzułmanów staje się szerzej znana w zachodnim świecie.

Zapewne każdy zetknął się z pojęciem islamu jako religii, obecnie drugiej pod względem liczby wyznawców na świecie – szacunkowe dane mówią o liczbie nawet około 2 miliardów wyznawców. Jednak gdy zapytamy kogoś o bankowość islamską, odsetek znających prawidłową odpowiedź na pytanie „z czym to się je?” będzie zdecydowanie mniejszy.

To właśnie z islamu i jego świętej księgi Koranu wywodzi się część koncepcji ekonomicznych, które przyczyniły się do powstania odrębnego systemu bankowego. „Ekonomia Islamu” zawiera w sobie cały wachlarz zagadnień i sposobów postępowania wyniesiony z religii w odniesieniu do prawa własności, alokacji zasobów czy dystrybucji dochodu. Chociaż koncepcje te są prawie tak stare jak islam, a same

zasady udzielania pożyczek zmieniały się z czasem, największy rozwój bankowości islamskiej przeżyła w ostatnim stuleciu – to właśnie wtedy zaczęły powstawać pierwsze islamskie banki z prawdziwego zdarzenia.

POWSTANIE

Na początku II połowy XX wieku pojawiało się coraz więcej prac naukowych na temat możliwości stworzenia systemu bankowości bezodsetkowej oraz opracowania zasad współczesnej ekonomii opartych na islamie. Kolejnej z przyczyn wzrostu popularności idei bankowości islamskiej można poszukiwać w pojawieniu się w krajach Zatoki Perskiej olbrzymiej ilości petrodolarów związanych z rosnącym wydobyciem ropy naftowej i jej wysokimi cenami na światowych rynkach¹. Pierwszym przedsiębiorstwem finansowym, działającym w zgodzie z prawami Szariatu był Mit *Ghamr Savings Project*, powstały w Egipcie w roku 1963. Nie był to co prawda całkiem nowatorski projekt, gdyż pierwsze próby podjęto już w 1930 roku w Indiach², następnie kilka prób w Malezji i Pakistanie, jednak dopiero Mit *Ghamr* okazał się sukcesem. Mit *Ghamr* był miejscem, w którym depozytorzy mieli prawo pobierania niewielkich pożyczek w celu wytworzenia dóbr. Ponadto projekt zachęcał do inwestowania na zasadzie

współdzielenia zysków i strat. W 1971 roku projekt został włączony do *Nasser Social Bank*. Bankowość islamska zaczęła odnosić kolejne drobne sukcesy, chociaż w latach 70’ istniało niewiele banków opartych na prawach Szariatu. Jednakże od końca lat 90’ bankowość ta zaczęła notować wzrosty rzędu 10-15% rocznie, a ponadto spodziewane jest utrzymanie wysokiej dynamiki wzrostu. Liczba banków oferujących islamskie usługi finansowe rośnie, ponadto banki dotychczas uważane za „komercyjne” poszerzyły swoją ofertę o instrumenty zmodyfikowane na potrzeby islamu. Nie bez znaczenia dla rozwoju bankowości jest obserwowany wzrost gospodarczy w niektórych krajach zamieszkałych przez muzułmanów i nadzieje pokładane w inwestycjach w Afryce, której 400 milionów mieszkańców to właśnie muzułmanie³.

Również kryzys niestraszny bankowości islamskiej. W 2011 roku wzrost wartości aktywów sektora finansów opartego na instrumentach finansowych zgodnych z naukami islamu wyniósł 21,45%. Obecnie wartość tychże szacuje się na 1087 miliardów dolarów⁴, a w ciągu najbliższych pięciu lat oczekuje się podwojenia ich wartości. W dodatku według obecnych danych, bankowość ta obecna jest nie tylko w krajach, w których islam jest religią

Pozycja	Kraj	Aktywa (mln \$)	Pozycja	Kraj	Aktywa (mln \$)
1	Iran	314 897,40	14	Pakistan	6203,10
2	Arabia Saudyjska	138 238,50	15	Syria	5527,70
3	Malezja	102 639,40	16	Jordania	5042,40
4	Zjedn. Emiraty Arabskie	85 622,60	17	Brunei	3314,70
5	Kuwejt	69 088,80	18	Jemen	2338,70
6	Bahrajn	44 858,30	19	Tajlandia	1360,80
7	Katar	34 676,00	20	Algieria	1015,10
8	Turcja	22 561,30	21	Mauritius	992,20
9	Wielka Brytania	18 949,00	22	Szwajcaria	935,50
10	Bangladesz	9365,50	23	Tunezja	770,10
11	Sudan	9259,80	24	Singapur	725,00
12	Egipt	7227,70	25	Palestyna	612,50
13	Indonezja	7222,20			

Tabela 1 Aktywa islamskie w poszczególnych krajach.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: Abou-Gabal, Ijaz Khwaja i Klinger, 2011. Dane w mln. dolarów.

dominującą. Bardzo dobrym przykładem takiego kraju jest Wielka Brytania, której wynik bankowość islamska zawdzięcza głównie żyjącym na wyspie imigrantom, do których skierowana jest jej oferta. Jak widać w tabeli 1, typowe kraje muzułmańskie przeważają, jednak na horyzoncie pojawiają się kolejne rynki.

PODSTAWOWE ZAŁOŻENIA

Na czym opierają swoją działalność takie banki? Prawdopodobnie najważniejszym i najbardziej znanym założeniem, odróżniającym bankowość islamską od bankowości używanej obecnie w większości krajów świata, zwanej komercyjną jest zakaz lichwy zwanej „*riba*”. Zakaz ten odnosi się nie tylko do oprocentowania bezpośrednio narzucanego na przykład na kredyt, ale na wszelkie opłaty nie związane bezpośrednio z przeprowadzeniem transakcji⁵. Z „technicznego” punktu widzenia, *riba* oznacza więc każdy nieuzasadniony wzrost kapitału pożyczkodawcy lub wykorzystanie przez niego gorszego położenia materialnego pożyczkobiorcy⁶.

Drugim niezwykle istotnym po zakazie „*riby*” jest zakaz „*gharar*”. Określenie to odnosi się do ryzyka, niepewności i spekulacji⁷. Jak powszechnie wiadomo, niepewność jest nieunikniona w biznesie. Ryzyko jest naturalnym elementem prowadzenia interesów, daje ono prawo do czerpania zysków z udanych przedsięwzięć. Dlatego, niektórzy twórcy prawa uważają, że tylko te transakcje, które niosą ze sobą nadmierne poziomy niepewności i ryzyka powinny być zakazane⁸. Niewielki poziom niepewności, zwany „*gharar qualil*” (z arabskiego *qualil* – mały), określane jest często jako zło konieczne⁹. Do zakazanych transakcji zaliczyć można również te, mające na

celu finansowanie działalności zakazanej przez islam jak na przykład produkcja alkoholu¹⁰.

JAK TO DZIAŁA?

Oczywiście działalność banków nie może być oparta tylko na zakazach. Stworzone możliwości finansowania różnią się od tych znanych z naszych banków, gdyż zostały dostosowane do panujących reguł. Jak wiadomo, banki komercyjne używają w swoich transakcjach pieniędzy, pozyskują je od swoich klientów i płacą im za nie odsetki, oraz pożyczają je chętnym, którzy takiej pożyczki potrzebują. Transakcje niierzadko dotyczą dóbr materialnych jak na przykład zakup domu, jednak same banki nie mają z nimi styczności – mają tylko sfinansować chętnemu zakup dobra. W przeciwieństwie do tego modelu działania stoi bank islamski, który używa pieniędzy tylko jako środka wymiany przy zakupie dóbr, w celu ich leasingowania lub dalszej sprzedaży, celem uzyskania przychodu. Bank taki jest bardziej pośrednikiem w transakcji a niżeli tylko dawcą kapitału. Przykładowym modelem dokonywania transakcji w zgodzie z szariatem jest *murabahah* „zwana koszt plus zysk”. Używana najczęściej do finansowania transakcji handlowych, np. gdy klient zainteresowany zakupem jakiegoś dobra zgłasza się do banku by ten dokonał zakupu tegoż w jego imieniu. Następnie bank odsprzedaje klientowi dane dobro, po cenie obustronnie umówionej, ustalając przy tym dogodny okres spłaty¹¹. Jak widać jest to transakcja bardzo podobna do kredytu, pozwala ona jednak ominąć zakazane oprocentowanie. Ponadto bank obarczony jest większym ryzykiem, że klient odmówi odkupienia od niego danego dobra. Kolejnym ciekawym produktem jest

idzara, która ma wiele wspólnego z leasingiem i sprzedażą ratalną. Standardowa struktura *idzara* składa się z podmiotu dokonującego zakupu jakiegoś aktywa i udzielającego możliwości korzystania drugiej stronie za opłatą lub za udział w zyskach wspólnie ze zleceniodawcą aktywa. Wyróżnić tutaj można dwa rodzaje *idzara*, pierwszy to dzierżawa danego dobra na długi okres czasu, często kończąca się przeniesieniem prawa własności, która jest podobna do zakupu na raty. Drugi typ to krótkookresowy, na koniec którego instytucja finansowa zatrzymuje prawo własności¹². Przedmiotem takiej transakcji może być dom czy samochód, ale równie dobrze może to być franczyza czy usługi osób, których praca przynieść może mierzalne efekty, jak na przykład inżynier czy budowniczy¹³. Oczywiście bank nie musi bezpośrednio nabywać danego dobra, by następnie dzierżawić je klientowi, a jedynie wyznaczyć klienta na swojego „przedstawiciela”, który w imieniu banku dokona tego zakupu¹⁴.

Dwa kolejne instrumenty opierają się na współdzieleniu zysków i strat – *mudaraba* i *musharaka*. Pierwszy polega na inwestowaniu przez bank posiadanych pieniędzy depozytorów/inwestorów w różne przedsięwzięcia, w których bank jest dawcą kapitału obrotowego, a przedsiębiorca zarządcą danej inwestycji. Zysk netto z takiego przedsięwzięcia, po odliczeniu opłat dla banku i zarządzających jest wypłacany depozytorom i inwestorom. Jeżeli nie ma zysku, bankowi nie przysługują pieniądze. Podobnie działa *musharaka*, jednak tutaj zarządzający projektem mają także swój wkład kapitałowy. Menedżerowie i depozytorzy/inwestorzy współdzielą zarówno zyski jak i straty – w *mudaraba* straty ponosił tylko bank jako jedyny dawca kapitału, w myśl zasady, że nie można odpowiadać za straty w czymś, w czym nie ma się udziału (zarządzający mógł jedynie

np. utracić wynagrodzenie) – tutaj podział jest proporcjonalny do wniesionego wkładu kapitałowego, a bank otrzymuje później swoje wynagrodzenie od inwestorów¹⁵. W systemie dzielenia zysków i strat, bank współpracuje z pożyczkobiorcą, zamiast tylko pożyczać pieniądze. Mówi się o tym systemie jako o fundamencie filozofii bankowości islamskiej¹⁶. Współcześnie tworzone są najczęściej spółki będące wariacją zarówno *mudarabah* jak i *musharakah*, gdzie wszyscy mają swój wkład kapitałowy, jednak niekoniecznie każdy bierze udział w zarządzaniu – także ewentualne zyski są dzielone w zależności nie tylko od wkładu kapitałowego, ale także stopnia przyczynienia się przez inwestora do sukcesu przedsięwzięcia. Jedną ze specjalnych form *musharaka* jest *musharaka mutanaqisah*. Jej założeniem jest zanikający z czasem udział jednej ze stron – jest wykorzystywana w finansowaniu np. zakupu mieszkań, gdzie prawo własności początkowo jest dzielone między dawcę kapitału a lokatora. Wraz ze spłatą rat, zmniejsza się udział jednej ze stron – w tym wypadku banku, na rzecz nabywcy nieruchomości¹⁷.

By przybliżyć nieco wzrost znaczenia bankowości islamskiej i instrumentów z nią związanych warto wspomnieć o „*sukuk*” (*suk* – l. poj.) czyli transferowalnym instrumencie podobnym do obligacji. Określa ona proporcjonalną własność aktywa, z ryzykiem i zwrotem z inwestycji należącymi (proporcjonalnie) do jego posiadaczy. Pomimo, że *sukuk* często nazywane są islamskimi obligacjami, lepszą nazwą jest chociażby certyfikat inwestycyjny, by nie mylić ich ze standardowymi obligacjami. Celem tworzących *sukuk* było stworzenie innowacyjnych papierów wartościowych, zabezpieczonych aktywami a co za tym idzie zgodnych z szariatem (gdyż papiery wartościowe w islamie muszą być bezwzględnie poparte aktywami). Ważne jest aby takie dobro również było zgodne z szariatem (tj. było *halal*), a obligacje same w sobie nie mogą zawierać oprocentowania¹⁸. Emisja *sukuk*, w krajach gdzie papiery te są stosowane rośnie niezwykle dynamicznie. Przykładowo w Malezji, w I kwartale 2012 roku w porównaniu z I kwartałem rok wcześniej wartość wyemitowanych *sukuk* wzrosła z 14,7 do 30,7 mld. dolarów. Warto pamiętać, że Malezja to tylko jeden z krajów stosujących *sukuk*, i nie jedyny notujący bardzo wysokie wzrosty. Świadczy to o dużych szansach stojących przed bankowością islamską w przyszłości.

PERSPEKTYWY

Chociaż obecnie bankowość islamska jest nadal na etapie rozwoju, banki islamskie są to w większości te z kategorii małych i średnich, warto spojrzeć na nie z innej perspektywy niż tylko jak na egzotyczną ciekawostkę. Przejście od szalonej idei do wielomilionowego przedsięwzięcia, przy tak mocnej konkurencji to niezaprzeczalny atut. Istotne jest także, że poziom wzrostu nierzadko osiąga poziom dwucyfrowy i spodziewane jest utrzymanie się takiego trendu. System bankowości islamskiej zawiera w sobie wiele rozwiązań innych niż te obecne w bankowości konwencjonalnej, jak chociażby współdzielone ryzyko ponoszone zarówno przez bank jak i inwestora, co oznacza, że banki takie rozsądniej gospodarują swoimi pieniędzmi. Dodatkowy zakaz spekulacji sprawia, że banki takie raczej nie doprowadzą do bankructwa siebie kosztem swoich klientów, choć drugiej strony, są bardziej podatne na straty finansowe spowodowane zaniedbaniami swoich kredytobiorców. I chociaż działalność banków jest oparta na założeniach wywodzących się z religii, korzystanie z banku islamskiego jest możliwe nie tylko dla muzułmanów (choć obecnie to właśnie oni najchętniej korzystają z jej usług, co pozwala im także w sferze finansowej cieszyć się z przestrzegania zasad swojej religii), a rozszerzająca się oferta instrumentów opartych na szariacie nie tylko w bankach islamskich, ale także w typowych bankach komercyjnych (jak chociażby *HSBC*, *Barclays* czy *Citibank*), sprawia, że staje się ona coraz bardziej dostępna, a w czasach obecnego kryzysu – kusząca, jako że banki te udowodniły swoją odporność na kryzys. I chociaż bankowość islamska jako całość stoi obecnie zarówno przed problemem braków standaryzacji, słabej pozycji na rynku wywołanych młodym wiekiem i intensywnym rozwojem a także niechęcią nie-muzułmanów wynikała zarówno z czystego braku zainteresowania, niewiedzy jak również z negatywnych stereotypów, banki te będą zwiększały swój udział w rynku nie tylko ze względu na wzrost popularności islamu i migracji muzułmanów, ale także z uwagi na dostosowanie oferty do oczekiwań klienta, który dość ma wszechwładzy i biurokracji banków tradycyjnych, z którymi klient w razie problemów ma dosyć małe szanse w starciu z całą korporacyjną machiną bankową. Zastąpienie systemu kredytowania znanego z bankowości komercyjnej, systemem, w którym kredytodawca także partycypuje w zyskach sprawia, że kredytobiorca nie jest pozostawiony samemu sobie, ponieważ bankowi zależy na sukcesie inwestycji. Sprzyja to rozwojowi małych i średnich przedsiębiorstw, które

mogą stać się siłą napędową gospodarek państw rozwijających się. Powszechnie znany jest dobroczynny wpływ drobnych przedsiębiorstw na wzrost gospodarczy i likwidację ubóstwa w krajach rozwijających się. A właśnie w tych krajach banki takie mają silną pozycję, część z tych krajów może za kilkadziesiąt lat stać się istotnymi graczami na gospodarczej arenie międzynarodowej.

1. Saeed, 1999, *Islamic Banking and Interest: A Study of the Prohibition of Riba and its Contemporary*. Encyklopedia.pwn.pl, 2012
2. Imam i Kpodar, 2010, s. 7, *Islamic Banking: How Has it Diffused?*, Working Papers no. 10/195, International Monetary Fund, <http://www.imf.org/external/pubs/ft/wp/2010/wp10195.pdf> [dostęp: 17.01.2013]
3. 4 The Banker, 2012, <http://www.thebanker.com/Banker-Data/Banker-Rankings/Top-500-Islamic-Financial-Institutions> [dostęp: 17.01.2013].
4. Paxford, 2010], *Bankowość islamska – z czym to się je?* <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Bankowosc-islamska-z-czym-to-sie-je-2206656.html> [dostęp: 17.01.2013].
5. Khorshid, 2004, s. 31, *Islamic Finance: a Modern Approach to Islamic Banking*, Routledge, London.
6. Rahman, 2010, s. 43, *The Art of Islamic Banking and Finance*, Wiley, New Jersey.
7. Ayub, 2007, s. 58
8. El-Gamal, 2006, s. 58, *Islamic Finance: Law, Economics and Practice*, Cambridge University Press, Cambridge
9. Khan M., 2003, s. 70, *Islamic Banking and Finance in the European Union: A Challenge*, Edward Elgar Publishing, Inc., Northampton.
10. Rahman, 2010, s. 54-55, *The Art of Islamic Banking and Finance*, Wiley, New Jersey.
11. Balala, 2011, s. 29, *Islamic Finance and Law: Theory and Practice in a Globalized World*, I.B. Tauris Co. Ltd, London.
12. Rahman, 2010, s. 56-58, *The Art of Islamic Banking and Finance*, Wiley, New Jersey.
13. Obaidullah, 2005, s. 83, *Islamic Financial Services*
14. Khorshid, 2005, s. 36, *Islamic Finance: a Modern Approach to Islamic Banking*, Routledge, London.
15. Warde, 2000, s. 135
16. Visser, 2009, s. 56-57, *Islamic Finance Principles and Practice*, Edward Elgar Publishing Limited, Cheltenham
17. Balala, 2011, s. 29-30, *Islamic Finance and Law: Theory and Practice in a Globalized World*, I.B. Tauris Co. Ltd, London.

KPMG

cutting through complexity

Piotr Pawlak – Audyt



Natalia Torbus – Audyt



Sukces
z pasji

Rekrutacja

do działu Audytu na praktyki i do pracy.

Startujemy w marcu na kariera.kpmg.pl

KPMG to międzynarodowa sieć firm świadczących usługi z zakresu audytu, doradztwa podatkowego i doradztwa gospodarczego.

Mamy biura w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach i Łodzi.

YouTube  

KPMG Poland

Dwudziestolecie istnienia SKN Progress: wywiad z założycielem – Adamem Młodkowskim

JAK POWSTAŁO KOŁO

Na studiach byliśmy pierwszym rocznikiem, który studiował na nowym kierunku finansów i bankowości. Był początek lat 90-tych i następowało wówczas otwarcie się Polski na gospodarkę wolnorynkową. Ponieważ kompletnie zmieniał się sposób nauczania i postrzegania procesów ekonomicznych wydawało się nam, że jest też potrzeba jakiejś nowej myśli, nowej integracji, nowego spojrzenia na ruch studencki - na to jak ludzie powinni ze sobą współpracować, co robić poza uczelnią, jak działać dbając o swój rozwój, dobrze przy tym się bawiąc. Dawne ogólnopolskie organizacje studenckie albo zniknęły, albo miały charakter polityczny i nie były przy tym widocznie aktywne. Miałem wówczas wrażenie takiego marazmu. Był to moment, kiedy „stare” odeszło w przeszłość, ale nikt nie miał do końca pomysłu jak zagospodarować nowy ustrój i wykorzystywać nowe możliwości. Stwierdziliśmy, że sami musimy to zmienić dostosowując nie siebie do sytuacji, ale świat najbliższy do naszych potrzeb i oczekiwań. Początkowo rozważaliśmy przystąpienie do jednej z istniejących organizacji. Gdy zaczęliśmy badać temat okazała się, że koła naukowe, które istniały formalnie na Wydziale faktycznie nie działały lub robiły to w wąskim gronie zapaleńców w celach stricte poznawczych. Wrażenie było jednak takie, że zostały z nich tylko nazwy. Poza tym wydawało się, że otaczała nas kompletna nicota, był tylko AIESEC. Jednak my stwierdziliśmy, że nie chodzi o to, żeby kopiować pomysły od innych. Mieliśmy swoje wizje i swoje pomysły, swoją młodą energię. Doszliśmy do wniosku, że skoro mamy budować gospodarkę wolnorynkową, w której ważna jest konkurencja, to na Uczelni powinny być co najmniej dwie silne organizacje studenckie, z których jedna będzie działała wg wzorców międzynarodowych, a druga będzie miała alternatywny autorski i jednocześnie lokalny profil, będą się one dopełniały i nawzajem stymulowały do działania.

O NAZWIE

Zatem podjęliśmy decyzję, że założymy nową organizację - koło naukowe o odmiennym charakterze, z nową formułą działania, która będzie się silnie koncentrowała na działaniach z zakresu integracji, rozwoju, samokształcenia, wymiany informacji, autopromocji, współpracy. Potrzebowaliśmy nazwy, która miała wyrażać właśnie to nowe spojrzenie. Wtedy było takie pierwsze



zachłystnięcie się nazwami anglojęzycznymi, których jeszcze nie używało się tak często jak obecnie. Zdecydowaliśmy się na „Progress”. Chodziło o to, żeby pokazać poprzez nazwę, z którą wszyscy stykają się na początku, że nie jesteśmy kolejnym nudnym kołem naukowym, nazywającym się w podobny sposób do innych, tylko od razu dać wyraz nowej formuły, by łatwiej przyciągnąć, zaintrygować ludzi i oddać nasze pragnienie – dążenia do ciągłego wspólnego rozwoju w oparciu o najlepsze wzorce biznesowe.

Jednak nazwa, logo, początek, nadanie formy - tak naprawdę nie było to najistotniejsze. Nazwa i logo są oczywiście istotne, ale same w sobie nic nie znaczą. Liczy się to, czy ta idea się przyjęła, czy ona jest kontynuowana. To, co robią obecni członkowie koła jest fantastyczne, jestem pod wrażeniem, że po dwudziestu latach ta organizacja prężnie funkcjonuje, ciągle się rozwija, ma swoją profesjonalną stronę w Internecie i wydaje magazyn na tak wysokim poziomie jak zawodowe wydawnictwo.

IDEA

Tak jak wspominałem od samego początku nie zakładaliśmy żeby działalność stricte naukowa była dla nas priorytetem. Oczywiście w planach była realizacja projektów naukowych, ale głównie chodziło o integrację środowiska, o stworzenie miejsca, gdzie mogą się spotkać ludzie bardziej aktywni, którzy chcą też się wypromować, zaistnieć na rynku pracy, wyjść z formuły tylko uczelnianej, bardzo teoretycznej. Studia to przecież w dużym stopniu czysta teoria, a my chcieliśmy sięgnąć do praktyki, uczyć się też rzemiosła biznesowego, dotknąć naszej zawodowej

Sylwia Bartoli
s.bartoli@progress.org.pl

Magdalena Kuśmierska
m.kusmierska@progress.org.pl

Finanse i rachunkowość
Uniwersytet Łódzki
Studenckie Koło Naukowe
Progress



przyszłości. Stwierdziliśmy, że założymy z jednej strony nieco elitarny, ale z drugiej otwarty na wszystkich studencki klub biznesu. Doszliśmy do wniosku, że najlepiej osiągnąć sukces integrując się i ucząc ludzi praktycznego działania i zarządzania projektami. Z mojej perspektywy to, co mi pomogło najbardziej w pracy zawodowej to fakt, że kiedy zarządza się projektami, trzeba nauczyć się motywować ludzi oraz kształtować swój autorytet. Gdy robiło się to już wcześniej, jeszcze w czasach studenckich, jest dużo łatwiej. Młody człowiek, który zaczyna pracę nie jest przyzwyczajony do używania narzędzi sformalizowanych, dlatego że jest w tym wszystkim nowy i tak naprawdę bardzo łatwo jest popełnić błąd, doprowadzić do tego, że ludzie przestaną słuchać, wykonywać polecenia, że podda się stresowi. Natomiast będąc członkiem koła formalnie jest się na jakimś stanowisku, jest się prezesem, skarbnikiem, koordynatorem, ale tak naprawdę wszyscy są kolegami. Ludzie pracują wspólnie, w organizacji nikt nikomu nie płaci, więc nikt nie może wymagać. Przydziela się zadania, każdy ma jakieś obowiązki, czyli to jest trochę taka zabawa w firmę, przyzwyczajenie do życia w korporacji, czyli tego, co większość studentów czeka za kilka lat. Chodziło o praktyczną naukę na zasadzie pewnej zabawy, ale tak naprawdę okazało się, że w karierze zawodowej to się niesamowicie przydaje. Korporacja większa czy mniejsza, daje reguły, formy działania, ale zbudowanie autorytetu, prowadzenie ludzi, doświadczenia, jakiegokolwiek by one nie były, nawet skromne – pół roku, czy rok, parę zrealizowanych projektów, to wszystko ma kapitalne znaczenie, daje bardzo dużą przewagę na starcie. Jak zaczynałem pracę w bankowości, czułem się jak ryba w wodzie. Oczywiście był stres związany z tym, że jest to nowa sytuacja, ale czułem, że tam pasuję. Czułem, że mam doświadczenie, dzięki temu, że działałem w kole, mimo że nie pracowałem na studiach, bo też nie wydawało mi się to dobrym pomysłem. Było kilka osób, które na trzecim roku zaczęły pracę zawodową, ale skutek był taki, że w większości musiały wyłączyć się z naszej działalności. Ilość obowiązków zawodowych i nauka razem wzięta powodowały, że ci z naszych kolegów, którzy wcześniej rozpoczęli pracę nie mieli możliwości rozwijania się poza

uczelnia jak inni Progressowicze, ponieważ już wchodzili w hierarchię, w której pozostaną całe życie. Nasza wizja była taka, żeby jednak skupić się na studiach, żeby do końca je wykorzystać, nie tylko w rozumieniu nauki, ale też życia studentkiego, spróbowania różnych rzeczy, a niekoniecznie od razu przyjęcia pierwszej pracy, która się akurat trafiła, w obawie, że lepszych ofert nie będzie. Uważaliśmy, że dzięki Progressowi można zbudować sobie na tyle silną pozycję, żeby móc dobrze wybrać i nie być do tego zmuszonym.

„FACEBOOKOWY WALL” 20 LAT TEMU, CZYLI JAK SIĘ ŻYŁO BEZ INTERNETU I TELEFONÓW KOMÓRKOWYCH

Rzeczywiście ja do tej pory się dziwię i zastanawiam jak działaliśmy bez narzędzi, bo mimo tego, że mam 40 lat, wydaje mi się, że bez Internetu nie da się żyć i że był on obecny od zawsze, choć prawda jest taka, że jak zaczynaliśmy studia nie było nawet tel. komórkowych.

Siłą starego Progresu, swoistym oknem na świat była wtedy zwykła szklana gablota. Ona wtedy żyła, studenci z niej naprawdę korzystali.

Gablota tak naprawdę była pierwszą zdobyczą koła, pierwszym widocznym sukcesem. Zanim opiekę nad nią objęło koło wisiała sobie biedna i opuszczona na ścianie - nic się w niej nie zmieniało, te same powywijane ze starości kartki z nieważnymi informacjami. Dlatego koło wystąpiło z inicjatywą jej przejęcia na potrzeby Progressu. W gablocie zaczęły się pojawiać zdjęcia, informacje, kiedy są spotkania koła, co się dzieje.

To było wsparcie ze strony opiekunów naukowych koła, podobnie jak udostępnienie nam pokoju na spotkania ze stałą rezerwacją w określonych godzinach.

O DWUDZIESTOLECIU ISTNIENIA KOŁA

Nie powiem, że było takie założenie, że koło będzie trwało aż 20 lat, bo byłoby to nieskromne i powiem szczerze aż takimi optymistami nie byliśmy. Młodzi ludzie w ogóle chyba rzadko planują coś w aż tak szerokiej perspektywie. Nawet strategie pisze się na 5-10 lat. Ale na pewno nie chcieliśmy, aby to była jednoroczna impreza. Bardzo nam zależało, żeby jednak była kontynuacja i wymiana rocznikowa a tu mamy całe pokolenie! Między innymi dlatego były wciągane osoby młodsze z kolejnych roczników i mnożyliśmy funkcje, tak żeby każdy coś robił. Nie chodziło o to, żeby był jeden lider, a reszta wpatrzone

w niego, tylko raczej naszym celem było współuczestnictwo, współzarządzanie. Właśnie tak jak się to robi w firmie. Założenie było takie, że Progress ma trwać i funkcjonować bez nas, dlatego stosunkowo szybko oddałem pole innym.

WPŁYW DZIAŁALNOŚCI W KOLE NA KARIERĘ ZAWODOWĄ

Wpływ działalności w Progressie na moją dalszą drogę zawodową był w początkowym okresie bardzo duży. Po pierwsze dzięki temu, że byłem w Progressie moje CV się wyróżniało. Mogłem o tym opowiedzieć na rozmowie kwalifikacyjnej i w ten sposób zaskoczyć, przejąć inicjatywę. Praca w kole to było również przetarcie się w boju, takie powiedzmy manewry i dzięki temu uzyskanie pierwszych doświadczeń, nabranie pewności siebie, a przede wszystkim umiejętność zarządzania ludźmi. W momencie kiedy zostałem młodym kierownikiem, dostałem pierwszego pracownika, potem drugiego właśnie na doświadczeniach z Progressu oparłem swoją siłę. Na uczelni kompletnie mnie nie uczono jak zarządzać ludźmi, jak ich motywować, nauczone co to jest popyt i podaż, czyli czysto teoretyczne rzeczy, ale jak się znaleźć w organizacji - kompletnie nie i zakładałam, że jest to norma wszędzie i dalej tak to wygląda. Aż tu przychodzi się do biura, trzeba coś zrobić i jest się kompletnie zagubionym. A jeżeli już coś przećwiczyłeś i umiesz to zrobić, to już masz przewagę, od razu już sobie radzisz lepiej niż inne „świeżynki”. Wiedziałem jak motywować ludzi w najtrudniejszy sposób pozapłacowy, znałem myślenie projektowe, miałem zespół i musiałem podzielić efektywnie zadania, potem zmonitorować i ocenić efekty pracy.

Oprócz tego na pewno pomogła mi nabyta w kole pewność siebie, podstawy zarządzania i umiejętność autoprezentacji.

PRZEPIS NA SUKCES

Wszystko zależy od tego jak się definiuje sukces. Po pierwsze trzeba sobie powiedzieć, co to jest „sukces” konkretnie dla mnie, czyli co chce się osiągnąć, po drugie trzeba to pomnożyć razy pięć, dlatego że zawsze osiągnie się tylko jedną piątą z tego, co założono. Warto również stawiać sobie daleko idące cele, i trzeba te cele precyzyjnie nazwać, nie można sobie powiedzieć „chcę zrobić karierę”, bo to kompletnie nic nie oznacza. Gdzie? Jaką? Ile chcesz zarabiać? Kiedy? Na jakim stanowisku? Chcesz mieć swój biznes czy pracować w korporacji? Jaką chcesz przejść drogę od razu zarządzać, czy piąć się po szczeblach? Trzeba mieć tą wizję i być bardzo konsekwentnym

żeby w kierunku podążać. W zdobywaniu praktyki na studiach pomagają koła naukowe, ale nie wszystkie. Uważam, że właśnie formuła Progressu, która z tego co wiem jest praktykowana okazała się ponadczasowa i uniwersalna. Dzięki niej można poszukać tych obszarów, które się przydadzą do tego żeby się realizować. Nie można tylko obserwować, słuchać i być biernym. To nie przyniesie sukcesu. Trzeba działać, sprawdzać się w różnych projektach, próbować swych sił. Niestety taka jest rzeczywistość, bo potem często trzeba się rozpychać łokciami. Życie po studiach dla osób nie mających szerokiego wsparcia materialnego rodziców jest walką. Im więcej chcesz osiągnąć tym walka ta jest trudniejsza.

W zależności od tego, jakie plany i naturalne umiejętności mają studenci, w tym kierunku muszą podążać. Nie powinno się działać wbrew sobie. Praca nie może męczyć, musi dawać satysfakcję, inaczej szybko się wypalisz. Jedni chcą być analitykami i działać na drugim planie, ale rozwiązywać pasjonujące kalambury - w takim razie niech rozwijają warsztat, opanowują narzędzia i rozwijają umiejętności analityczne. Jeśli chce się być liderem zespołu, to trzeba się nauczyć zarządzać, trzeba do tego dążyć i wybijać się z tłumu. Działając w kole takim jak Progress można zgłosić własną inicjatywę, pokierować projektem. Progress jest o tyle pomocny, że można wymienić się doświadczeniami i zacząć myśleć poważnie o swojej przyszłości, można postawić na praktykę, samodzielność, tutaj jest się samemu z realnym wyzwaniem. Jeżeli ktoś chce mieć własny biznes, albo więcej osiągnąć w życiu, lub w ogóle zaistnieć na rynku pracy, to działalność w kole na pewno mu w tym pomoże.

Progress był dla mnie najpiękniejszą przygodą na studiach i źródłem satysfakcji na długie lata. Ułatwił start zawodowy i dał pewność siebie w okresie, gdy wszyscy wokół wydają się mądrzejsi. Koło przetrwało 20 lat - to ogromny sukces wszystkich jego członków. Teraz trzeba połączyć to pokolenie Progressowiczów i wykorzystać wielki potencjał tkwiący w tej grupie odważnych, kreatywnych osób, które często się nie znając przez lata zmagają się z rzeczywistością i wygrały dla wspólnej idei, która okazała się ponadczasowa. Mam wielką satysfakcję z tej rocznicy i ogromny szacunek dla Was, że tak dobrze kontynuujecie i rozwijacie nasze pomysły, że brand Progressu jest dziś tak dużo warty. Niech Progress trwa co najmniej następne 20 lat w coraz lepszej kondycji, bo wciąż jest wiele do zrobienia, a możliwości i szanse ciągle rosną.

PSYCHOLOGIA INWESTOWANIA CZYLI EMOCJE NA RYNKACH FINANSOWYCH

„Żeby panować nad pieniędzmi, trzeba najpierw zapanować nad samym sobą”.
J. P. Morgan

Z psychologicznego punktu widzenia nie od dziś wiadomo, że ludzie bardzo często zachowują się w sposób nieracjonalny. Budując swoje prognozy, popełniają wiele błędów łatwych do przewidzenia. Tradycyjne podejście do nauki o finansach bazowało na założeniach, że ludzie podejmują racjonalne decyzje, a w prognozowaniu przyszłości są bezstronni. Zwolennicy podejścia behawioralnego początkowo uznawani byli za heretyków. Jednak w ciągu ostatniej dekady, pojawiło się wiele dowodów na słuszność tezy, zakładającej wpływ psychiki i emocji na decyzje ekonomiczne¹.

ELEMENTY PSYCHOLOGICZNE UTRUDNIAJĄCE INWESTYCJE

W osiągnięciu sukcesu na giełdzie, inwestorom często przeszkadza ich własna psychika. Jednym z głównych problemów, z jakimi muszą się oni zmierzyć, są ograniczające przekonania. Należy je rozumieć jako różnego rodzaju zahamowania dotyczące psychiki inwestora bądź rynku. Najczęściej wyrażane myślami typu: „Nie mogę ufać swojej opinii”; „Nie wierzę w siebie”; „Nie da się zarobić pieniędzy na tym rynku”. Kolejną istotną kwestią jest brak odpowiedniego skupienia na podejmowanych decyzjach inwestycyjnych. Działanie to jest wynikiem roztargnienia oraz mylnych osądów. Uwagę inwestora zaprzętają liczne informacje płynące z giełdy, utrudniające mu koncentrację na tych, które faktycznie dotyczą jego inwestycji. Równie istotnym czynnikiem jest nieodpowiedni stan umysłu inwestora. Jego przejawami są uczucia niepokoju, strachu czy dezorientacji. Złe nastawienie powstrzymuje go przed realizacją



wyznaczonych sobie celów. W głowie inwestora pojawiają się myśli charakterystyczne dla tego stanu, np.: „mam tego dość”; „te straty doprowadzą mnie do paranoi”; „dlaczego jestem takim idiotą?”.

ŹRÓDŁA LĘKÓW INWESTORÓW

Inwestycje w papiery wartościowe obarczone są ryzykiem, dlatego też inwestorom nieustannie towarzyszy uczucie niepewności. Można wyróżnić kilka rodzajów lęków z jakimi muszą się zmierzyć: strach przed utratą kontroli, brakiem kompetencji, porażką, a nawet przed sukcesem². Wiele osób podejmujących pierwsze decyzje inwestycyjne nie jest pewna swoich umiejętności. Mają problemy z określeniem celów. Zaniżają własną wartość, a także brak im pewności siebie. Wiąże się to bezpośrednio ze strachem przed utratą kontroli nad podejmowanym przez nich działaniem. Obawiają się, że zostaną „dopadnięci” przez rynek, a zajmowane przez nich pozycje będą dziełem przypadku.

Inwestorzy zmagają się z silną presją, aby ich inwestycje okazały się dochodowe. W wielu przypadkach uzależniają poczucie własnej wartości od ich efektywności. Dlatego też dążą do perfekcji. Dużą uwagę przywiązują także do sposobu postrzegania ich działalności przez otoczenie. Odczucia te są przejawem strachu przed porażką, która może ograniczać inwestora.

Kiedy wszystko idzie zgodnie z planem, inwestycje generują spodziewany dochód pojawia się wiele pozytywnych emocji. Inwestor popada w stan euforii i zaczyna kierować się myśleniem życzeniowym. Bierze on pod uwagę jedynie pozytywny scenariusz. Częstym przejawem strachu przed sukcesem jest obawa o zazdrość ze strony innych, a także powątpiewanie we własne siły.

TEORIA PERSPEKTYWY

Inwestor dokonując inwestycji staje przed wieloma wyborami. Musi on podejmować decyzje dotyczące zysków – momentu, w którym sprzedać drożące akcje oraz dotyczące strat – sprzedaż akcji, których cena spada. Teoretycznie sposoby podejmowania tych decyzji nie powinny się od siebie różnić. Jednak ludzie przyjmują odmienne strategie, jeśli chodzi o działanie w warunkach ponoszenia strat i osiągnięcia zysków.

W momencie, gdy inwestor zmuszony jest podjąć decyzje o sprzedaży papierów przynoszących mu stratę towarzyszą mu negatywne emocje, natomiast w przypadku realizacji zysków – pozytywne. Można zauważyć, że emocje powodują uwrażliwienie naszych preferencji na kontekst w sferze zysków i strat. Podejmując decyzje w momencie osiągnięcia zysków, ludzie częściej decydują się na opcje bezpieczniejszą, preferując pewne korzyści. Jeżeli chodzi o działania w sferze strat, często spotykamy się z dużo bardziej

Ewa Jędras
jedrasewa@o2.pl

Finanse i Rachunkowość
Uniwersytet Łódzki

Opiekun naukowy:
dr Radosław Pastusiak



ryzykownymi posunięciami. Wyjaśnienia tego typu zachowania należy doszukiwać się w teorii perspektywy. Została ona sformułowana przez dwóch psychologów Daniela Kahnemana i Amosa Tversky'ego³ w latach siedemdziesiątych. Głosi ona, że ludzie oceniając swoje działania przypisują subiektywne wartości obiektywnym wynikom swoich działań. Warto jednak zauważyć, że to przypisywanie różni się w przypadku strat i zysków. W warunkach zysków ludzie przejawiają awersję do ryzyka, natomiast w warunkach strat pojawia się skłonność do podejmowania go.

Wynika z tego, że większość inwestorów woli mniejszy, choć pewny zysk, od dużego, niepewnego. Ponadto ludzie na ogół wolą unikać pewnej, choć niewielkiej straty, na rzecz ryzyka większych strat z możliwością straty zerowej. Przyczyną takiej niekonsekwencji w ludzkim zachowaniu jest sytuacja, w której podejmujemy ryzykowną decyzję. W korzystnych warunkach stajemy się asekurantami, natomiast w niekorzystnych chętniej podejmujemy ryzyko. W związku z tym należy pamiętać, że przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji inwestycyjnej trzeba rozważyć jakie skutki ona przyniesie. W przeciwnym razie wybory mogą być następstwem przypadku, w zależności od sposobu postrzegania poszczególnych opcji inwestycyjnych.

BIOLOGICZNE ASPEKTY SKŁONNOŚCI DO RYZYKA

Współczesna nauka o finansach zakłada awersję ludzi do ryzyka. Jednak obserwacja życia codziennego pozwala wysnuć tezę, że ludzie bardzo niechętnie wydają pieniądze, aby ograniczyć ryzyko. Jej potwierdzenie można znaleźć chociażby w branży ubezpieczeniowej. To najczęściej agent zabiega o sprzedaż polisy aniżeli klienci sami zgłaszają się po jej zakup. Brak awersji do ryzyka można również dostrzec przez pryzmat popularności wszelkiego rodzaju gier hazardowych, które przyciągają ogromne rzesze osób. Można zatem zauważyć, że natura ludzka niejako łączy w sobie te dwie skłonności. Z jednej strony unikamy ryzyka, z drugiej strony dobrowolnie je podejmujemy.

Profesor Marvick Zuckerman⁴ z Uniwersytetu Delaware, który prowadzi badania nad skłonnością ludzi do ryzyka zauważa, że już wiele lat temu nasi przodkowie żyjąc w społecznościach zbieracko – łowieckich zmuszeni byli do podejmowania ryzyka.

Gdy zaczynało im brakować zasobów, musieli przenosić się na inne tereny. Podejmowanie ryzyka umożliwiało im przetrwanie i rozwój, a tym samym przynosiło swego rodzaju przyjemność. Na tej podstawie można stwierdzić, że na drodze ewolucji w naszym mózgu zapisała się skłonność do ryzyka. W dzisiejszych czasach nie ma konieczności polowań czy odkrywania kolejnych miejsc do bytowania, dlatego też szukamy innych obszarów niepewności. Motywów tego postępowania można doszukiwać się w chęci bogacenia się, stawania się kimś lepszym czy po prostu przeżycia ekscytujących wrażeń.

Coraz więcej czynników wskazuje na powiązanie ekonomii z psychologią, wiedzą o ewolucji. Pozwala to doszukiwać się wpływu uwarunkowań biologicznych na zachowania uczestników rynku kapitałowego. Proces zarządzania ryzykiem finansowym zbudowany jest z trzech elementów: prawdopodobieństwa, ceny i preferencji. Prawdopodobieństwo jest prognozą przyszłej sytuacji rynkowej. Ceny są konsekwencją zaistniałej sytuacji, a preferencje są odzwierciedleniem skłonności podejmowania ryzyka przez inwestorów. Istotne w przypadku preferencji jest zagadnienie czy jest możliwym pomiar stopnia, w jakim skłonny jest się podjąć ryzyko i czy stosunek do niego jest czymś wyuczonym. Naukowcy zajmujący się badaniem potrzeb przeżywania silnych doznań odkryli, że wiążą się one z wydzielaniem dopaminy (substancja pełniąc funkcje neuroprzekaźnika). Dopamina pobudza do działania, wydzielana jest ona w niektórych neuronach w czasie sytuacji sprawiających przyjemność. Mózg zapamiętuje to wydarzenie jako pozytywne i szuka okazji do powtórzenia go. Proces ten przebiega podświadomie, więc nie może on być kontrolowany. Zwolennicy biologicznego interpretowania zachowania w sferze finansów twierdzą, że zawieranie transakcji na giełdzie ma związek ze zmianami poziomu dopaminy w mózgu. Doktor Hans Breiter⁵ wykrył, że w momencie osiągania zysków pieniężnych w mózgu uaktywniają się te same obszary, co w czasie zażywania narkotyków.

Dotychczasowe badania pozwalają twierdzić, że im wyższy poziom dopaminy w organizmie tym intensywniej człowiek odczuwa potrzebę silnych wrażeń. Podwyższa to skłonność do podejmowania ryzyka. W przypadku inwestora oznacza to skłonność do częstszego przeprowadzania transakcji, zakupu spółek reprezentujących nietypowe branże, niższą dywersyfikację portfela, czy działanie na

podstawie niepotwierdzonych informacji. Można zatem stwierdzić, że awersja do ryzyka jest uwarunkowana genetycznie.

Angażowanie pieniędzy wywołuje emocje. Wszelkie wątpliwości, jakie pojawiły się w głowie inwestora przed dokonaniem inwestycji, ulegają zwielokrotnieniu, a tam gdzie ich nie było - pojawiają się. Aby odnieść sukces potrzebne jest zachowanie obiektywizmu. Inwestor musi zachować równowagę psychologiczną.

Podejmowanie obiektywnych decyzji wymaga zaakceptowania własnych słabości, oraz nauczenia się radzenia z nimi. Bezstronność mogą zakłócić także zewnętrzne czynniki takie jak informacje płynące z mediów, opinie innych osób czy bieżące wydarzenia. Wszystkie te czynniki wpływają na emocje odczuwane przez inwestora, a nieodpowiednio kontrolowane mają negatywny wpływ na jego nerwy. Utrata równowagi umysłowej powoduje działanie pod wpływem impulsu, a emocje, z jakimi inwestor musi się zmierzyć to strach i chciwość. Ceny na rynkach finansowych zdeterminowane są przez reakcje inwestorów bardziej na przyszłe zdarzenia niż aktualną sytuację. Zmiany cen będą miały swoje odzwierciedlenie w nadziejach, obawach i oczekiwaniach tłumu. Dlatego tak ważnym jest wyrobienie własnej, niezależnej opinii, wolnej od własnych uprzedzeń⁶.

Chcąc inwestować na rynkach finansowych należy pamiętać, że są one zależne od ludzkich emocji i zaakceptować to. Aby odnosić sukcesy na giełdzie trzeba uwzględnić to, że nasza psychika wpływa na podejmowanie decyzji i należy starać się nie kierować emocjami.

1. Nofsinger John R., *Psychologia inwestowania. Wydanie II*, Wydawnictwo Helion.
2. Koppel Robert, *Inwestowanie a irracjonalny umysł*, Wydawnictwo CeDeWu Sp. z o.o., Warszawa 2012.
3. Zaleśkiewicz Tomasz, *Psychologia inwestora giełdowego*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
4. Zaleśkiewicz Tomasz, *Psychologia inwestora giełdowego*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
5. Zaleśkiewicz Tomasz, *Psychologia inwestora giełdowego*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.
6. Pring Martin J. *Psychologia inwestowania*, Dom Wydawniczy ABC, Kraków 2001.

Maciej Godyń
kolopolo@gmail.com

Prawo dzienne
Uniwersytet Łódzki

Opiekun naukowy:
dr Monika Zbrojewska



WPISZ HASŁO



PRZESTĘPCZOŚĆ INTERNETOWA MIĘDZYNARODOWY PROBLEM



Informatyzacja społeczeństwa niesie ze sobą rozwój przestępczości internetowej. W poniższym artykule poruszony zostanie temat przestępstw popełnianych za pomocą Internetu. Coraz częściej bowiem korzystamy z dobrodziejstw, jakie niesie ze sobą sieć. Komunikujemy się ze znajomymi za pomocą portali społecznościowych, wysyłamy maile, w których nierzadko zawarte są informacje poufne, korzystamy ze sklepów internetowych a także z usług bankowych prowadzonych drogą elektroniczną. Internet wkroczył w nasze życie, niosąc ze sobą wiele udogodnień, jak również i niebezpieczeństw. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jakie zagrożenia na nas czekają?

W polskim prawie karnym brak jest definicji legalnej pojęcia „Internet”. Pewne znaczenie możemy zasięgnąć z Ustawy z dnia 18 lipca 2002r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną¹. W art. 2. 3) Ustawy możemy przeczytać, iż system teleinformatyczny to zespół współpracujących ze sobą urządzeń informacyjnych i oprogramowania zapewniający przetwarzanie i przechowywanie, a także wysyłanie i odbieranie danych poprzez sieci telekomunikacyjne za pomocą właściwego dla danego rodzaju

sieci urządzenia końcowego. Dużo łatwiej pojęcie Internetu będzie można określić sięgając do prawa międzynarodowego. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych zdefiniował pojęcie Internetu jako międzynarodową sieć połączonych ze sobą komputerów, która pozwala milionom ludzi komunikować się między sobą w „cyberprzestrzeni”². Za „przestępstwo internetowe” uznać możemy przestępstwo popełnione przez Internet lub za jego pomocą. Katalog czynów karalnych, które popełnić można za pomocą sieci

internetowej jest bardzo szeroki. Można w nim odnaleźć, poczynając od drobnych występów o niskiej społecznej szkodliwości, zniesławienie, przez przestępstwa gospodarcze, kończąc na ciężkich przestępstwach takich jak pedofilia, czy przygotowanie aktów terrorystycznych.

W Polsce, największą grupę przestępstw internetowych stanowią oszustwa komputerowe³. Przestępstwo to polega na wprowadzeniu do systemu informatycznego oprogramowania w celu wyłudzenia

danych i otrzymania nienależnych korzyści majątkowych. Może to przybrać dwie formy. Pierwszą z nich jest tzw. manipulacja programem, czyli zmodyfikowanie programu w taki sposób, aby wykonywał on pewne operacje niezależnie od woli użytkownika. Dotyka to najczęściej internetowych systemów bankowych, bądź też systemów kart kredytowych. Drugą metodą jest manipulacja danymi. Sprawcą tego rodzaju przestępstwa jest najczęściej operator systemu lub inna osoba włamująca się do systemu komputerowego, z którego wykrada informacje dotyczące numerów kont bankowych i ich haseł, jak również danych z kont e-mail. Od tej metody należy odróżnić phishing, który polega na wyłudzeniu informacji o numerach kont bankowych, czy numerach kart kredytowych za pomocą formularzy przesyłanych za pomocą poczty e-mail, bądź znajdujących się na witrynach www. Oszustwo komputerowe powiązane jest z innym przestępstwem, zwanym hackingiem. Hacking polega na włamaniu się do systemu komputerowego. Często jest to element niezbędny dla dokonania np. oszustwa komputerowego. Włamania takiego dokonuje się za pomocą różnych programów takich jak Koń Trojański (program pozwalających hackerowi odczytać wprowadzane do komputera ofiary dane), czy Backdoor (forma Konia Trojańskiego pozwalająca wydobyć dane z serwera bez konieczności logowania się na nim)⁴. Następnym w kolejności częstotliwości wykrywania w Polsce przestępstw popełnianych za pomocą Internetu jest naruszenie praw autorskich. W 2009 roku wg danych Policji postępowanie w takich sprawach wszczęto niemal 40 000 razy⁵. Jednak jest to znikoma liczba patrząc na światową skalę tego problemu. Przestępstwo to może polegać na instalowaniu nielegalnych wersji oprogramowania, czy pobieraniu z Internetu nielegalnych kopii filmów, gier, bądź innych utworów kulturalnych. Z tym problemem starają się walczyć międzynarodowe koncerny, które tracą wielkie pieniądze za sprawą serwerów oferujących pobieranie plików, bądź też tzw. wymianę danych. Jednak największe zagrożenie stanowi największa zaleta Internetu jaką jest anonimowość i swoboda w poruszaniu się i komunikacji. Ta swoboda może prowadzić do ułatwienia środowiskom terrorystycznym swej działalności. Internet pomógł w skonstruowaniu bomby walizkowej, której instrukcję budowy znaleźli w nim zamachowcy z Kolonii, którzy dodatkowo porozumiewali się ze sobą za pomocą wielu chronionych hasłem kont e-mail⁶. Problem ten nie występuje tylko w jednym państwie, jest to problem międzynarodowy. O jego wadze świadczą może to, że grupa G-8 zajęła się nim na

jednej z sesji w czasie trwania prezydencji niemieckiej. Stwierdzono wówczas, że terroryści coraz profesjonalniej obchodzą instrumenty stosowane przez międzynarodowe służby bezpieczeństwa⁷. Kolejnym niebezpiecznym zjawiskiem jest rosnąca w Internecie popularność treści o charakterze pornograficznym i pedofilskim. Wielość aktów międzynarodowego prawa wskazuje na to, jak bardzo poważny jest to problem. Do najważniejszych dokumentów dotyczących ochrony przed pornografią dziecięcą należy zaliczyć: Konwencję o prawach dziecka przyjętą przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w dniu 20 listopada 1989 r. (Dz. U. z 991 r. Nr 120, poz. 526 z późn. zm.), która zobowiązuje państwa do ochrony dzieci przed seksualnym wykorzystywaniem oraz Protokół Opcjonalny do tej konwencji, dotyczący sprzedaży dzieci, prostytucji dziecięcej i pornografii z udziałem dzieci, przyjęty w Nowym Jorku dnia 25 maja 2000 r. (Dz. U. z 2007 r. Nr 76, poz. 494), który zobowiązuje państwa członkowskie do penalizacji m.in. produkcji i rozpowszechniania materiałów zawierających pornografię dziecięcą. Unia Europejska także zainteresowała się problemem, wydając akty mające na celu wzmocnienie ochrony prawnej dzieci przed zagrożeniami związanymi z cyberpornografią. Należy do nich przede wszystkim podpisana przez Polskę w listopadzie 2001 r. Konwencja Rady Europy o cyberprzestępczości, decyzja Rady 2000/375/WSiSW z dnia 20 maja 2000 r. dotycząca zwalczania pornografii dziecięcej w Internecie (Dz. Urz. WE L 138 z 09.06.2000 r., s. 1) oraz decyzja ramowa Rady UE 2004/68/WSiSW z dnia 22 grudnia 2003 roku dotycząca zwalczania seksualnego wykorzystywania dzieci i pornografii dziecięcej (Dz. Urz. WE L 13 z 20.01.2004 r., s. 44). Treści takie trafiają do sieci na dwa sposoby – pierwszym z nich jest zastosowanie komercyjnych sieci komputerowych udostępniających takie treści odpłatnie. Drugą metodą jest niekomercyjna wymiana plików o charakterze pornografii, bądź pornografii pedofilskiej poprzez konta e-mail lub sieci wymiany danych P2P. Po raz kolejny, za rozszerzaniem się zjawiska przestępczego, stoi anonimowość i bezgraniczność Internetu. Wg niemieckiego Federalnego Urzędu Policji Kryminalnej, tylko ok. 15% użytkowników niemieckich uzyskiwało dostęp do pornografii z serwerów znajdujących się w Niemczech. Ponad połowa stron www z takimi treściami znajdowała się w USA⁸. To pokazuje skalę, jak globalna jest sieć internetowa i z jaką łatwością przekracza się granice państwowe za jej pomocą. Ostatnimi przestępstwami, które zostaną opisane, są przestępstwa zniesławienia i znieważenia, z art. 212 k.k. i art. 216 k.k. Ze względu na swój personalny charakter,

wykazują się one niską społeczną szkodliwością, godzą jedynie w dobra poszkodowanego. Dlatego też są przestępstwami prywatnoskargowymi. Jednak właśnie fakt, iż są to przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego, nastrożają one tylu problemów poszkodowanym, a anonimowość dostarczana przez Internet sprzyja coraz częstszemu popełnianiu tego przestępstwa. Dodać należy, iż przestępstwo zniesławienia, bądź znieważenia popełnione za pomocą Internetu, stanowi formę kwalifikowaną tych przestępstw wyrażoną w art. 212§2 k.k. i art. 216§2. Sąd Najwyższy bowiem w postanowieniu z dnia 8 maja 2008 roku uznał, że Internet jest środkiem masowego przekazu, co stanowi przesłankę formy kwalifikowanej zarówno przestępstwa zniesławienia jak i znieważenia⁹. Wg polskiego prawa przy przestępstwach prywatnoskargowych oskarżenie może zostać wniesione i być popierane przez poszkodowanego, poszkodowany może złożyć skargę na Policji, a także prokurator może podjąć ściganie takiego przestępstwa z urzędu. Pierwsze dwie sytuacje bardzo komplikują sytuację prawną poszkodowanego przestępstwem internetowym. Problem pojawia się już na samym początku. W myśl art. 487 k.p.k. akt oskarżenia powinien zawierać oznaczenie osoby oskarżonego. Jednak poszkodowany przestępstwem internetowym ma bardzo znikome informacje, takie jak pseudonim użytkownika, ewentualnie fragment jego numeru IP. W celu zidentyfikowania sprawcy, poszkodowany musi zwrócić się do administratora serwisu, o udostępnienie całego numeru IP osoby, która dokonała czynu wypełniającego dyspozycję art. 212, bądź 216, a następnie do dostawcy Internetu w celu zdobycia danych osoby, która kryje się za tym numerem. Dane te są chronione przez ustawę o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r. W myśl tej ustawy dane mogą zostać udostępnione na pisemny wniosek zainteresowanego, kiedy udowodni on, iż są one mu potrzebne. W razie odmowy poszkodowany może odwołać się do Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych, a w razie odmowy pozostaje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego¹⁰. Jak widać samo zdobycie informacji podstawowych w celu złożenia aktu oskarżenia nastroża wielu trudności. Dodatkowo w myśl art. 488 k.p.k. Policja jedynie zabezpiecza dowody, a czynności dowodowych podejmuje się dopiero na zlecenie sądu. Tak więc wprowadza się poszkodowanego w długi i kosztowny proces, który jednak nie musi skutkować przypisaniem winy oskarżonemu, a co za tym idzie, skutecznej ochrony praw poszkodowanego.

Jak już wcześniej wspomniano, aby określić sprawcę przestępstwa internetowego należy zdobyć jego adres IP (Internet Protocol Address). Każdy komputer łączący się z siecią internetową ma przypisany swój jeden, niepowtarzalny w danej chwili adres IP. Składa się on co do zasady z 8-bitowych członów, z których każdy może przybierać wartości od 0 do 255. Każdy z kolejnych członów oznacza co innego i pozwala na coraz większe zawężanie obszaru w celu namierzenia danego komputera. I tak dla przykładu pierwszy człon może stanowić oznaczenie kontynentu, drugi państwa, trzeci miasta itd. Każdy dostawca Internetu (Internet Service Provider - ISP) ma określoną klasę numerów IP, dlatego też, można namierzyć dostawcę, z którego sieci dokonano takiego czynu oraz konkretny komputer. Natomiast do odczytania numeru IP potrzebne są logi systemowe serwerów internetowych. Log systemowy to nic więcej, jak informacja, którą przekazuje komputer do serwera internetowego, za każdym razem, gdy jest podłączony do sieci. Logi systemowe rejestrują aktywność użytkownika danego komputera w sieci. Dzięki nim można namierzyć po jakich stronach poruszał się użytkownik, skąd otrzymywał wiadomości i gdzie je wysyłał, a także sprawdzić transfer plików na jego komputerze. Pliki rejestrów generowane są i przetrzymywane przez dostawców Internetu, dlatego też stanowią pewien trop. Jednak co się dzieje w przypadku tzw. zmiennego IP? Zmienne IP występuje wtedy, gdy użytkownik nie ma swojego stałego, przypisanego tylko sobie numeru IP. Najczęściej z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku osób, które łączą się z Internetem za pomocą modemów. W takim wypadku, z chwilą podłączenia się do sieci internetowej, dostawca nadaje użytkownikowi dostępny numer IP ze swojej sieci. Aby namierzyć sprawcę czynu zabronionego w Internecie, posługującego się zmiennym numerem IP należy dokładnie określić datę i godzinę popełnienia tego czynu, aby można było zlokalizować konkretny komputer. Nieco inaczej rzecz wygląda przy zamieszczaniu nielegalnych treści na stronach www. Aby strona www była dostępna dla wszystkich użytkowników Internetu, jej treść musi zostać zapisana na dysku twardym serwera. Dysk ten znajdują się w większości przypadków w komputerze, nie będącym własnością autora strony¹¹. Z racji takich uwarunkowań technicznych powstał spór o to, czy dostawcy Internetu powinni ponosić odpowiedzialność karną za to, jakie treści zamieszczane są w Internecie za pomocą świadczonych przez nich usług. Dyskusję rozpoczęło w roku 1995, działania niemieckiej prokuratury, która wszczęła postępowanie przeciwko kierownictwu CompuServe GmbH, stawiając zarzut

rozpowszechniania na terenie Niemiec pornografii dziecięcej za pośrednictwem grup dyskusyjnych. Następnie próby przypisania odpowiedzialności dostawcom Internetu miały miejsce w innych krajach.

Podczas prac nad Dyrektywą 2000/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 8 czerwca 2000 r. w sprawie niektórych aspektów prawnych usług społeczeństwa informacyjnego, w szczególności handlu elektronicznego w ramach rynku wewnętrznego, rozgorzała dyskusja na temat odpowiedzialności nie tylko samego sprawcy, ale również osób stwarzających techniczne możliwości dostępu do Internetu. Kluczową kwestią tego dyskursu było to, kogo i na jakich zasadach należy uznać odpowiedzialnym w sytuacji, gdy sieci telekomunikacyjne są wykorzystywane w celu rozpowszechniania treści niezgodnych z prawem. W wyniku tych prac rozrózono trzy zasady wyłączenia odpowiedzialności dla trzech różnych sfer działalności dokonywanych przez usługodawców. Pierwszą jest mere conduit (zwykły przesył), związany jest z usługami, które polegają tylko na pośredniczeniu w dostępie do sieci telekomunikacyjnej, bądź sprowadzają się w całości do przenoszenia w sieci informacji wprowadzonej przez użytkownika. Wyłączenie odpowiedzialności następuje tutaj tylko wtedy, gdy usługodawca nie inicjuje przekazu, nie wybiera adresatów, a także nie wybiera ani nie modyfikuje przesyłanych informacji. Oznacza to, że ISP nie będzie odpowiadał za rozpowszechnianie informacji sprzecznej z prawem z użyciem komunikacji bezpośredniej. Kolejnym typem działalności jest caching (przechowywanie). Pod tym pojęciem rozumiane jest automatyczne, pośrednie i czasowo ograniczone zapisywanie informacji, służące głównie przyspieszeniu ich udostępnienia na życzenie użytkownika usługi. Przykładem na takie działanie może być przechowywanie na lokalnych serwerach najczęściej zamawianych tekstów, które z reguły pochodzą z odległych serwerów. Okres przechowywania informacji jest zdecydowanie dłuższy od rzeczywiście potrzebnego dla dokonania transmisji. W tym przypadku zwolnienie z odpowiedzialności dostawcy usług nastąpi jedynie, gdy nie modyfikuje treści informacji, będzie przestrzegał warunków dostępu do informacji oraz zasad dotyczących jej aktualizacji, gdy zgodnie z prawem będzie wykorzystywał technologie powszechnie uznane i stosowane w branży, w celu uzyskania danych przy korzystaniu z informacji, a także gdy podejmie on niezwłocznie działania zmierzające do usunięcia lub uniemożliwienia dostępu do informacji, kiedy dowie się, że w pierwotnym miejscu przekazu informacja została usunięta bądź dostęp do niej został uniemożliwiony lub też ewentualnie

właściwy organ administracyjny nakazał jej usunięcie albo zablokowanie. Ostatnia działalność to hosting. Oznacza zapewnienie miejsca na serwerach włączonych do sieci telekomunikacyjnej dla osób trzecich, które przechowują, gromadzą i udostępniają informacje wprowadzane przez siebie. Przy założeniu, że użytkownik nie jest podporządkowany dostawcy ani przez niego nadzorowany, to będzie on ponosił odpowiedzialność za zapisywane dane. Wyłączenie odpowiedzialności usługodawcy nastąpi jedynie w przypadku, gdy nie będzie on posiadał rzeczywistej wiedzy o działalności użytkownika lub o tym, że przechowywane informacje są bezprawne i nie będzie miał świadomości co do faktów i okoliczności, które potwierdzają nielegalność takiej działalności albo informacji.

Na gruncie przepisów, jakie możemy znaleźć w Dyrektywie 2000/31/WE wszelkie odstępstwa od generalnego braku obowiązku czuwania nad legalnością przechowywanych danych są wyjątkiem, a jako takie podlegają interpretacji zawężającej i rygorystycznej¹². W Polsce warunki wyłączenia odpowiedzialności dostawców Internetu zawiera ustawa z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. Nr 144, poz. 1204). Ustawa ta była odpowiedzią na zapotrzebowanie uregulowania kwestii, które do tej pory w prawie polskim regulowane nie były. Dodatkowa potrzeba uchwalenia tego aktu wynikała z prawa wspólnotowego i implementacji wcześniej omawianej dyrektywy.

Na wstępie należy zaznaczyć, że ustawa ta nie wyklucza odpowiedzialności usługodawcy decydującego za treść usługi. W stosunku do takich operatorów stosuje się przepisy z Kodeksu Karnego dotyczące odpowiedzialności za współsprawstwo, podżeganie i pomocnictwo, ponieważ nie korzystają oni z wyłączeń zawartych w ustawie. Art. 12 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną reguluje wyłączenie odpowiedzialności dostawcy Internetu, operatora sieci informacyjnej i dysponenta sieci telekomunikacyjnej, czyli podmioty odpowiedzialne jedynie za techniczny przekaz informacji. Działalność tych podmiotów ma bowiem w rzeczywistości charakter wyłącznie automatyczny i pasywny, co oznacza, że usługodawca nie ma ani wiedzy, ani kontroli nad danymi, które są transmitowane. Oczywiście art. 12 nie znajduje zastosowania w sytuacji, w której wymieniony wyżej podmiot umyślnie współdziała ze sprawcą, wykraczając poza czynności oznaczane jako prosty przekaz danych. Kolejny przepis, art. 13 ustawy reguluje sytuację prawną usługodawcy zajmującego się cachingiem, czyli świadczącego usługę polegającą na krótkotrwałym,

automatycznym przechowywaniu danych. W myśl tego przepisu odpowiedzialności karnej nie ponosi odpowiedzialności podmiot, który nie modyfikuje danych, nie posługuje się uznanymi i stosowanymi zwykle w tego rodzaju działalności technikami informatycznymi, określającymi parametry techniczne dostępu do danych i ich aktualizowania, a także nie zakłóca posługiwania się technikami informatycznymi, uznanymi i stosowanymi zwykle w tego rodzaju działalności w zakresie zbierania informacji o korzystaniu ze zgromadzonych danych. Warunkiem uchylenia odpowiedzialności podmiotu zajmującego się cachingiem jest także natychmiastowe usunięcie danych lub dostępu do nich, między innymi po otrzymaniu nakazu od odpowiedniego organu lub sądu, a także gdy uzyska wiadomość, że zostały one usunięte z początkowego źródła transmisji, lub dostęp do nich został uniemożliwiony. Należy zwrócić uwagę, iż przepis ten odnosi się wyłącznie do podmiotów, które zajmują się krótkotrwałym przechowywaniem danych. Brak jednak ustawowego określenia i doprecyzowania terminu „krótkotrwały”, dlatego też zakłada się, że każdy przypadek powinien być oceniany indywidualnie. W przypadku, gdy usługodawca zajmuje się przechowywaniem danych, jednak okres ich przechowywania nie jest krótkotrwały (hosting), zastosowanie znajdzie art. 14 ustawy. Pojęcie hosting oznacza udostępnianie pamięci podłączonych do sieci serwerów w celu przechowywania różnego rodzaju danych, na czele ze stronami www, które to dane pochodzą od usługobiorcy. Wyłączenie odpowiedzialności w tym przypadku ma miejsce jedynie, gdy usługodawca nie wie o bezprawnym charakterze danych lub związanej z nimi działalności. Dodatkowo, w myśl tego przepisu operat zobowiązany jest do zablokowania dostępu do danych, niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia przez odpowiedni organ. Problem wiedzy pojawia się w momencie, gdy usługodawca otrzymuje informacje o nielegalności treści zamieszczonych na jego serwerze od osoby trzeciej. Wówczas usługodawca powinien zablokować takie dane dopiero po zweryfikowaniu informacji dotyczących ich bezprawności. W przypadku wątpliwości, co do wiedzy usługodawcy na temat wprowadzanych przez usługobiorcę danych, stosuje się zasadę polskiego prawa karnego – in dubio pro reo¹³.

Wraz z coraz szybciej rozwijającym społeczeństwem internetowym powstawało coraz większe zagrożenie popełniania przestępstw w Internecie. Dlatego też społeczność międzynarodowa zaczęła zastanawiać się w jaki sposób można chronić się przed tym zjawiskiem.

Podczas trwania Światowej Konferencji ONZ przeciw Rasizmowi, Dyskryminacji Rasowej, Ksenofobii i związanej z nimi Nietolerancji, która odbyła się w 2001 r. w Dubanie, uznano, że najlepszym wyjściem będzie promowanie przez państwa, tworzenia przez media kodeksów etycznego postępowania, oczywiście z poszanowaniem ich wolności. Zalecono również promowanie tolerancji, zrozumienia między narodami i społecznościami. Temat rozpowszechniania się treści nielegalnych w Internecie był również przedmiotem zainteresowania Rady Europejskiej, która w 1997 roku przyjęła Rezolucję o szkodliwych i nielegalnych treściach udostępnianych w Internecie. Podkreśla się w niej konieczność podjęcia pewnych działań w celu ograniczenia problemu przestępczości internetowej. Jednym z takich kroków ma być zastosowanie tzw. technologii filtrujących, które możemy podzielić na trzy rodzaje. Pierwszym są słowa kluczowe, gdzie przy pomocy specjalnego oprogramowania strona zostaje zeskanowana pod względem wykorzystanych w niej słów, czy pod względem elementów jej budowy. Oprogramowanie filtrujące blokuje następnie dostęp do witryn, które zawierają nielegalne słowa. Wiele organizacji oferuje na swoich stronach www oprogramowanie, które pozwala ograniczyć dostęp do stron z nieodpowiednimi słowami. Jednym z bardziej znanych przykładów takiego oprogramowania jest program o nazwie „Cybersitter”¹⁴. Kolejnym rodzajem technologii filtrujących są pozytywne i negatywne listy stron, które albo ukrywają dostęp do określonych stron, albo umożliwiają dostęp tylko do stron wybranych. Atutem tego rodzaju technologii jest możliwość dopisywania, przez użytkownika decydującego o zawartości list, kolejnych rodzajów stron www, na które dostęp będzie zablokowany. Kolejny system filtrowania to system PICS (Platform for Internet Content Selection). System ten działa na podstawie klasyfikacji treści stron www, pozwalającej na dołączanie odpowiednich etykiet do materiałów publikowanych w Internecie. Podstawą klasyfikacji strony www jest ocena dokonywana zarówno przez jej autora, jak również odpowiedni program lub też przez niezależną organizację. Etykiety PICS składają się z jednej lub kilku ocen wydawanych przez specjalny urząd klasyfikacji. Są one umieszczone w nagłówkach stron, grupach stron lub całych witrynach. Minusem tego systemu jest to, że jego skuteczność uzależniona jest od ilości stron objętych klasyfikacją, która w obecnej chwili wynosi ok 1-2% wszystkich stron www zamieszczonych w Internecie¹⁵.

Jak widać wraz z rozwojem udogodnienia, jakim jest Internet, rośnie także

zagrożenie wykorzystania go do celów przestępczych. Do tej pory nie znaleziono odpowiedniej metody ochrony przed taką przestępczością, a stosowane są jedynie doraźne rozwiązania. Uznaje się, że z uwagi na specyficzne miejsce, jakim jest Internet najlepszymi metodami na ochronę przeciwko przestępczości internetowej jest współpraca i promowanie dialogu między państwami członkowskimi a krajami trzecimi na temat technicznych metod zwalczania, zamykania i blokowania stron www z nielegalnymi informacjami. Jednocześnie należy poddać krytyce filtrowanie treści zamieszczanych w Internecie przez uprawnione organy państwowe. Metoda ta najczęściej polegająca na blokowaniu stron ze względu na pojedyncze słowa, które są na nich zawarte, może sprawdzać się w sytuacjach sprawowania kontroli rodziców nad dziećmi, jednak w przypadku organów państwowych stanowi to zbyt duże pole do nadużyć. Z kolei brak rozwiązań dopasowanych do realiów, w których żyjemy i do coraz częstszego przenoszenia się życia do cyberprzestrzeni powoduje sytuację, w których pokrzywdzony może być pozbawiony skutecznej ochrony swoich praw, a sprawca czynu karalnego może czuć się bezkarny, jak w przypadku art. 212 i 216 k.k. popełnionych w Internecie.

1. Dz.U.2002.144.1204
2. U.S. Supreme Court, 96-511, 1997
3. Dane Policji z roku 2009, http://di.com.pl/news/31309,0,Wykrywalnosc_przestepstw_internetowych_w_Polsce.html
4. Centralna Agencja Detektywistyczna-Windykacyjna, <http://www.cadw.eu/przestepstwa-internetowe.html>
5. Dane Policji z roku 2009, http://di.com.pl/news/31309,0,Wykrywalnosc_przestepstw_internetowych_w_Polsce.html
6. Brunon Hołyst, *Internet jako miejsce zdarzenia*, *Prokuratura i Prawo* 4,2009, s. 6
7. Brunon Hołyst, *Internet jako miejsce zdarzenia*, *Prokuratura i Prawo* 4,2009, s. 7
8. Maciej Siwicki, *Nielegalna i szkodliwa treść w internecie*. *Aspekty prawnokarne*, *Lex a Wolters Kluwer bussines*, 2011r.
9. *Postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 7 maja 2008*, III KK 234/07
10. Tomasz Fołta, Andrzej Mucha, *Zniesławienie i znieważenie w Internecie*, *Prokuratura i Prawo* 11, 2006, s. 57
11. Tomasz Fołta, Andrzej Mucha, *Zniesławienie i znieważenie w internecie*, *Prokuratura i Prawo* 11, 2006, s. 55-57
12. Maciej Siwicki, *Nielegalna i szkodliwa treść w internecie*. *Aspekty prawnokarne*, *Lex a Wolters Kluwer bussines*, 2011, rozdz. 5.1.
13. Maciej Siwicki, *Nielegalna i szkodliwa treść w internecie*. *Aspekty prawnokarne*, *Lex a Wolters Kluwer bussines*, 2011r., rozdz. 5.2.
14. *Strona producenta oprogramowania*, <http://www.solidoak.com/>
15. Maciej Siwicki, *Nielegalna i szkodliwa treść w internecie*. *Aspekty prawnokarne*, *Lex a Wolters Kluwer bussines*, 2011r., rozdz. VI.



Kluczowym aktem prawnym opisującym organizację, zakres i cel sprawowania nadzoru nad rynkiem finansowym jest ustawa o nadzorze nad rynkiem finansowym¹. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 2011 roku podkreślił, iż Komisja Nadzoru Finansowego powołana z dniem 1 stycznia 2008 r. na podstawie przepisów wyżej wskazanej ustawy jest centralnym organem administracji publicznej. W ustawie tej brak jest przepisów, które statuowałyby inny organ, a zwłaszcza Prezesa Rady Ministrów, jako organ wyższego stopnia w stosunku do Komisji Nadzoru Finansowego². Należy podkreślić, iż przed powstaniem KNF istniały inne kolegialne organy kontrolujące rynek finansowy. Były to przede wszystkim Komisja Nadzoru Bankowego, Komisja Papierów Wartościowych i Giełd oraz Komisja Nadzoru Ubezpieczeń i Funduszy Emerytalnych. W wyniku przejęcia przez KNF uprawnień nadzorczych swoich poprzedniczek możliwe stało się stworzenie jednorodnego, kompletnego nadzoru, który stanowi odpowiedź na postępującą globalizację rynków finansowych³.

DLACZEGO POLUBOWNE ROZWIĄZYWANIE SPORÓW?

Art. 4 ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym wskazuje główne zadania, jakie zostały powierzone do realizacji KNF. Jednym z nich jest stwarzanie możliwości polubownego i pojednawczego rozstrzygnięcia sporów między uczestnikami rynku finansowego,

w szczególności sporów wynikających ze stosunków umownych między podmiotami podlegającymi nadzorowi Komisji a odbiorcami usług świadczonych przez te podmioty. Istnieją także inne akty, które podkreślają doniosłe znaczenie polubownych sposobów rozstrzygnięcia sporów. Przykład może stanowić Kanon Dobrych Praktyk Rynku Finansowego⁴. Jest on zbiorem 16 generalnych zasad wyrażających wartości i idee, którymi kierują się w relacjach z klientami podmioty finansowe. Jedną z tych zasad, wyrażoną w art. 14 Kanonu stanowi, iż podmioty finansowe dążą do rozwiązywania wzajemnych sporów, korzystając w miarę możliwości z mediacyjnych i polubownych form ich rozstrzygnięcia.

KNF została utworzona z myślą o powołaniu podmiotu, który będzie gwarantem stabilnego systemu finansowego w kraju. Owa stabilność wyraża się między innymi w zapewnieniu uczestnikom rynku finansowego właściwej, a co najważniejsze skutecznej ochrony prawnej, która pozwoli na szybką, sprawną i efektywną obronę swych praw i interesów. Jest to szczególnie istotne, z uwagi na wzmożone ryzyko dotyczące usług występujących w sektorze finansowym, np. związanych z zawieraniem umów kredytu konsumenckiego czy uczestnictwem w funduszach inwestycyjnych. Konsument często działając pod wpływem nieuczciwej reklamy, czy niesprawdzonych informacji. Najbardziej problematyczne są kwestie związane m.in. z odpłatnością za usługi bankowe czy coraz bardziej popularne usługi świadczone drogą elektroniczną. Większość konsumentów, nawet tych, którzy znają podstawowe akty prawne związane z sektorem finansowym, nie jest w stanie samodzielnie ocenić postanowień umowy, a w szczególności wskazać klauzule o charakterze abuzywnym⁵. Panaceum dla powyższych zagrożeń ma stanowić umożliwienie konsumentom korzystanie z alternatywnej, w stosunku do tradycyjnego postępowania

sądowego, procedury arbitrażowej. Warto podkreślić, iż także na szczeblu europejskim dąży się do zwiększenia atrakcyjności i popularności alternatywnych metod rozwiązywania sporów w stosunku do konfliktów z udziałem konsumentów. Duże znaczenie w tym zakresie odgrywają unijne programy działań Wspólnoty⁶.

ISTOTA POLUBOWNEGO ROZWIĄZYWANIA SPORÓW

Przyczyn powstania i kształtowania się ADR (Alternative Dispute Resolution) jest wiele. Należą do nich przede wszystkim kryzys i niewydolność sądownictwa państwowego. Coraz większy niepokój budzą rosnące koszty procedury sądowej, jej przewlekłość oraz zbyt ni formalizm. Społeczeństwo domaga się natomiast sprawnego i rzetelnego postępowania, które zakończy się sprawiedliwym rozstrzygnięciem. Wyzwaniom tym są w stanie sprostać metody alternatywne. Obecnie zdaje się dominować ujęcie, zgodnie z którym ADR oznaczają szereg różnych sposobów pozwalających na rozwiązanie konfliktu przez samych zainteresowanych dzięki pomocy neutralnego podmiotu trzeciego⁷. Nie ulega kwestii, iż spośród alternatywnych metod rozwiązywania sporów, w Polsce najważniejszą rolę odgrywa arbitraż, określane także mianem sądownictwa polubownego. Opisując istotę sądownictwa polubownego należy przyjąć, że jest to prywatna metoda rozstrzygnięcia sporów. Najczęściej arbitraż określa się jako sąd niepaństwowy, powołany zgodną wolą stron stosunku cywilnoprawnego (wyrażoną w zapisie na sąd polubowny) do rozstrzygnięcia sporu między nimi wyrokiem, mającą moc równą wyrokowi sądu państwowego⁸. Popularyzacja polubownych sądów konsumenckich na tle sektora finansowego zdaniem wielu autorów jest nieoceniona⁹. Podkreśla się, iż sądy te zapewniają uczestnikom rynku realizację takich zasad jak np.: równouprawnienie, transparentność, kontrydiktoryjność oraz efektywności przebiegu postępowania.

Mgr Izabela Górna
izkagorna@gmail.com

Prawo
Studia doktoranckie
Uniwersytet Łódzki

Opiekun naukowy:
dr hab. prof. nadzw. UŁ
Jerzy Leszczyński



SĄD POLUBOWNY PRZY KOMISJI NADZORU FINANSOWEGO

Podstawą funkcjonowania Sądu Polubownego przy KNF jest Regulamin obowiązujący od 1 marca 2008 roku¹⁰. Określa on organizację Sądu, jego właściwość, skład, zasady i etapy postępowania. Każdy, kto zdecyduje się na poddanie sporu pod osąd arbitrów powinien w pierwszej kolejności zapoznać się z postanowieniami Regulaminu. Jeżeli chodzi o właściwość rzeczową, Sąd Polubowny przy KNF rozpoznaje spory o prawa majątkowe oraz o prawa niemajątkowe mogące stanowić przedmiot ugody sądowej, między uczestnikami rynku finansowego, w szczególności sporów wynikających ze stosunków umownych między podmiotami podlegającymi nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego a odbiorcami usług świadczonych przez te podmioty. Podmioty nadzorowane oraz odbiorcy usług finansowych są stronami postępowania. Sąd Polubowny rozpoznaje spory o prawa majątkowe, w których wartość przedmiotu sporu wynosi co najmniej 500 zł oraz o prawa niemajątkowe. Jednakże do kompetencji Prezesa Sądu pozostawiono decyzję co do konfliktów, w których wartość przedmiotu sporu jest niższa niż 500zł. Jeżeli powodem jest konsument, Prezes może postanowić o rozpoznaniu takiej sprawy przez arbitrów. W takim wypadku na konsumentach spoczywa obowiązek uzasadnienia szczególnego charakteru sporu wskazującego na zasadność rozpatrzenia tejże sprawy w toku procedury polubownej.

Kwalifikacje do pełnienia roli arbitrów i mediatorów również zostały szczegółowo unormowane w Regulaminie. W skład Sądu Polubownego wchodzi nie mniej niż 12 arbitrów i nie więcej niż 39 arbitrów, z których nie mniej niż 1/3 posiada wykształcenie prawnicze. Ponadto arbitrem może tylko ten, kto spełnia wymogi przewidziane w § 5 Regulaminu tj. wyróżnia się wiedzą oraz doświadczeniem zawodowym w zakresie objętym właściwością Sądu Polubownego, posiada pełną zdolność do czynności prawnych, daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków arbitra, korzysta z pełni praw publicznych, posiada wyższe wykształcenie magisterskie, nie został skazany prawomocnym wyrokiem za przestępstwo. Osoby, które zobowiązują się do pełnienia funkcji arbitra przyjmują odpowiedzialność za całokształt prowadzonego postępowania, co więcej muszą realizować wytyczne zawarte w Załączniku nr 1 do Regulaminu, tj. w Zasadach etyki arbitrów i mediatorów Sądu Polubownego przy Komisji Nadzoru Finansowego. Arbitr obowiązany jest wykonywać swoją funkcję zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa i z najwyższą starannością, w sposób niezależny, bezstronny, uczciwy, według najlepszej woli i wiedzy, a także zgodnie z powszechnie przyjętymi normami moralnymi.

ETAPY POSTĘPOWANIA

Postępowanie przed Sądem Polubownym składa się z 5 etapów. Pierwszy polega na przeprowadzeniu tzw. procedury wstępnej, w ramach której weryfikuje się ważność zapisu na sąd polubowny, określa przedmiot sporu i jego wartość oraz wyznacza skład orzekający. Kolejny etap to mediacja. Właściwe postępowanie polubowne zawsze poprzedzone jest postępowaniem mediacyjnym przeprowadzanym w składzie jednego mediatora, chyba że Prezes Sądu Polubownego uzna, że ze względu na szczególne okoliczności sprawy niezbędne jest jego prowadzenie przez zespół trzech mediatorów. Postępowania mediacyjnego nie przeprowadza się jednak, jeżeli którakolwiek ze stron oświadczy, że nie wyraża na nie zgody. Strony konfliktu mogą dokonać wyboru osoby mediatora, który w ich ocenie pomoże w ugodowym rozstrzygnięciu. Jeżeli jednak mediacja nie przyniesie oczekiwanych rezultatów i zakończy się niepowodzeniem, sprawa przechodzi do trzeciego etapu, tj. właściwego postępowania polubownego. Ponownie, zważnione strony mogą wskazać arbitra, który w ich ocenie będzie bezstronny i niezależny. Powszechnie uznaje się, że wskazane przymioty są warunkiem rzetelności i uczciwości postępowania¹¹. Arbitrzy instruuja konsumentów, którzy nie są reprezentowani przez profesjonalnych pełnomocników, o przysługujących im prawach w związku z toczącym się postępowaniem polubownym. Istotne jest również to, iż rozprawa odbywa się z wyłączeniem obecności publiczności, chyba że skład orzekający na zgodny wniosek stron postanowi inaczej. Po zamknięciu rozprawy rozpoczyna się 4 etap, czyli wyrokowanie. W zakresie sporządzenia wyroku oraz jego niezbędnych elementów stosuje się odpowiednio przepisy Kodeksu Postępowania Cywilnego¹². Podkreślenia wymaga fakt, iż wyrok wydany przez arbitrów (jak również ugoda przed nim zawarta) ma, po zatwierdzeniu przez właściwy miejscowo i rzeczowo sąd powszechny, moc prawną na równi z wyrokiem sądu powszechnego. Ostatnim etapem postępowania przed Sądem Polubownym są czynności końcowe obejmujące kwestie związane z ogłoszeniem wyroku i jego ewentualną publikacją.

DODATKOWA OPCJA

Poza możliwością przekazania przez uczestników rynku finansowego sporu pod rozpoznanie Sądu Polubownego działającego przy KNF istnieje jeszcze jedna opcja – Bankowy Arbitraż Konsumentki. Rozpoznaje on sprawy pomiędzy konsumentami – klientami banków a bankami w zakresie roszczeń pieniężnych z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania przez bank czynności bankowych lub innych czynności na rzecz konsumenta. Istnieje kilka zasadniczych różnic między Arbitrażem Bankowym a Sądem Polubownym. Po pierwsze, zakres spraw, które mogą być rozstrzygane przez Arbitra Bankowego jest zdecydowanie węższy. Co ważne, Regulamin Bankowego

Arbitrażu Konsumentki wyraźnie określa górną granicę dopuszczalnej wartości przedmiotu sporu, która wynosi 8000 zł. Z drugiej strony, procedura arbitrażowa jest droższa. Gdy Sąd Polubowny orzeka w sprawie, w której powodem jest odbiorca usług finansowych opłata stała wynosi 250 zł, natomiast w przypadku Bankowego Arbitrażu Konsumentki konsumenta obciążają koszty w wysokości 20 lub 50 zł.

PODSUMOWANIE

Istota i specyfika sporów powstających na rynku finansowym implikuje konieczność wypracowania nowych rozwiązań, za pomocą których możliwe będzie dochodzenie swoich praw przez konsumentów. Nie każdy spór wymaga rozstrzygnięcia przez sąd państwowy. Często samym zainteresowanym zależy, aby konflikty o mniejszym ciężarze gatunkowym i niższym stopniu skomplikowania były rozpoznane szybciej, przez wybraną osobę, którą z uwagi na wiedzę i doświadczenia darzą zaufaniem. Z założenia postępowanie przed Sądem Polubownym przy KNF ma być odformalizowane, tańsze, bardziej efektywne. Ponadto wprowadzenie na rynek finansowy alternatywnych metod powinno z korzyścią wpłynąć na poziom ochrony konsumenta. Każde działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa i pewności uczestnika rynku finansowego należy z całą pewnością ocenić pozytywnie.

1. Ustawa z dnia 21 lipca 2006 r. o nadzorze nad rynkiem finansowym (Dz. U. 2006 Nr 157 poz. 1119)
2. Wyrok NSA z 10 czerwca 2011 r., ONSA 2012/2 poz. 23
3. Rutkowska-Tomaszewska E., *Nadzór bankowy [w:] Prawo finansowe*, Mastalski R., Fojcik-Mastalska E., Lex a Wolters Kluwer business, Warszawa 2011
4. Tekst Kanonu Dobrych Praktyk Rynku Finansowego jest dostępny na stronie: http://www.knf.gov.pl/Images/Kanon_DPRF_tcm75-22555.pdf
5. Rutkowska E. *Sąd Polubowny przy Komisji Nadzoru Finansowego nowym rozwiązaniem w zakresie alternatywnych sposobów między uczestnikami rynku finansowego*, ADR 4(4)/2008
6. Obecnie w trakcie realizacji jest program działań Wspólnoty w dziedzinie polityki ochrony konsumentów (2007-2013) – Decyzja nr 1926/2006/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 18.12.2006 r., Dz. Urz. L nr 404 z 30.12.2006 r.
7. Morek., *ADR - alternatywne metody rozwiązywania sporów w sprawach gospodarczych*, C.H. Beck, Warszawa 2004
8. Broniewicz W., *Postępowanie cywilne w zarysie*, wyd. 10, Lexis Nexis, Warszawa 2008
9. Tak np. Szymczak P., *Konsument przed sądem polubownym*, Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Poznaniu 1998, seria I, z.263, Poznań 1998 oraz Łętowska E., *Europejskie prawo umów konsumenckich*, C.H. Beck, Warszawa 2004
10. Treść Regulaminu dostępna jest na stronie: http://www.knf.gov.pl/Images/REGULAMIN%20SP_tekst%20ujednolicony_21.07.11_tcm75-27024.pdf
11. Tomaszewski M., *Skuteczność ochrony prawnej przed sądami polubownymi- Doświadczenia polskie*, Przegląd Sądowy 2005, nr 1
12. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 roku – Kodeks Postępowania Cywilnego (Dz. U. 1964 Nr 43, poz 296, z późn. zm.)

Opcje i swapy w polskiej rzeczywistości, aspekty prawne

Inżynieria finansowa jest jednym z filarów gospodarki rynkowej. Skomplikowane konstrukcje oparte na kombinacji umów i papierów wartościowych stosowane są z jednej strony dla zwiększenia płynności, z drugiej zaś albo dla zminimalizowania ryzyka gospodarczego albo też dla osiągnięcia zysków niezależnych od podstawowej działalności gospodarczej. Opcje i swapy są pochodnymi instrumentami finansowymi często wykorzystywanymi na rynku kapitałowym¹. Cechują się one tym, że ich obecna wartość uzależniona jest od tak zwanego instrumentu bazowego, a więc, jak w przypadku opcji – na przykład jakiegoś dobra (waluty, papierów wartościowych, akcji), do nabycia lub zbycia którego uprawniają jedną stronę, a zobowiązują drugą. O ile opcje znane były już w starożytności, to swapy są instrumentem stosunkowo nowym, a służą przerzuceniu ryzyka zmienności stóp procentowych. Cechą wspólną, jest to, że zostały szeroko zaoferowane klientom banków, którzy w ogóle ich nie potrzebowali lub potrzebowali w znacznie mniejszym zakresie. Banki nie poinformowały przy tym swoich klientów ani o sprzeczności interesów, ani o sposobie wyliczenia wysokości zobowiązania. Doprowadziło to do powstania gigantycznego zadłużenia wielu firm i upadkiem części z nich. Dopiero od niedawna polskie sądy wydają wyroki uznające takie umowy opcji za nieważne. Na rozpoznanie czekają podobne sprawy związane ze swapami.

Instrumenty finansowe, którym poświęcony jest ten artykuł, są umowami zawieranymi między bankami, a ich klientami. Opcje, w przeciwieństwie do swapów, występują również na rynku zorganizowanym (zwanym potocznie od jednego ze swoich segmentów giełdą), charakteryzującym się mniejszym lub większym sformalizowaniem i wystandaryzowaniem obrotu, który dokonywany jest najczęściej w formie zdematerializowanej². Problem, który chciałbym przedstawić dotyczy jednak innego fragmentu rynku kapitałowego – tej mianowicie części, która żyje w zaciszach bankowych gabinetów, gdzie odbywają się poufne rozmowy z kluczowymi klientami. Na skutek zawartych umów opcji i swap powstało wielkie zadłużenie wielu firm, które początkowo z sukcesami egzekwowane było przez

banki. Jednakże początkowo niekorzystny dla przedsiębiorców trend zaczął się odwracać.

W ostatnich miesiącach zapadło w całej Europie szereg wyroków unieważniających tego typu umowy, które przyniosły bankom wielkie zyski kosztem ich klientów. Przykładem może być proces o 90 milionów euro, który miasto Mediolan wygrało z czterema wielkimi bankami, jak również wyrok niemiecki zapadły w pierwszej sprawie, która skończyła się porażką *Deutsche Banku*. W tym ostatnim przypadku kwota była niewielka – nieco ponad pół miliona euro, jednak sprawa ta ma charakter precedensowy dla ponad dwudziestu innych toczonych przez ten bank. Jednak najważniejszy do tej pory wyrok zapadł w marcu 2011 roku w Niemczech. Sąd stwierdził, że w przypadku sprzeczności interesów banku i klienta, bank winien o tym poinformować klienta przed zawarciem umowy. Zaniechanie tego obowiązku skutkuje nieważnością umowy. Ostatnio pojawiły się informacje o daleko posuniętych środkach administracyjnych, które zastosowane zostały przeciwko największym bankom angielskim, które oszukiwały swoich klientów oferując im swapy³.

Spory między polskimi przedsiębiorcami i bankami nie toczą się w oderwaniu od europejskich realiów. Wyroki zapadłe w szczególności w Niemczech mają bardzo duży wpływ na orzecznictwo polskie. Na czym jednak polega sedno problemu?

W 2004 roku uchwalona została Dyrektywa MIFID⁴. Wprowadziła ona obowiązek państw członkowskich UE zmiany swojego prawa poprzez zwiększenie ochrony inwestorów i obowiązków informacyjnych firm inwestycyjnych (głównie banków), jako termin tej zmiany podając 2007 rok. Między innymi Niemcy i Polska spóźniły się w implementacji tej Dyrektywy. Polska uczyniła to dopiero w 2009 roku. Tymczasem, w 2008 roku banki zaczęły masowo zawierać umowy opcji i swapów ze swoimi klientami wykorzystując zawirowanie na rynku walutowym

i nie poinformowały ich ani o specyfice oferowanych instrumentów finansowych, ani też o ewidentnej sprzeczności interesów stron takiej umowy. Działyły w charakterze doradcy klienta w oparciu o zaufanie, jakim był darzone przy pełnej świadomości, że ich klienci na tym tracą.

Problem ujawnił się na przełomie 2008 i 2009 roku. Trzeba przyznać, że pierwsze próby podniesienia rękawicy były przez przedsiębiorców czynione dość nieporadnie. Wynikało to z dwóch okoliczności. Po pierwsze, w wielu przypadkach banki wystawiały bankowe tytuły egzekucyjne (co można porównać do wydania wyroku we własnej sprawie), czego konsekwencją było ogłoszenie upadłości zainteresowanych firm. Oznaczało to, że od samego początku firmy zostały zepchnięte do głębokiej defensywy, a możliwość wdania się w merytoryczny spór z bankiem odłożona została nie tylko w czasie (na odpowiedni etap postępowania upadłościowego), ale i przerzucony został ciężar dowodu, bowiem teraz to przedsiębiorcy musieli udowodnić, że umowy opcji i swapów były nieważne i wiarygodności banków nie istnieją. W normalnym procesie to bank musiałby wykazać, że żądana kwota mu się należy. Po drugie, poza wielkimi kancelariami pracującymi najczęściej dla banków, było bardzo mało prawników, którzy znaliby specyfikę tych instrumentów finansowych

Mgr Andrzej Jakubiec
ajakubiec@onet.eu
www.andrzejjakubiec.pl



asystent w Katedrze
Prawa Gospodarczego
i Handlowego WPIA UŁ

opiekun naukowy: prof. dr
hab. Wojciech Jan Katner



i potrafiliby w bardzo krótkim czasie zwyczajnie się ich nauczyć na tyle, by podnieść w bardzo krótkim terminie stosowne zarzuty. Prawnicy ci podnosili więc te zarzuty, jakie znali ze swojej codziennej praktyki, nieraz reprezentującej bardzo wysoki poziom merytoryczny. Trzeba jasno powiedzieć, że niedźwiedzią przysługę wyświadczył również Minister Gospodarki, który za wszelką cenę chciał przedsiębiorcom pomóc - sugerował rozwiązania, które dość łatwo można było podważyć.

Skutkiem tych okoliczności, wielu przedsiębiorców przegrało sprawy z bankami, jedynie najwięksi z nich byli w stanie negocjować w ten sposób, by część wierzytelności umorzyć, część zaś rozłożyć na raty. Dla większości jednak nawet takie rozwiązanie nie wchodziło w grę, bowiem spłata kwoty zadłużenia nawet dwu lub trzykrotnie zmniejszonej i tak była zdecydowanie poza ich zasięgiem.

Taka sytuacja trwała do połowy 2011 roku. Szerokim echem odbił się wyrok niemieckiego Trybunału Federalnego (Bundesgerichtshof – BGH) z 22 marca 2011 r. (XI ZR 33/10). Trybunał jednoznacznie stwierdził, że fakt, iż klienci banków byli przedsiębiorcami nie oznacza, że można ich traktować jako profesjonalistów, którzy mają wystarczającą wiedzę w zakresie wyboru instrumentów finansowych i oceny ryzyka z nich płynącego. Co więcej, Trybunał stanął na stanowisku, co ma niemal automatyczne przełożenie na sytuację polską, że brak terminowej implementacji Dyrektywy MIFID, nie oznacza, że banki były wcześniej zwolnione z obowiązku poinformowania klienta o zachodzącej sprzeczności interesów. Szczególny nacisk położono na element zaufania na linii bank – klient i aspekt nadużycia tego zaufania. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16 lutego 2012 r. w sprawie IV CSK 225/2011 stwierdził, że w zakresie terminowych operacji finansowych, polegających na zawieraniu przez banki z kontrahentami umów opcyjnych, należy stosować zbliżony lub podobny przedkontraktowy standard informacyjny wynikający z postanowień Dyrektywy MIFID, nawet jeżeli w chwili zawarcia umowy z bankiem dyrektywa ta nie była jeszcze implementowana do polskiego porządku prawnego. Wyrok ten jest słuszny celowościowo, jednak argumenty, na jakich oparł się w jego uzasadnieniu Sąd Najwyższy budzą pewne wątpliwości⁵.

Wyrok ten jest szczególny z dwóch względów. Po pierwsze, była to bodaj pierwsza sprawa opcyjna rozstrzygana przez Sąd Najwyższy, a więc poddana najgłębszej, wieloaspektowej analizie. Poprzednie sprawy, jako że dotyczyły się najczęściej w postępowaniu upadłościowym nie miały szansy trafić do Sądu Najwyższego. Zdarzało się też, że przedsiębiorcy rezygnowali

z dalszej walki ze względu na brak środków. Po drugie, Sąd Najwyższy dał jasny i czytelny sygnał, że obowiązki informacyjne, których wprowadzenie nakazywała Dyrektywa MIFID, mogą być podstawą do oceny ważności umowy między przedsiębiorcą, a bankiem nawet, jeżeli państwo jeszcze ten sposób prawa nie zmieniło, o ile termin implementacji minął już w chwili zawarcia umowy opcji czy swapy.

Ta linia orzecznictwa została utrzymana w kolejnych wyrokach Sądu Najwyższego – między w innymi w wyroku z 9 listopada 2012 roku. Również sądy apelacyjne i sądu upadłościowe diametralnie zmieniły dotychczasową praktykę. Wiele spraw trafiło jednak, na skutek odpowiednich postawień w umowach, nie do sądów powszechnych, a do sądów polubownych, w tym do Sądu Polubownego przy Związku Banków Polskich. Praktyka tego sądu jak na razie zmierza jeszcze w poprzednio dominującym kierunku, jednakże obiektywnie rzecz ujmując nie wydaje się, by wyroki nieuwzględniające dominującego trendu nie zostały z przyczyn materialnoprawnych bądź proceduralnych uchylone.

Szeroko rozumiany problem spraw opcyjnych ma jeszcze dwa aspekty, do tej pory niedoceniane. Pierwszym jest kwestia odpowiedzialności państwa polskiego za nieterminowe implementowanie dyrektywy MIFID. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że sądu uwzględniające roszczenia banków na skutek przyjęcia ich argumentacji, że o sprzeczności interesów nie musiały klientów informować, bo odpowiednie przepisy jeszcze nie weszły w życie, przyjmują ten fakt. Organy państwa, jakimi są sądy, przyznają więc, że gdyby Dyrektywa MIFID została terminowo wdrożona, przedsiębiorcy wygrali by te sprawy. Oznacza to, że na skutek bezprawnego zaniechania państwa ponieśli szkodę. Jak dotąd sądy nie uwzględniają jednak tych roszczeń. Dla przykładu, Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 5 grudnia 2012 roku w sprawie I ACa 582/12 stwierdził wprost, że sam fakt, że państwo nie wprowadziło dyrektywy do swojego porządku prawnego, a więc wymaganym czasie nie uchwaliło stosownych przepisów – nie może być podstawą jego odpowiedzialności wobec osób, które z tego tytułu poniosły szkodę. Wobec takiej postawy organów państwa, tylko kwestią czasu jest wystąpienie do odpowiednich instytucji sądowych Unii Europejskiej o odszkodowanie od Skarbu Państwa.

Drugi z pomijanych do tej pory aspektów odnosi się do odpowiedzialności członków organów spółek, którzy zawierali tego typu umowy z przekroczeniem swoich kompetencji. Wydaje się, że jedyną przeszkodą w wytaczeniu pozwów odszkodowawczych jest obecnie termin przedawnienia, jednak wydaje się, że problem ten jest rozwiązywalny.

W polskiej praktyce rynkowej stosowanie pochodnych instrumentów finansowych jest ciągle zjawiskiem nowym. Nie do końca jest dla przedsiębiorców zrozumiała ich funkcja, jak również poszczególne elementy konstrukcyjne konkretnych rodzajów instrumentów, w szczególności derywatów. Z tego też powodu, ich zastosowanie często jest nieadekwatne do rzeczywistych potrzeb. Z jednej strony, od przedsiębiorców oczekuje się przestrzegania najwyższych standardów staranności i profesjonalizmu w działaniu, z drugiej widać ewidentnie, że czasem ta poprzeczka zawieszona jest zbyt wysoko. W szczególności, równe traktowanie banku, który właśnie oferowaniem instrumentów finansowych zajmuje się „zawodowo” oraz przedsiębiorcy, który jest klientem tego banku oraz traktuje bank, jako swojego doradcę w tym zakresie, jest nieuzasadnione. Poza przedstawionym aspektem natury moralnej, mającym jasne przełożenie na prawną ocenę sytuacji, trzeba wyraźnie podkreślić, jak skomplikowany charakter mają opcje i swapy z konstrukcyjno – prawnego punktu widzenia. Można jedynie próbować odtworzyć wielki wysiłek, jaki włożyli sędziowie, którym jako pierwszym przyszło rozstrzygać te sprawy. To samo dotyczy pełnomocników stron, którzy od 2008 roku przecierali szlaki, by teraz móc oprzeć się na kształtującym się już, lecz wciąż niewyklarowanym orzecznictwie.

Autor jest stypendystą w ramach projektu „Kształcenie kadr dla potrzeb rynku flexicurity i gospodarki opartej na wiedzy – oferta kierunków nauk humanistyczno-społecznych UE”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

1. *O charakterze prawnym opcji m.in.: A. Chłopecki „Opcje i transakcje terminowe. Zagadnienia prawne”. Warszawa 2001; M. Gutowski „Umowa opcji” Kraków 2003; M. Romanowski „Charakter prawny kontraktu opcyjnego” PPH 1999/5 s. 26-34, A. Jakubiec „Charakter prawny w i zmiany podmiotowe w umowie opcji” PPH 2009/4 s. 16-22.*
2. *Rynek instrumentów finansowych jest jednym z elementów rynku kapitałowego. Składa się on z rynku zorganizowanego podlegającego kolejnym podziałom, w którym znajduje się również rynek giełdowy oraz z rynku niezorganizowanego – to jest obrotu powszechnego, którego przedmiotem są instrumenty finansowe oferowane w ramach działalności inwestycyjnej. Więcej: K. Zacharzewski, Prawo giełdowe, Warszawa 2010, A. Chłopecki, M. Dyl „Prawo rynku kapitałowego” Warszawa 2011*
3. *m. in. <http://biznes.onet.pl/bankowy-skan-dal-transakcje-spawowe-dla-drobnego-bi,18494,5409437,1,news-detaj, 1.02.2013>.*
4. *Dyrektywa 2004/39/WE Parlamentu Europejskiego i Rady dnia 21 kwietnia 2004 r. w sprawie rynków instrumentów finansowych zmieniająca dyrektywę Rady 85/611/EWG i 93/6/ EWG i dyrektywę 2000/12/WE Parlamentu Europejskiego i Rady oraz uchylająca dyrektywę Rady 93/22/EWG Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej.*
5. *Zacharzewski K., Przegląd Sądowy 2012/9 s. 133 i n.*

Lena Grzesiak
grzesiak.l@interia.pl

Finanse i rachunkowość
Uniwersytet Łódzki

Opiekun naukowy:
dr Marzena Krawczyk



Biegły rewident zawodem zaufania społecznego

Stoisz właśnie u progu swojej kariery i zastanawiasz się jak nią dalej pokierować? Nie znosisz monotonii, lubisz natomiast poznawać nowych ludzi i podejmować niezależne decyzje? Masz głowę do rachunkowości i liczb, a przy tym chcesz cieszyć się poważaniem wśród społeczeństwa? Zatem artykuł ten jest napisany z myślą o Tobie. Jego celem jest

przybliżenie w telegraficznym skrócie pracy biegłego rewidenta – od ukazania znaczenia badania sprawozdań finansowych w szeroko pojętej gospodarce, poprzez warunki stawiane kandydatom, aż do pokazania, że zawód ten obdarzony jest dużym zaufaniem społecznym, którego nie można zawieść.

USTAWOWY OBOWIĄZEK BADANIA SPRAWOZDAŃ FINANSOWYCH

Powszechnie wiadomo o konieczności przeprowadzania badań sprawozdań finansowych. Obowiązek ten reguluje art. 64 ustawy o rachunkowości, który stanowi, że obowiązkowemu badaniu sprawozdania finansowych podlegają:

- banki oraz zakłady ubezpieczeń,
- jednostki działające na podstawie przepisów o : obrocie papierami wartościowymi, o funduszach inwestycyjnych oraz jednostkach działających na podstawie przepisów o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych,
- spółki akcyjne (z wyjątkiem spółek, które na dzień bilansowy są w organizacji),

pozostałe jednostki, które spełniają co najmniej 2 z wymienionych warunków:

- a. średnioroczne zatrudnienie, w przeliczeniu na pełne etaty, wyniosło co najmniej 50 osób,
- b. suma aktywów bilansu na koniec roku obrotowego stanowiła równowartość w walucie polskiej co najmniej 2.500.000 euro,
- c. przychody netto ze sprzedaży towarów i produktów oraz operacji finansowych za rok obrotowy, stanowiły równowartość w walucie polskiej co najmniej 5.000.000 euro.

Ponadto ustawa stanowi, że badaniu i ogłaszaniu podlegają również roczne, połączone sprawozdania finansowe funduszy inwestycyjnych z wydzielonymi subfunduszami, roczne sprawozdania jednostkowe subfunduszy oraz sprawozdania finansowe spółek przejmujących i spółek nowo zawiązanych, sporządzone za rok obrotowy, w którym nastąpiło połączenie według określonych zasad¹. Jednostki, które nie spełniają powyższych warunków, mogą (nie muszą) poddawać swoje sprawozdanie finansowe badaniu.

W tym miejscu możemy zadać pytanie, czy badanie sprawozdań to tylko „wymysł” ustawy i kolejny przykry obowiązek do spełnienia? Niekoniecznie, ponieważ badanie zwiększa wiarygodność sprawozdań finansowych. Osoba badająca ten zbiór dokumentów stwierdza czy sprawozdanie finansowe jest sporządzone w oparciu o prawidłowo prowadzone księgi rachunkowe i prawo bilansowe oraz czy forma i treść są zgodne z obowiązującym prawem². Jest to swojego rodzaju gwarancja, że wiadomości płynące z tego zbioru dokumentów są zweryfikowane

i pewne. Uzyskanie takiego zapewnienia jest szczególnie ważne dla inwestorów, którzy chcą ulokować swój kapitał w pewnej, sprawdzonej firmie³. Podobnie na rzetelność danych uwagę zwracają wierzyciele, szczególnie banki. Tak naprawdę, choć badanie to do tanich nie należy, to konsekwencje z tytułu braku kontroli nad sprawozdaniem finansowym mogą w rzeczywistości kosztować znacznie więcej.

Zatem, kto zajmuje się przeprowadzaniem takich badań? Odpowiedź jest prosta – biegły rewident. Ciekawostką jest, fakt, że instytucja biegłego rewidenta występuje również w innych krajach, np. w Niemczech to *Wirtschaftsprüfer* (weryfikator gospodarczy), w USA- *certified public accountant* – zaprzysiężony publicznie księgowy, natomiast we Francji to *l'expert-comptable* – rzeczoznawca księgowy⁴.

„Zawód biegłego rewidenta został wprowadzony w naszym kraju na mocy ustawy z dnia 19.10.1991r. o badaniu i ogłaszaniu sprawozdań finansowych oraz biegłych rewidentach i ich samorządzie(...)”⁵. Obecnie ich działalność reguluje przede wszystkim ustawa o biegłych rewidentach i ich samorządzie, podmiotach uprawnionych do badania sprawozdań finansowych oraz o nadzorze publicznym z dn. 7 maja 2009r. (Dz. U. z 2009 r. Nr 77, poz. 649), zwana dalej Ustawą. Zgodnie z art.3 ww. Ustawy wykonywanie zawodu biegłego rewidenta to wykonywanie czynności rewizji finansowej⁶. Wedle przywoływanego aktu prawnego, tytuł biegłego rewidenta przysługuje po uzyskaniu wpisu do rejestru biegłych rewidentów prowadzonego przez Krajową Izbę Biegłych Rewidentów⁷. Obecnie około 90.000 przedstawicieli tego zawodu widnieje w ww. rejestrze. Biegły rewident po uzyskaniu wpisu staje się członkiem Krajowej Izby Biegłych Rewidentów. Wpisowi podlegają osoby, które m.in. posiadają pełną zdolność do czynności prawnych, mają nieposzlakowaną opinię i swoim zachowaniem dają pewność, że zawód ten będą wykonywać należycie, uzyskali wyższe wykształcenie oraz wykazali się odpowiednią wiedzą⁸.

TRUDNA DROGA

Aby zostać wpisanym do rejestru biegłych rewidentów trzeba m.in. zdać egzamin, który składa się z 10 tematów egzaminacyjnych. Art. 9 ust.1 Ustawy wymienia poszczególne części, którymi są: teoria i zasady rachunkowości, zasady sporządzania sprawozdań finansowych, znajomość międzynarodowych standardów sprawozdawczości finansowej, analiza

finansowa, rachunek kosztów i rachunkowości zarządczej, zarządzanie ryzykiem i kontrola wewnętrzna, rewizja finansowa, standardy rewizji finansowej, etyka zawodowa i niezależność oraz wymogi prawa dotyczące badania sprawozdań finansowych. Ta wieloaspektowość znajomość powyższych zagadnień powoduje, że biegły rewident musi posiadać wiedzę z szerokiego zakresu prawa (spółek, podatkowego, o postępowaniu upadłościowym, cywilnego), matematyki, mikro – i makroekonomii, podstawowych zasad zarządzania czy nawet technologii informacyjnych i systemów komputerowych (art.9 ust.2), nie wspominając o rachunkowości czy finansach. Istotą jest merytoryczne przygotowanie do wykonywania pracy rewidenta, czyli badania sprawozdań. Wymienione powyżej działy nauki są podzielone na 4 sesje egzaminacyjne, po 2-3 egzaminy w każdej sesji⁹. Egzaminy obejmują pytania testowe i zadania sytuacyjne. Zgodnie z uchwałą nr 842/11/2012 Krajowej Rady Biegłych Rewidentów z dn. 7.02.2012 opłata za każdy egzamin pisemny wynosi - na dzień 12.12.12 r. -400zł. Ale to jeszcze nie wszystko, ponieważ nie jest to koniec weryfikowania wiedzy przyszłego biegłego rewidenta. Oprócz zdania wszystkich egzaminów, osoba chcąca uzyskać wymarzony tytuł, powinna zaliczyć praktykę w rachunkowości oraz odbyć aplikację wg zasad ustalonych przez Krajową Radę Biegłych Rewidentów. Po pomyślnym wypełnieniu wymogów kandydat zostaje dopuszczony do egzaminu dyplomowego. Ma on formę ustną, a jego przedmiotem są różne aspekty rewizji finansowej i rachunkowości¹⁰. Uporanie się ze wszystkimi egzaminami wcale nie oznacza końca nauki dla kandydata na biegłego rewidenta. Wręcz przeciwnie, teraz się dopiero tak na dobre rozpocznie, bowiem ustawowym obowiązkiem biegłego rewidenta jest ustawiczne podnoszenie swoich kwalifikacji m.in. poprzez uczestniczenie w szkoleniu z zakresu rachunkowości i rewizji finansowej¹¹. Po całej egzaminacyjnej drodze pozostaje już tylko złożenie ślubowania. Mimo to nie należy się zniechęcać. Podjęty wysiłek i trud, związany z możliwością osiągnięcia kwalifikacji biegłego rewidenta ma szansę się zwrócić. Według portalu www.karierawfinansach.pl „miesięczne zarobki brutto osób posiadających kwalifikacje biegłego rewidenta zaczynają się od 10.000zł”¹².

Należy zwrócić uwagę, że do rewizji sprawozdań finansowych są uprawnieni nie wszyscy biegli rewidenty. Co do zasady, nie można jednocześnie piastować funkcji np. księgowego i badać

sprawozdania finansowego przedsiębiorstwa, w którym jesteśmy zatrudnieni jako biegły rewident, chyba że umowa o pracę przewiduje inaczej. Nie wyklucza to jednak faktu, że osoba taka widnieje w rejestrze biegłych rewidentów. Nie ma także przepisu wprowadzającego sankcję za podjęcie zatrudnienia poza podmiotem uprawnionym do badania sprawozdań finansowych. Z wykonywaniem pracy biegłego rewidenta wiąże się także specjalne obowiązki, wynikające m.in. z przywoływanej wcześniej Ustawy. Art.56 Ustawy nakazuje, aby przedstawiciele tej grupy zawodowej opłacali składki członkowskie (w 2012 r. wynosiła ona 336 zł. rocznie), przestrzegali uchwał KIBR-u i standardów rewizji finansowej, zasad niezależności oraz kodeksu etyki. Powinnością biegłych rewidentów jest także przestrzeganie zasad uczciwości, obiektywizmu, zawodowych kompetencji i należytej staranności oraz zachowania tajemnic. Jest to szczególnie ważne ze względu na profesjonalizm świadczonych usług¹³.

KIEDY NIE WIESZ, JAK SIĘ ZACHOWAĆ - ZACHOWUJ SIĘ PRZYZWOICIE¹⁴... ALBO POSTĘPUJ ZGODNIE Z KODEKSEM ETYKI

Określenie „zawód zaufania społecznego” zobowiązuje, dlatego biegły rewident, który *de facto* podlega ochronie prawnej¹⁵. to zajęcie, w którym szczególną rolę odgrywa etyka. Fakt, że biegły rewident wykonuje swoją pracę rzetelnie, uczciwie i z należytą starannością ma swoje odzwierciedlenie we wzroście zaufania w społeczeństwie, m.in. do instytucji biegłego rewidenta¹⁶. Nade wszystko biegły rewident powinien być wiarygodny, by tak się stało musi być całkowicie bezstronny. Wskazuje się, żeby specjalności z dziedziny rachunkowości, jak się często określa tę grupę zawodową, nie reagowali na próby wszelkich nacisków ze

strony innych ludzi, przede wszystkim osób związanych ze spółką, której sprawozdanie podlega badaniu. Kodeks etyki opracowany przez KIBR określa zasady, które odnoszą się do działalności biegłych rewidentów. Wśród nich jest zasada rzetelności. Osoba z omawianej grupy zawodowej oprócz przestrzegania tajemnicy zawodowej i bezstronności oraz rzetelności powinna przestrzegać zasady kompetencji zawodowych. Specjalista świadczący usługi finansowej powinien posiadać kompetencje, które pozwolą świadczyć mu wysokiej klasy usługi. Jeśli biegły rewident nie posiada odpowiedniej wiedzy albo merytorycznego przygotowania, to w tej sytuacji powinien zapewnić sobie pomoc ekspertów. Z tą zasadą związany jest także omawiany wcześniej wymóg ciągłego doskonalenia swoich umiejętności. Warunkiem, aby biegły rewident był rzetelny i w pełni obiektywny, jest zasada niezależności zawodowej. Brak niezależności to brak wiarygodności oceny badanego sprawozdania.

Wspominając o zasadach etyki, nasuwa się pytanie, czy biegły rewident może badać sprawozdanie finansowe organizacji, z którymi jest w jakikolwiek sposób powiązany? Oczywiście, że nie powinien. Dlaczego? Ponieważ godzi to w jego obiektywizm.

Biegły rewident z racji wykonywanej funkcji ponosi odpowiedzialność zawodową zarówno osobistą, moralną jak też społeczną, ponieważ ustawa obliuguje go do postępowania zgodnie ze złożonym ślubowaniem. Treść tej przysięgi brzmi: „Przyrzekam, że jako biegły rewident będę wykonywać powierzone mi zadania w poczuciu odpowiedzialności, z całą rzetelnością i bezstronnością, zgodnie z przepisami prawa i obowiązującymi standardami rewizji finansowej, kierując się w swoim postępowaniu etyką zawodową i niezawisłością. Poznane w czasie wykonywania czynności rewizji finansowej

fakty i okoliczności zachowam w tajemnicy wobec osób trzecich”¹⁷. Biegły rewident podlega także odpowiedzialności dyscyplinarnej za postępowanie sprzeczne z przepisami prawa, standardami rewizji finansowej, zasadami niezależności oraz zasadami etyki zawodowej¹⁸.

CZY WIESZ, ŻE...?

KIBR prowadzi dwa rejestry. Pierwszym z nich jest rejestr biegłych rewidentów, drugim – lista podmiotów uprawnionych do badania sprawozdań finansowych. Do rejestru biegłych rewidentów wpisywane są osoby fizyczne, które uzyskały tytuł biegłego rewidenta. Otrzymują one legitymację, która poświadcza, że mają prawo do badania sprawozdań.(art.14 Ustawy). Można zajrzeć na stronę internetową Krajowej Izby Biegłych Rewidentów (www.kibr.org.pl) i wyszukać, bądź po nazwisku, bądź za pomocą numeru rejestrowego, dane biegłego rewidenta. Na drugiej liście – rejestrze podmiotów uprawnionych, która *notabene* też jest dostępna pod tym samym adresem, figurują natomiast instytucje uprawnione do rewizji finansowej. Podmioty te mają ustawowy obowiązek posiadania własnej strony internetowej (na mocy art. 53 ust. 3 pkt 9 Ustawy) oraz posiadania ważnego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania czynności rewizji finansowej (art.50 ust.1 Ustawy).

Jednak biegły rewident nie jest tylko skazany na omawiany aspekt swojej pracy, czyli badanie sprawozdań finansowych. Zgodnie z art. 48 Ustawy oprócz wykonywania czynności rewizji finansowej biegły rewident może m.in.: usługowo prowadzić księgi rachunkowe i podatkowe czy prowadzić działalność szkoleniową w zakresie rachunkowości, rewizji finansowej i podatków. Zatem nikt nie powinien wątpić, iż jest to „zawód z misją”, na którym ciąży szczególne zaufanie społeczne

1. Art.64 Ustawy o rachunkowości z dn.29 września 1994, Dz. U. 1994, Nr121, poz. 51 z późn. zm.
2. Marzec J., Śliwa J., *Audyty finansowy w jednostkach gospodarczych. Teoria i praktyka. Procedury, metody i techniki badania sprawozdań finansowych*, Wyd.Naukowe Wydziału Zarządzania UW, Warszawa 2012, s.59.
3. Gabrusewicz W. (red.), *Audyty sprawozdań finansowych*, PWE, Warszawa 2010, s.14.
4. Szerzej patrz: Gabrusewicz W. (red.), *Audyty... op. cit.*, s.41; Sawicki K., *Badanie sprawozdań finansowych przedsiębiorstwa a zasady etyki zawodowej biegłych rewidentów, materiały na konferencję naukową nt. Problemy teorii i praktyki rewizji finansowej*, Wrocław 1994, s.71.
5. Gabrusewicz W. (red.), *Audyty...*, op. cit., s.41.
6. *Problemy definicyjne związane z ujmowaniem badania sprawozdania finansowego jako audytu sprawozdań finansowych zostały wyjaśnione w książce pod red. W. Gabrusewicza, Audyty...*, op.cit., s.14.
7. Art.5 ust. 1 Ustawy o rachunkowości z dn.29 września 1994, Dz. U. 1994, Nr121, poz. 51 z późn. zm.
8. Art. 5 ust.2 *Ibidem*
9. <http://www.karierawfinansach.pl/w-branzy/arttykul/biegly-rewident-dostep-z-dnia-10.12.2012-r>
10. Art.9 ust.3 Ustawy
11. Art.4 ust.1 pkt. 2 Ustawy
12. <http://www.karierawfinansach.pl/w-branzy/arttykul/biegly-rewident-dostep-z-dnia-10.12.2012-r>
13. *Kodeks IFAC- Zasady etyki zawodowej biegłych rewidentów* www.kibr.webserwer.pl/_doc/uchwaly/uchwala_4249-60-2011_Kodeks_IFAC.pdf - dostęp z dnia 20.12.2012 r
14. Słonimski S., [za:] <http://www.cytaty24.eu/13015,szukane.html>, - dostęp z dnia 18.12.2012 r.
15. Art. 5 ust.5 Ustawy
16. *Normy etyki zawodowej zgodnie z art.21 ust.2 pkt.3c Ustawy ustala KIBR.*
17. Art. 5 ust.6 Ustawy
18. Art.31 Ustawy

SPRAWDŹ SIĘ!!!

Poniżej zostały zamieszczone przykładowe pytania egzaminacyjne dla biegłych rewidentów zaczerpnięte z książki Stepaniuka M., *Egzamin na biegłego rewidenta*, C. H. Beck, Warszawa 2011.

1. Organem właściwym w sprawach nadzoru nad rynkiem finansowym jest:

- a) Komisja Nadzoru Finansowego
- b) Urząd Komisji Nadzoru Finansowego
- c) Rada Polityki Pieniężnej

2. Opcje, kontrakty terminowe, swapy oraz inne instrumenty pochodne, których instrumentem bazowym jest towar i które są wykonywane przez dostawę:

- a) Są instrumentami finansowymi
- b) Nie są instrumentami finansowymi
- c) Są instrumentami finansowymi, pod warunkiem, że są dopuszczone do obrotu na rynku regulowanym lub w alternatywnym systemie obrotu

3. Przepisy ustawy o rachunkowości stosuje się do spółek mających siedzibę lub miejsce sprawowania zarządu na terytorium RP, jeżeli ich przychody netto ze sprzedaży towarów, produktów i operacji finansowych za poprzedni rok obrotowy wyniosły co najmniej równowartość w walucie polskiej:

- a) 500 000 euro
- b) 1 000 000 euro
- c) 1 200 000 euro

4. Dokumenty inwentaryzacyjne przechowuje się przez co najmniej:

- a) 3 lata
- b) 5 lat
- c) 6 lat

5. Księgi rachunkowe przechowuje się przez co najmniej:

- a) 3 lata
- b) 4 lata
- c) 5 lat

6. Księgi rachunkowe powinny być prowadzone rzetelnie, bezbłędnie, sprawdzalnie i bieżąco. Jeżeli dokonane w księgach rachunkowych zapisy odzwierciedlają stan rzeczywisty, księgi uznaje się za:

- a) Sprawdzalne
- b) Prowadzone bezbłędnie
- c) Rzetelne

7. Co do zasady, podstawą opodatkowania podatkiem od towarów i usług jest:

- a) Wartość rynkowa
- b) Obrót
- c) Przychód

8. Podatkowi od czynności cywilnoprawnych podlega:

- a) Umowa użyczenia
- b) Ustanowienie odpłatnego użytkowania
- c) Umowa sprzedaży rzeczy w postępowaniu egzekucyjnym

9. Badaniu przez biegłego rewidenta podlega roczne sprawozdanie finansowe jednostki samorządu terytorialnego, w której liczba mieszkańców (ustalona przez GUS), na dzień 31 grudnia roku poprzedzającego rok, za który sporządzano sprawozdanie przekracza:

- a) 150 000 zł
- b) 200 000 zł
- c) 250 000 zł

10. Od zaległości podatkowych:

- a) Naliczane są odsetki za zwłokę, z wyjątkiem sytuacji określonych w ustawie
- b) Naliczane są odsetki za zwłokę
- c) Nienaliczane są odsetki za zwłokę

11. Rokiem podatkowym jest rok:

- a) Kalendarzowy
- b) Kalendarzowy chyba, że ustawa podatkowa stanowi inaczej
- c) Określony jako rok podatkowy w ustawie

12. Przedsiębiorca niezatrudniający pracowników może zawiesić wykonywanie działalności gospodarczej na okres od:

- a) Miesiąca do 2 lat
- b) 6 miesięcy do roku
- c) 3 miesięcy do 18 miesięcy

13. W przypadku, gdy sumę wekslową wpisano w wekslu literami i cyframi, w razie wystąpienia różnicy bierze się pod uwagę:

- a) Sumę napisaną liczbami
- b) Sumę niższą
- c) Sumę napisaną literami

14. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością to spółki:

- a) Handlowe i kapitałowe
- b) Osobowe i handlowe
- c) Dominujące i handlowe

15. Najem zawarty na czas dłuższy niż lat 10 poczytuje się po upływie tego terminu za:

- a) Zakończony
- b) Zawarty na czas nieoznaczony
- c) Zawarty na następnych 10 lat

Odpowiedzi prawidłowe:

1a 2c 3c 4b 5c 6c 7b 8b 9a 10a 11b 12a 13c 14a 15b



Lekcja 1.

Temat: EDUKACJA FINANSOWA POLAKÓW.

KTO POWINIEN ZA NIĄ ODPOWIADAĆ?

20 września 2012 r. Sąd Rejonowy w Gdańsku ogłosił upadłość spółki Amber Gold¹, oferującej wysokooprocentowane lokaty w złoto, srebro i platynę z gwarancją zwrotu kapitału. Łączna wartość wymagalnych zobowiązań przedsiębiorstwa wynosi około 700 mln PLN, liczba wierzycieli sięga blisko 16 000². Czy osoby powierzające oszczędności Amber Gold zdawały sobie sprawę z ryzyka związanego z tą inwestycją? Warto dokonać analizy wiedzy Polaków dotyczącej finansów oraz sposobów na jej zwiększanie wśród osób młodych, aby odpowiedzieć na powyższe pytanie.

ŚWIADOMOŚĆ FINANSOWA DOROSŁYCH POLAKÓW

Z badań przeprowadzonych przez Deloitte w okresie od listopada 2011 r. do stycznia 2012 r. wynika, że Polacy uważają bezpieczeństwo instytucji finansowych za ważny element ich oferty³. Cecha ta jest jednak powszechnie przypisywana zarówno bankom, jak i parabankom, w związku z czym nie sprawiała, iż niektóre przedsiębiorstwa były wyżej oceniane od innych.

Klienci często nie mają świadomości, kto i na jakich zasadach gwarantuje zwrot wpłaconego kapitału. Aż 96% respondentów biorących udział w badaniu przeprowadzonym na zlecenie KNF przez TNS Pentor w okresie od 17.01.2012 do 16.02.2012 i posiadających lokaty w instytucjach innych niż banki i SKOK-i spodziewało się lub było przekonanych, że w sytuacji upadłości przedsiębiorstwa odzyskają swoje pieniądze⁴. 13% spośród nich błędnie wskazało Bankowy Fundusz Gwarancyjny jako główne zabezpieczenie pieniędzy, 7% gwarancje Skarbu Państwa, zaś aż 23% Komisję Nadzoru Finansowego.

Gdy konsument nie potrafi odróżnić banków, w wypadku których depozyty są chronione przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny do kwoty 100 000 EUR⁵, od parabanków, które z reguły ubezpieczają lokaty w przedsiębiorstwach posiadających na tyle niewielkie zasoby kapitału, iż w razie upadłości instytucji finansowej nie będą w stanie zaspokoić wierzytelności jej klientów, wybierze to przedsiębiorstwo, które zaoferuje mu wyższe zyski. W lipcu 2012 r. wśród banków najwyższe oprocentowanie na lokacie oferował neoBank, wynosiło ono 9%⁶. Z produktu tego mogli skorzystać jednak jedynie nowi klienci banku, zaś wpłacona kwota nie mogła przekroczyć 10 000 PLN. W tym samym czasie oprocentowanie lokat w Amber Gold dochodziło do 16,5%. Nie należy dziwić się, iż przedsiębiorstwo to nie miało problemów z pozyskiwaniem klientów.

MŁODZIEŻ A USŁUGI FINANSOWE

Z badania „Wiedza i podstawy ekonomiczne uczniów szkół ponadgimnazjalnych”, zrealizowanego przez Centrum Badań Ekonomicznych na zlecenie PZU w dniach 14.04.2012-08.05.2012 wynika, iż

uczniowie liceów i techników opuszczają szkolne mury z dużymi brakami w wiedzy na temat finansów. Ponad 30% ankietowanych uznało, iż nie poradziłoby sobie nawet z założeniem konta w banku⁷.

Tabela 1. Źródła, z których uczniowie szkół ponadgimnazjalnych czerpią informacje na temat oszczędzania

Źródło: KACZMARCZYK M., *Edukacja finansowa w świetle badań empirycznych*, Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej, Gdańsk 2010, s. 47.

Źródła informacji	Procent
Rodzice	19,1
Inni członkowie rodziny	5,4
Rodzeństwo	3,5
Koledzy	4,7
Nauczyciele	4,6
Inne źródła (głównie Internet, media)	13,4

Jak widać w tabeli 1., głównymi źródłami informacji na temat oszczędzania dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych są rodzice oraz Internet i media. Te ostatnie mogą bez problemu wprowadzić w błąd niedoświadczonych konsumentów poprzez skupianie się na zaletach produktów inwestycyjnych bez dostatecznego informowania o ryzyku. Rodzice oraz inni członkowie rodziny w wielu wypadkach nie będą mogli zwiększyć świadomości młodego człowieka na temat finansów, gdyż sami nie dysponują dostateczną wiedzą dotyczącą instytucji działających na tym rynku oraz ich oferty. 70,9% uczniów biorących udział w badaniu M. Kaczmarczyka w ogóle nie próbowało uzyskać informacji na temat tego, w jaki sposób i gdzie najlepiej jest oszczędzać. Uczniowie chcieliby, aby wiedzy tej dostarczali im w większym stopniu nauczyciele oraz instytucje organizujące kursy i szkolenia.

Jeżeli szkoła i rodzina nie są w stanie zaspokoić potrzeb edukacyjnych młodzieży w zakresie finansów, należy szukać innych podmiotów, które mogłyby zająć się takimi działaniami.

PROWADZENIE DZIAŁALNOŚCI EDUKACYJNEJ PRZEZ INSTYTUCJE FINANSOWE

Z całą pewnością można uznać, iż banki oraz SKOK-i są instytucjami, które mogą dużo zyskać dzięki prowadzeniu zajęć edukacyjnych. Realizowanie warsztatów w szkołach i na uczelniach wyższych pozwoli na zwiększanie znajomości swoich marek, dzięki czemu instytucja finansowa może sprawić, iż młody człowiek swoje pierwsze konto założy w jej oddziale. Przykładem takiego działania jest program edukacyjny „Na własne konto”, zorganizowany w 2012 r. przez Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej wraz ze Spółdzielczą Grupą Bankową. Uczestnicy mieli okazję zapoznać się z produktami bankowymi oraz dowiedzieć się, czym kierować się przy wyborze banku⁸. Tego typu działania są szczególnie ważne w wypadku rynku polskiego, który cechuje się wyjątkowo małą skłonnością konsumentów do zmiany raz wybranego banku – z badań przeprowadzonych przez firmę Deloitte wynika, iż jedynie 12% klientów tych instytucji finansowych, choć raz przeniosło swój rachunek do konkurencji. Oznacza to, iż raz pozyskany klient prawdopodobnie pozostanie wierny danemu bankowi. Wraz z upływem czasu konsument będzie korzystać z coraz szerszego zakresu produktów, a w związku z tym generować dla banku większe dochody. Szacuje się, iż w ciągu następnych 10-13 lat na polskim rynku usług finansowych pojawią się 3 miliony młodych konsumentów, do tej pory nieubankowionych. Przewiduje się, iż wartość przychodów generowanych przez nich dla banków i parabanków w 2015 r. wyniesie 558 milionów PLN, w 2020 r. 1,9 mld PLN, w 2025 r. 3,5 mld PLN.

Edukacja ekonomiczna konsumentów przez banki jest najniżej ocenianym przez klientów elementem oferty. Uważają oni, iż instytucje finansowe nie pomagają im się odnaleźć na rynku finansowym, są skłonne wykorzystywać ich niewiedzę. Co prawda klienci nieczęsto decydują się na zmianę banku, ale niska wartość *net promotor score*(NPV)⁹ w wypadku polskiego sektora bankowego (-9,7%) świadczy o tym, iż mają oni skłonność do zniechęcania rodziny i znajomych do korzystania z usług banków, w których posiadają konta. Można spodziewać się, iż prowadzenie działań edukacyjnych przyczyni się zarówno do pozyskiwania nowych klientów, jak i zwiększenia lojalności klientów obecnych, a w związku z tym może stanowić alternatywę dla kosztownych działań reklamowych. Klienci mający szansę na zwiększenie swojej wiedzy na temat

specyfiki funkcjonowania banków oraz ich produktów będą także mniej podatni na uleganie panice w sytuacjach kryzysowych, gdyż będą w stanie dostrzec różnice między swoją instytucją finansową a tymi, które mają problemy finansowe czy nawet upadają.

Należy jednak pamiętać, iż pracownicy banków, prowadzący zajęcia dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych oraz ponadgimnazjalnych, z pewnością podczas prowadzonych przez siebie zajęć będą przekonywać o wyższości reprezentowanej przez siebie instytucji nad konkurencją. Ewa Kruk, dyrektorka Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej, uważa, iż edukacja finansowa powinna być niezależna, tak, aby już pierwsze kroki stawiane przez młodzież w świecie banków były świadome¹⁰. W listopadzie 2010 roku podczas zajęć prowadzonych w szkole w Wejherowie i Kościerzynie pracownicy banku ING BŚ pod pretekstem poćwiczenia, jak zakłada się konto, wręczyli uczniom umowy o założenie płatnego rachunku osobistego¹¹. Próby poprawienia w ten sposób wyników sprzedaży świadczą o zagrożeniu związanym z faktem, iż pracownicy banków cieszą się autorytetem na tyle dużym, iż jedynie nieliczni z uczniów nie podeszli bezkrytycznie do słów przedstawicieli ING BŚ i uznali za stosowne zapoznanie się z treścią podpisywanych dokumentów, dzięki czemu nie stali się klientami instytucji finansowej.

PKO BP zachęca szkoły do brania udziału w programie Szkolnych Kas Oszczędności¹² – uczniowie szkół podstawowych uczą się oszczędzania oraz obsługi konta bankowego, zaś nauczyciele mogą skorzystać z materiałów pozwalających na prowadzenie zajęć dotyczących finansów. Nie można ukryć, iż takie działania mają pozwolić temu bankowi na pozyskiwanie młodych klientów oraz zwiększanie znajomości marki. Z drugiej strony, młodzież między 6 a 13 rokiem życia zyskuje dzięki programowi PKO BP wiedzę na temat finansów, pozwalającą w późniejszym okresie na pewniejsze poruszanie się w świecie usług bankowych. Kolejną zaletą jest zasięg programu SKO – obejmuje około 400 000 uczniów z 2000 szkół.

KONIECZNE ZMIANY

Zdaniem Ewy Kruk w celu podniesienia świadomości finansowej konieczne są zmiany w programie nauczania¹³. Już na poziomie klas 1-3 szkoły podstawowej można zapoznawać uczniów z pojęciem i historią pieniądza, wskazywać im na agresywne elementy reklamy oraz uzmysławiać konsekwencje zarabiania. Przedmiotem wiedzy o społeczeństwie,

pojawiający się w gimnazjum, zgodnie z podstawami programowymi powinien zawierać elementy edukacji finansowej, jednak z reguły nie są one realizowane. Uczniowie nie wiedzą nawet, iż w wieku 13 lat zyskują prawo do założenia konta w banku. Lekcje podstaw przedsiębiorczości, realizowane w szkołach ponadgimnazjalnych, z reguły poświęcane są teorii ekonomii oraz pisaniu biznesplanu – niewątpliwie wiedza i umiejętności związane z tymi zagadnieniami są ważne, jednak większość osób nie będzie ich stosować w życiu codziennym, w przeciwieństwie do korzystania z usług bankowych i dbania o finanse osobiste. Nauczyciele często sami mają ograniczone umiejętności praktyczne w tym zakresie i sami nie radzą sobie z różnicowaniem form inwestowania kapitału i dostrzegania różnicowania stopni ryzyka w zależności od rodzaju inwestycji oraz okresu inwestowania – a treści te znajdują się w podstawie programowej⁴. Przedmiot ten często prowadzony jest przez osoby, które ukończyły studia na kierunkach niezwiązanych z ekonomią, jak na przykład geografia, i miały styczność z finansami jedynie na nielicznych przedmiotach uzupełniających, dających uprawnienia do nauczania podstaw przedsiębiorczości. Osoby takie są w stanie prowadzić wartościowe zajęcia jedynie pod warunkiem, iż poświęcą dużo czasu na uzupełnianie swojej wiedzy. Jako iż przedmiotu podstawy przedsiębiorczości nie można zdawać na maturze, wiedza uczniów nie jest w jakikolwiek sposób weryfikowana – nawet jeżeli poziom nauczania w tym zakresie w danej szkole będzie bardzo niski, nie dowie się o tym środowisko zewnętrzne. Ekonomia w praktyce, mogąca stanowić rozszerzenie podstaw przedsiębiorczości, jest przedmiotem uzupełniającym, o którego wprowadzeniu decyduje dyrektor. Może on stwierdzić, iż uczniom w dorosłym życiu bardziej przydadzą się zajęcia artystyczne.

Instytucje takie jak Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej (SKEF)¹⁵, prowadzące warsztaty zarówno dla młodzieży, jak i dorosłych, w tym nauczycieli, z pewnością przyczyniają się do wzrostu świadomości społecznej na temat finansów. Projekt SKEF „Pomóż rodzinie oszczędzać” skierowany jest do rodzin o niskich dochodach. Ich członkowie otrzymują wsparcie mentora, który pomaga w opracowaniu budżetu domowego oraz przekazuje informacje na temat usług finansowych w celu zachęcenia do regularnego oszczędzania. „Moje pierwsze pieniądze” oraz „Żyj finansowo” to projekty, podczas których nauczyciele są szkoleni przez pracowników SKEF-u w zakresie finansów osobistych, aby następnie

podczas zajęć w szkołach przekazywać tę wiedzę uczniom. Choć niewątpliwie takie działania przyczyniają się do zwiększania edukacji finansowej, to ich zasięg jest niewielki ze względu na ograniczenia budżetowe wynikające z konieczności pozyskiwania finansowania od podmiotów zewnętrznych.

Narodowy Bank Polski jako element swojej misji wskazuje działalność edukacyjną i informacyjną. Osoby zainteresowane finansami i funkcjonowaniem gospodarki mogą skorzystać z Portalu Edukacji Ekonomicznej¹⁶, gdzie odnajdą artykuły, prezentacje, a nawet proste gry tłumaczące obrazowo wydarzenia mające wpływ na gospodarkę. NBP organizuje warsztaty dla młodzieży, odbywające się w bibliotekach powiatowych, konkursy dla uczniów szkół oraz szkolenia przygotowujące nauczycieli do prowadzenia zajęć z zakresu ekonomii w szkołach. Z pewnością takie działania są wartościowe, jednak można wskazać ich wady. Z Portalu Edukacji Ekonomicznej korzystają jedynie osoby wykazujące dużą chęć samodzielnego zwiększania wiedzy, którym uda się odnaleźć tę stronę w Internecie. Szkolenia dla nauczycieli oraz warsztaty będą wartościowe tylko pod warunkiem, że zaangażują się w nie pracownicy szkół oraz bibliotek.

WNIOSKI

Nie można zaprzeczyć, iż świadomość finansowa Polaków stoi na niskim poziomie. W 2002 roku OECD rozpoczęło projekt edukacji finansowej. Jego celem jest zwiększenie wśród obywateli krajów członkowskich świadomości na temat usług finansowych oraz umiejętności posługiwania się nimi. Pomimo zaleceń OECD do tej pory w Polsce oraz w ośmiu innych krajach członkowskich nie zajęto się wypracowaniem i wprowadzeniem w życie Narodowej Strategii Edukacji Finansowej¹⁷. Na chwilę obecną polskie szkoły nie są w stanie zapewnić kształcenia w tym zakresie na odpowiednim poziomie. Prowadzenie zajęć tego typu przez instytucje finansowe, choć nie jest optymalne dla konsumentów ze względu na łączenie ich z działaniami marketingowymi, zdaje się być w obecnej sytuacji jedynym rozwiązaniem pozwalającym na to, żeby młodzież mogła zwiększyć swoją wiedzę o bankowości.

3. Kurs na zmiany. Doświadczenie klienta w relacji z bankami w Polsce, 2012, <https://ssl.deloitte.pl/internauci/dokument.php?koddok=ll8e,27.12.2012>.
4. Zaufanie do wybranych instytucji sektora finansowego, 2012, http://www.knf.gov.pl/images/material_prasowy_Pentor_dla_KNF_tcm75-29870.pdf.
5. Strona internetowa Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, 2012, <http://www.bfg.pl/kwota-objeta-gwarancja>, dostęp 27.12.2012 oraz Ustawa z dnia 16 grudnia 2010 r. o zmianie ustawy o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2010 r. Nr 257, poz. 1724), art. 1.
6. Ranking lokat – lipiec 2012, 2012, <http://www.bankier.pl/> dostęp 27.12.2012.
7. Co licealiści wiedzą o finansach i ubezpieczeniach?, 2012, <http://media.pzu.pl/pr/221302/colicealisci-wiedza-o-finansach-i-ubezpieczeniach>, dostęp 27.12.2012.
8. Strona internetowa Banku Spółdzielczego w Sztumie, 2012, <http://www.bssztum.pl/aktualnosci/mlodziez-uczyla-sie-banku-na-wlasne-konto.html>, dostęp 27.12.2012.
9. Respondenci udzielają odpowiedzi na pytanie „jak w skali od 0 do 10 oceniasz swoją skłonność do rekomendowania rodzinie bądź znajomym banku?”. W celu obliczenia NPV posługuje się wzorem $\frac{P - N}{W} * 100\%$, gdzie P to liczba „pozytywnych” ocen (9 i 10), N to liczba „negatywnych” ocen (0, 1, 2, 3, 4, 5, 6), zaś W to liczba wszystkich odpowiedzi; por.: REIHHELD F., Decydujące pytanie: jak osiągnąć dobre zyski i przeciwdziałać wzrostowi, MT Biznes, Warszawa 2007, s. 88.
10. Wywiad przeprowadzony przez autora artykułu w dniu 12.10.2012.
11. Uczniowie wejherowskiego liceum są oburzeni, bank założył im konta, choć o to nie prosili, <http://wejherowo.naszemiasto.pl/artykul/7371-00,uczniowie-wejherowskiego-liceum-sa-oburzeni-bank-zalozyl-im,id,t.html>, 2012, dostęp 27.12.2012.
12. Strona internetowa PKO BP, 2012, <http://www.pkobp.pl/uczniowie-i-studenci/szkolne-kasy-oszczednosci>, dostęp 27.12.2012.
13. Wywiad przeprowadzony przez autora artykułu w dniu 12.10.2012.
14. Podstawa programowa z komentarzami, 2012, http://www.men.gov.pl/images/stories/pdf/Reforma/men_tom_4.pdf, dostęp 27.12.2012.
15. Stowarzyszenie Krzewienia Edukacji Finansowej powstało w 1997 r. Inicjatorami jego założenia byli działacze Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. Od 2005 r. SKEF jest organizacją pożytku publicznego. Jego partnerami są między innymi SKOK, Portal Finansowy Gazety Bankowej, Biuro Informacji Kredytowej, Pomorski Park Naukowo-Technologiczny w Gdyni. Źródło: strona internetowa Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej, 2012, <http://www.skef.pl>, dostęp 27.12.2012.
16. Portal Edukacji Ekonomicznej, 2012, <http://www.nbpportal.pl>, dostęp 23.10.2012.
17. Role of coordinated financial education strategies to improve financial inclusion: An international perspective, 2011, www.oecd.org/finance/financialeducation/48303397.pdf, dostęp 27.12.2012

1. Amber Gold upadło, będą kolejne pozwy, 2012, <http://www.bankier.pl/wiadomosc/Amber-Gold-upadlo-beda-kolejne-pozwy-2640628.html>, 27.12.2012.
2. Wzrosła wartość zabezpieczonego majątku Amber Gold, 2012, <http://www.pb.pl/2821322,6965,wzrosla-wartosc-zabezpieczonego-majtku-amber-gold,27.12.2012>.



Krystian Łata
krystiann.lata@gmail.com

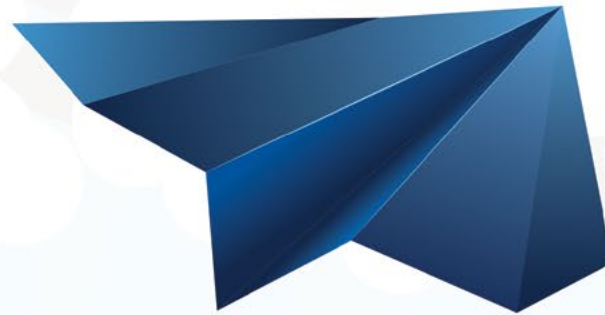
Administracja III rok,
I stopnia, stacjonarne



Milena Strojek
milena.strojek@gmail.com

Ekonomia I rok, II stopnia,
stacjonarne
Uniwersytet Jana
Kochanowskiego w Kielcach

Opiekun naukowy:
dr Anna Szyszka



CZY STUDIA WPŁYWAJĄ NA PRZYSZŁY SUKCES ZAWODOWY?

W obecnych czasach wypełnionych tematem dotyczącym kryzysu gospodarczego, absolwenci szkół średnich mają przed sobą jeszcze większy dylemat niż kiedykolwiek. Otóż wybór dalszej ścieżki kariery zawodowej przysparza trudności. Chociażby przerażenie, w które możemy popaść podczas poszukiwań pomocy w wyborze planów na przyszłość. Jedni twierdzą, iż nauka jest czymś najważniejszym, co pozwoli na znalezienie stałej i dobrze płatnej pracy. Inni z kolei uważają, iż lepszym rozwiązaniem jest podjęcie pracy na niskim stanowisku, a następnie wspinanie się po szczeblach kariery wraz z upływem czasu. Podobieństwa dostrzegamy podczas poszukiwań kierunków studiów, które zapewnią nam pracę w przyszłości.

ASPIRACJE MŁODYCH LUDZI PRZY WYBORZE KIERUNKU STUDIÓW

W swoim życiu młody człowiek, staje przed koniecznością podjęcia trudnej decyzji o wyborze uczelni wyższej i kierunku studiów. Wybór ten prawdopodobnie jest podejmowany na podstawie płynącej korzyści z podjętej decyzji. Celem większości osób są studia, które cieszą, uczą, bawią, inspirują, a później zapewnią dobrze płatną pracę na wysokim stanowisku.

Oczywiście biorąc pod uwagę upodobania dotyczące danego tematu, postawiony cel jest w zasięgu ręki. Należy jednak zapewnić wkład własny w postaci poświęconego czasu wolnego na pogłębianie zagadnień z danej dziedziny.

Jak wynika z Ogólnopolskiego Badania Wynagrodzeń, przeważająca liczba młodych ludzi, podejmując swoją pierwszą pracę chciałoby zarabiać około 2 tys. „na rękę”¹. W perspektywie najbliższych kilku lat, oczekują jednak dynamicznego wzrostu swojej płacy, średnio o ok. 800 złotych rocznie.

Niestety w wielu przypadkach aspiracje, którymi się wcześniej kierowali zostały odsunięte na dalszy plan, wraz z podjęciem nauki na studiach. Praktyka pokazuje, iż większość młodych osób dostrzega potrzebę zabawy i integracji z rówieśnikami, odkładając swoje cele na dalszy plan.

WKŁAD UCZELNI WYŻSZYCH W SUKCES ZAWODOWY STUDENTÓW

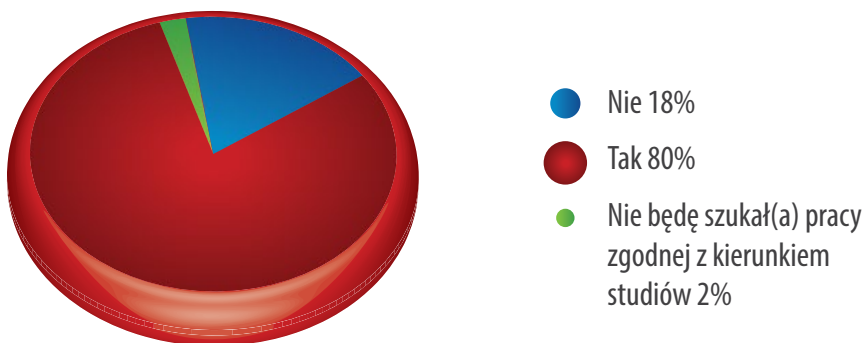
Podczas rekrutacji na studia, uczelnie wyższe promują się zapleczem naukowym, wyspecjalizowaną kadrą oraz poprzez przedstawienie wysokich wyników zawodowych

absolwentów. Jednak rozpoczęcie nauki często wiąże się z ogromnym rozczarowaniem. Mimo, iż uczelnia dysponuje zapleczem i kadrą naukową to nie potrafi wykorzystać tego w praktyce. Często studenci muszą przyswajać wiadomości nie praktycznych, które wymagane są jedynie w celu zaliczenia danego przedmiotu. Czy to będzie kierunek humanistyczny czy też ścisły, nie mamy możliwości zdobycia takiej wiedzy, aby pewnie odnieść sukces zawodowy.

Istnieją zwolennicy teorii, którzy uważają, że studiując na kilku kierunkach, lepiej przygotowujemy się do zdobywania rynku pracy. Uczelnia ma za zadanie przekazanie nam podstawowych zagadnień z określonego zakresu, jednak to my sami musimy je rozwijać tak aby nasza wiedza była kartą przetargową w walce o przyszłą pracę. Zdobycie kilku dyplomów nie świadczy o naszej wiedzy. Niezależnie od ilości posiadanych dyplomów, nasze umiejętności zostaną poddane weryfikacji.

Fakt większego bądź mniejszego zadowolenia z podjętego kierunku studiów w dużym stopniu wiąże się z oceną perspektywy na przyszłe zatrudnienie. W przypadku badań „Bilans Kapitału Ludzkiego”, poproszono badanych o odpowiedź czy

Wykres 1. Jak Pan(i) uważa, czy wiedza i umiejętności zdobyte przez Pana(-ią) w ramach studiów pozwolą Panu(-i) na znalezienie pracy zgodnej z kierunkiem studiów? (N = 26980)



Źródło: Opracowanie własne BKL – badanie studentów, 2010.

wiedza i umiejętności zdobyta na studiach pozwoliły na znalezienie pracy zgodnej z kierunkiem kształcenia. Wykres 1 przedstawia odpowiedzi na zadane pytania.

Na wykresie 1. dostrzegamy duży optymizm badanych związany z szansą znalezienia pracy zgodnej z kierunkiem kształcenia. Jedynie 2% badanych deklaruje wprost, że nie będzie podejmowało poszukiwań pracy zgodnej z kierunkiem studiów, 18% nie wierzy w znalezienie pracy odpowiadającej posiadanemu wykształceniu. Jednak interesujący jest fakt, że aż 80% respondentów dostrzega w wiedzy i umiejętnościach zdobytych na studiach czynnik pozwalający na znalezienie pracy zgodnej z kierunkiem wykształcenia. Nadzieja na znalezienie pracy zgodnej z wyuczonym zawodem polskich studentów wydaje się o tyle zaskakująca, że coraz głośniejsze dyskusje się na temat pogarszającej się sytuacji rynkowej absolwentów uczelni wyższych i wzrastającej stopy bezrobocia².

DOŚWIADCZENIE ZDOBYTE PODCZAS STUDIÓW

Okres, przez który młodzież studiuje jest świetną okazją na zdobycie cennego doświadczenia, które w połączeniu z dyplomem zwiększy szanse na odniesieniu sukcesu zawodowego. Jest to czas, w którym nie musimy bezpośrednio oddać się pracy, ale możemy zainwestować w samego siebie. Istnieje wiele organizacji i ludzi mających na celu pomoc młodym ludziom w zdobywaniu ważnych umiejętności i doświadczenia. Każda z uczelni posiada przy sobie kilka jednostek, które pomogą we własnym rozwoju. Niestety wielu zakładów nie dostrzega szans, jakie daje studiowanie. Wolą „wegetować” przez cały okres nauki, budząc się podczas sesji, następnie mają pretensje, że studia nie

przynioszą im żadnych korzyści, a dyplom i tak nie zapewni im pracy po studiach. Osoby w pełni wykorzystujące swoją szansę, jaką gwarantują im studia, z całą pewnością nie posiadają obiekcji na temat swojej przyszłości³. Możemy otwarcie stwierdzić, że studia wpływają na przyszły sukces zawodowy, jeśli tylko nauczymy się korzystać z tego, co dostajemy od uczelni i poświęcimy trochę więcej czasu niż jest to konieczne.

Sytuacja absolwentów uczelni wyższych na rynku pracy pogarsza się z roku na rok, czego wyrazem jest wzrost stopy bezrobocia w tej grupie. Niechęć pracodawców do zatrudniania studentów bądź absolwentów wiąże się m.in. z ich małym doświadczeniem zawodowym, ale też ze zidentyfikowanymi lukami kompetencyjnymi, w tym przede wszystkim w zakresie umiejętności społecznych i interpersonalnych.

Absolwenci szkół wyższych jako zwiększenie swoich szans na rynku pracy upatrują w stażach i praktykach. Jak przedstawia wykres 2, duża część studentów - bo aż 68 % decyduje się na udział w trakcie studiów. Istotne jest, iż często staże te są

ściśle powiązane z profilem kształcenia studentów⁴.

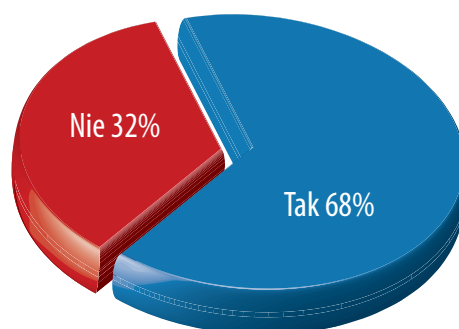
MÓJ SUKCES

Zaczynając naukę na uczelni wyższej, każdy z nas ma inne wyobrażenie własnego sukcesu. Dla jednych będzie to „ciepła” posada z wyznaczonym ośmiogodzinnym dniem pracy, z comiesięczną wpłatą wynagrodzenia na konto. Inni chcą otwierać własne przedsiębiorstwa, kierować ogromną spółką inaczej mówiąc pragną dynamicznego życia pełnego wzniesień i upadków.

Mimo odmiennego znaczenia słowa „sukces”, jego osiągnięcie ułatwi czas spędzony na studiach z pewnością pomoże. Jednak co zrobić, gdy nasz kierunek okaże się mało atrakcyjny? Wystarczy umiejętnie analizować i wykorzystać to do zrobienia kariery zawodowej. Istotne jest obranie jasnego celu, do którego będziemy nieprzerwanie brnąć. To jest czas, gdzie popełniając wiele błędów, nikt nie pozbawi młodej osoby pracy, nie zerwie kluczowej umowy. Można śmiało uczyć się na własnych błędach. Stephen King użył raz sformułowania „[...] lecz to nie miało znaczenia. Trzeba zakasać rękawy, zacisnąć zęby i twardo dążyć do wyznaczonego celu. Życie nie jest lekkie ani sprawiedliwe”, dlatego sami zdecydujemy jak ma wyglądać nasza przyszłość.

1. Wynagrodzenia.pl (2012), *Ile chciałby, a ile zarabia absolwent* [online], nr 1 [dostęp: 2012.05.10], <http://m.onet.pl/biznes/analizy,g645h>.
2. M. JELONEK, *Raport z badań studentów i analizy kierunków kształcenia realizowanych w 2010 r. w ramach projektu „Bilans Kapitału Ludzkiego”*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2011, s. 37.
3. J. MARCINIAK, *Optymalizacja zatrudnienia, Oficyna a Wolters Kluwer business, Kraków 2009, s. 30.*
4. M. JELONEK, *Raport z badań studentów i analizy kierunków kształcenia realizowanych w 2010 r. w ramach projektu „Bilans Kapitału Ludzkiego”*, Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości, Warszawa 2011, s. 41.

Wykres 2. Czy badany w czasie studiów brał udział w jakichkolwiek stażach bądź praktykach? (N = 33272)



Źródło: Opracowanie własne BKL – badanie studentów, 2010.



Praca przez dużo P

Wiemy, po czym rozpoznać dobrą pracę.
Dobra praca to praca przez dużo P:
prestżowa, perspektywiczna, dla pasjonatów,
no i z pensją, rzecz jasna.

I te, i inne P znajdziesz w PZU.

Zapraszamy.

Mierz wysoko

Ułóż karierę swoich marzeń

Tak. Mamy dla Ciebie zadania pełne wyzwań. Nawet więcej: nasze wsparcie, wiedzę i doświadczenie, które pozwolą Ci szybko się rozwijać. Praca z polskimi i międzynarodowymi klientami zbuduje cenne doświadczenie zawodowe. Nasze szkolenia podniosą Twoje umiejętności i kwalifikacje. Początek kariery zawodowej u pracodawcy nr 1* w Polsce da Ci poczucie właściwie obranej drogi.

Aplikuj do 8 kwietnia i zacznij poziom wyżej.

Praca lub płatne praktyki w Dziale Audytu, Doradztwa Podatkowego, Biznesowego i Transakcyjnego.

www.ey.com.pl/kariera |
www.facebook.com/EY.Kariera |

*wg rankingu Universum i AIESEC

